

Wydawnictwo Literackie
w Gdańsku

B. Grawna



PRACA ŚWIETLI COWA



MARZEC

3

1955

PRAGA ŚWIEŁLICOWA

MIESIĘCZNIK
MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI,
ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ
I ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
POŚWIĘCONY
SPRAWOM KULTURALNO-OŚWIATOWYM

Drodzy Przyjaciele, Czytelnicy i Korespondenci

„Pracy Świetlicowej“!

OBECNY, marcowy numer „PRACY ŚWIETLICOWEJ“ jest pierwszym numerem miesięcznika, który od tej pory przestaje być wyłącznie pismem dla świetlic gromadzkich, stając się pismem o znacznie szerszej tematyce i objętości, a mianowicie pismem świetlic wiejskich, świetlic wzorcowych, świetlic w spółdzielniach produkcyjnych i w państwowych gospodarstwach rolnych, bibliotek, wiejskich i powiatowych domów kultury i innych tego rodzaju placówek działających na terenie wsi.

Uwzględniając życzenia działaczy kulturalno-oświatowych, którzy w tej sprawie niejednokrotnie zabierali głos na zjazdach krajowych, zlotach przodowników czytelnictwa i konferencjach, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Związek Samopomocy Chłopskiej oraz Związek Młodzieży Polskiej zobowiązały zespół redakcyjny do opracowania i urzeczywistnienia takiego planu naszego miesięcznika, który by obejmował najważniejsze zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej nie tylko świetlic i domów kultury, ale również współdziałających z tymi placówkami bibliotek powiatowych, gromadzkich i punktów bibliotecznych, muzeów, kin wiejskich oraz instytucji i towarzystw popularyzujących wiedzę ogólną i fachowo-rolniczą, literaturę i sztukę, kulturę powszedniego życia, higienę, estetykę budownictwa wiejskiego, estetykę mieszkań itp.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że pismo nasze będzie wtedy udane, jeżeli w dyskusji nad tym, jakim ono być powinno, wezmą jak najliczniejszy udział nasi Czytelnicy!

Serdecznie zapraszamy wszystkich do wypowiedzania swego zdania!

Piszcie, jakie Waszym zdaniem należy zamieszczać materiały, aby stały pomocą dla rad narodowych w rozwoju życia kulturalnego na terenie powiatu, gromady, wsi.

Piszcie o tym, jak pismo Wam pomaga i jak powinno pomagać świetlicom, domom kultury, radiowęzłom, bibliotekom.

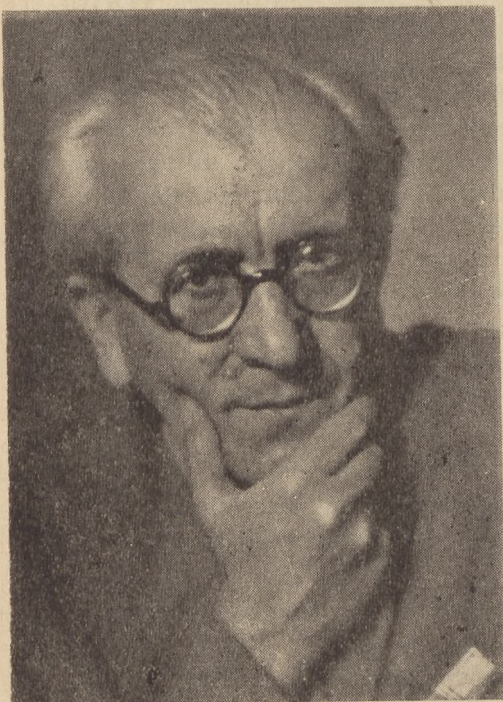
Wypowiedzcie się, jaki zamieszczać repertuar i co sądzicie o wkładkach, które dotychczas dołączaliśmy do pisma.

„Praca Świetlicowa“ jest powołana również do tego, aby pomagać na codzień działaczom i pracownikom kulturalno-oświatowym w pokonywaniu trudności, w dążeniu do podnoszenia ich kwalifikacji zawodowych; jest powołana do zajęcia się warunkami pracy i życia naszego aktywu i młodzieży. Dlatego też piszcie do nas o Waszych trudnościach i kłopotach. Dzielcie się z nami Waszymi troskami i radościami, niepowodzeniami i sukcesami. W miarę naszych sił będziemy Wam pomagać.

R e d a k c j a

JAN WIKTOR

Jesteś ogniem i światłem w pracy nad wielkością narodu



ZNAKOMITY literat Jan Wiktor, autor powieści „Wierzbę nad Sekwaną“, „Orka na ugorze“, „Zbuntowany“, „Papież i buntownik“ oraz wielu innych poczytnych powieści, nowel i szkiców, nadesłał nam swoje uwagi o roli działaczy kulturalnych i świetlic na wsi. Zamieszczając te uwagi, mamy nadzieję, że pobudzą one naszych Czytelników do dyskusji, do wypowiadania swego zdania na tematy, które poruszył pisarz.

Redakcja

POWSTAŁO tysiące świetlic, ukazuje się tysiące sprawozdań mówiących o znoonej, żmudnej pracy, o owocnych wysiłkach. A tymczasem bardzo często w wielu miejscowościach to ognisko ledwo błysło i już zgasło, zostawiając garść popiołu, gdzie indziej nawet nie zapłonęło, gdzie indziej zaś nanoszono dużo błota. Piękne napisy na zewnątrz, a we-

wnątrz pustka, brud, nuda, opieszałość, myszy niepodzielnie gospodarzą, pająki snują swoje sieci, a muchy ziewają przelatując z kąta w kąt. „Jedynym wyposażeniem świetlicy są deski, którymi zasłonięto wybite okna w baraku.“

Nie zawsze i nie wszędzie świetlice spełniają wyznaczone zadanie, odpo-

wiadające wielkości czasów i obowiązków i nakazów.

Ostatnio czytaliśmy: „A jak tam u was w świetlicy? — Jaś skrzywił się. — Cztery głębsze nie wystarczyłyby, tak tam zimno... Krzesel nie ma ani ławek.“

Wyřęczając Jasia, dodajemy jeszcze: podłoga niesamowicie brudna, ściany pokryte kurzem, żadnych dekoracji, no, bo właściwie po co.

Każde słowo jest oskarżeniem i smaganiem bata.

Często słyhać: „Są w naszej wsi świetlice, ale ich działalność istnieje na papierze, w rocznym sprawozdaniu pisanym w ostatniej chwili dla zamknięcia oczu.“

Że świetlice nie zawsze spełniają swe zadanie, na to składa się wiele przyczyn, nieraz trudnych do naprawy, ale nieraz łatwych do usunięcia. Często nieodpowiednie ich użytkowanie, a „przede wszystkim brak ludzi zdolnych do kierowania tak różnorodnym życiem świetlicowym, rozumiejących znaczenie i wartość, a także chcących poświęcić czas, siły, zdolności temu tak niezwykle ważnemu zadaniu. Boć przecież to odpowiedzialna i trudna praca i nie każdy może jej sprostać.“

„Rzadko odbywają się odczyty, spotkania, pogadanki. Przeważnie świecą świetlice pustką, bo po prostu nie umieją przyciągnąć ludzi.“ Czasem z trudem się skleci zespół teatralny, wystawi jakieś widowisko i na tym kończy się działalność. To tylko błyski, aż nadto prędko gasnące.

Jakże często trzeba szukać klucza po całej wsi, bo „gdzieś się zawieruszył“, no, więc można tylko zajrzeć do środka przez zabrudzone okno. Jakże często izba ziele zaduchem raczej dawnej karczmy. Jakże często świetlica zmieniona jest w spichlerz lub w wyłęgarnię drobiu. Jakże często można zobaczyć podłogi zaśmiecane całą ohydą wielu tygodni czy miesięcy, powalane ściany po ostatniej zabawie połą-

czonej z libacją. Boć jeszcze najmiłszą rozrywką jest tańcówka, hulanka, popijawa. Czasem ławy i stołki połamane, szyby wytłuczone. „No, cóż, bractwo się popiło i dalej, za flaszki i za stołki, i w łeb.“ Nie każda grzmotnęła w głowę, zresztą zwyczajnie twardą, częściej uderzyła w szybę, aby wesoło dźwięknęła. Zabawa to bufet hojnie rozlewający wódkę, to muzyka skoczna i tańce. Na zakończenie błyski noży. „W naszej wsi żadna zabawa nie może się obejść bez rozlewu krwi...“ Temat ten mógłby być treścią poematu o bojach jurnej młodości, szukającej awantur pod działaniem alkoholu.

TAKIE ŚWIETLICE NIE SĄ OGNISKAMI DAJĄCYMI OGIEŃ I ŚWIATŁO

Spotkać można świetlice świetnie urządzone, ozdobione obrazami, świecznikami, sztandarami, głośno brzmiącymi hasłami, ale znać w nich pustkę, są one podobne do sarkofagów. Czasem świetlice otoczone są opieką, zaopatrzone w radio, książki, pisma, gry i zabawy kupione za grosz społeczny. Ale często i one nie spełniają swego zadania. Książka martwa spoczywa w szafie zamkniętej, radio milczy, a pisma leżą w stertach na stole.

Pytam o działalność, o ilość wygłoszonych pogadanek, odczytów, występów artystycznych itd. Na to słyszę odpowiedź: „Już sprawozdanie wysłałem. Zresztą działalność nasza napotyka trudności, obojętność mieszkańców i wrogą działalność wsteczników.“ Och, jakże łatwo wojować sloganami wyczytanymi z gazet, jakże łatwo zwać winę na barki wrogów, na wsteczników, zamiast uderzyć się w piersi i złożyć samokrytykę, choćby najsurowszą.

„Gdzie są pisma?“

„Proszę“ — zapytany wskazuje z dumą na sterty rzucone w kącie.

Wydobynam pisma sprzed wielu tygodni, czyste, bo to „proszę obywatela, szkoda niszczyć, ludzie tak łatwo brudzą” — na dobytek kierownik świetlicy otwiera szafę i bez słowa pokazuje szeregi tomów, oprawionych w szary papier, poukładanych na półkach. „U mnie wszystko w największym porządeczku. Palce lizać.”

Takie świetlice, rozrzucone w tysiącach po całej Polsce, nie spełniają swego zadania, nie są ogniskami dającymi ogień i światło, bo kierownikom ich brak entuzjazmu i żarliwości rzetelnych pracowników społecznych. Rewolucyjny czyn, jakim jest rozrost bibliotek i świetlic, wtedy będzie skuteczny, jeżeli ich kierownicy zrozumieją, jaką rolę mają do spełnienia. Muszą w sobie też obudzić dumę, że są bojownikami o największe wartości duchowe.

Dobra kulturalne muszą służyć najszerszym warstwom społeczeństwa, bo zdobycze kulturalne uzbrajają naród, wzmacniają siły, wzbogacają umysły. Polska na ścieżaj otworzyła zatrzaśnięte dotychczas drzwi muzeów, teatrów, bibliotek, świetlic, bo bogactwa w nich zgromadzone są własnością ogółu, bo naród chce budować lepsze życie w każdym środowisku, na każdym skrawku polskiej ziemi, tak długą krzywdzonej i ciemnionej.

PILI KWATERKAMI I OWSIANYM PLACKIEM PRZEKĄSYWALI

Na usprawiedliwienie niedociągnięć trzeba stwierdzić, że miliony ludu, długo trzymane w ciemnocie i zacofaniu, jeszcze nie umieją korzystać z dóbr kulturalnych. Te miliony dotarły po długim błędzeniu w mrokach do źródła, ale jeszcze nie wiedzą, jak czerpać uzdrawiający napój.

Góral starszego pokolenia tak mówi o przeszłości:

„Co to były za czasy. Kto tam coś wiedział o książce czy gazecie? Jak się wieczorami zeszli ojcowie, to o niczym innym nie rozprawiali, ino o

bitkach i pijaństwie. Wiadro wódki z gorzelni przynieśli, pili kieliszkami albo kwaterkami i owsianym plackiem przekąsywali. Podpici, śpiewali o zbójnikach albo płakali, albo też za parchatki, albo pod grdykę się chwyтали i do bitki. Broń Boże nożem. Pięściami. Kto mocniejszy i zgrabniejszy, ten zwyciężał. Teraz dużo się odmieniło, ale na weselach i po gospodach rzeżają się nożami.”

Karczma wychowywała, karczma była świetlicą, ośrodkiem gromadkiego życia, szynkwas był źródłem radości, ostoją, zapomnieniem wszelkich trosk. Ciemnota, nędza, nienawiść — wyrwała kołki z płotu, zaciskała nóż w garści, aby ugodzić w pierś brata tak samo ciemnego, tak samo krzywdzonego przez ówczesny ustrój, stwarzający niewolników. Wrogie siły walczyły z postępem, błogosławiły i święciły ucisk. Winę za obecny stan ponosi zaniedbanie dziejowe, przemoc głupich i ślepych, którzy tamowali postęp, pozbawiali praw. Te miliony, odpychane w ciągu długich wieków od wszelkich dóbr kulturalnych, należy dopiero budzić, wychowywać, kształtować, podrywać do lotu jakby ptaka, któremu łamano skrzydła, pętano nogi, którego zamykano w kaźni.

NIECH MŁODE POKOLENIE ROŚNIE W SŁOŃCU

Bardzo często czytamy: „W świetlicy gwarno i wesoło, w długie wieczory zimowe zbierają się młodzi z całej wsi, aby spędzić godziny na godzinowej rozrywce, na głośnym czytaniu książek, na omawianiu spraw nurtujących wieś, społeczeństwo, narody, ludzkość, aby wysłuchać wykładów radiowych popularyzujących wiedzę potrzebną rolnikowi, aby omawiać najważniejsze wydarzenia w kraju i za granicą, aby powtórzyć czy przeprowadzić próbę zespołu teatralnego, śpiewaczego czy tanecznego.” Każdy wyraz z tego sprawozdania — jeżeli jest prawdziwy — krzepi, dodaje otu-

chy, napełnia radością i budzi najpiękniejsze uczucia i wiarę w skuteczność tak pożytecznej działalności. I na pewno czynnikiem twórczym tego ośrodka jest zapał i zamiłowanie kierownika świetlicy, umiającego skutecznie pracować i skupić koło siebie ochotnych.

Nie zawsze jednak tak bywa. Drogi do upowszechnienia kultury, wcielania jej zdobyczy w codzienne życie — są różne, ale najważniejszą rolę, co udowadnia każda godzina pracy, odgrywają biblioteki i świetlice. Stąd rozpoczyna się szturm kulturalny na okopy starej wsi, zakrzepłej w przesądach, niejako skamieniałej w ciemnocie, nędzy, unikającej postępu — jako rzekomo dzieła diabelskiego, mogącego wtrącić w czeluście piekielne, a często i wsi, świadomie niszczącej i udaremniającej wysiłki, zmierzające do podniesienia oświaty, do tworzenia nowego życia, do kształtowania lepszego jutra.

„U nas zaniedbanie, nie ma żadnej pracy kulturalno-oświatowej; toteż ogół zniechęcił się i omija świetlicę z daleka“ — czytamy w jednym z listów. Wśród ludności jest chęć, jest pęd, ale nikt nie umie tego wykorzystać, tymi pragnieniami pokierować. Gaśnie szlachetny ogień. Świetlica powinna być ośrodkiem życia, odrodzenia duszy, wzbogacania umysłów. Nie raz najpiękniejsze zamierzenia rozbijają się o flaszkę wódki. Niechże młode pokolenie rośnie w słońcu, a nie w cieniu kieliszka.

Jeszcze czasem nadal — a jest to dziedzictwo przeklętych wieków, zrodzone w czasach pańszczyźnianych — karczmą ma większą siłę przyciągania niż świetlica. Trzeba w wielu wypadkach wyrąbywać drogę ze wsi, z każdej chaty do świetlicy, stojącej otworem, trzeba burzyć obojętność jak twarde mury.

Oskarżamy ludność? Trzeba stwierdzić, że największym, nieprzejednanym wrogiem oddziaływania świetlicy na wieś jest nuda, jaka się w niej

rozpanoszyła. Ten wróg czyni spustoszenia, ale go można unieszkodliwić, a nawet unicestwić. To zależy od zapału, od spełniania obowiązków.

Bardzo wiele można powiedzieć o niedomaganiach, brakach, niedociągnięciach, błędach, wręcz o karygodnych zaniedbaniach na tym polu. Przyczyna niejednokrotnie leży w tym, że czynniki odpowiedzialne, działające na zaniedbanych obszarach, mające pieczę nad wychowaniem, nad przyspieszeniem postępu, jeszcze nie doceniają ważności roli, jaką mają spełnić świetlice i biblioteki, i niewiele czynią, aby rozwinąć ich działalność, aby one stały się powszechną potrzebą. Ważność pracy kulturalnej na każdym kroku, w każdym miejscu — powinny zrozumieć rady narodowe wszystkich szczebli: gromadzka, powiatowa, wojewódzka. Bez tego zrozumienia nie można mówić o właściwej pracy, jej skuteczności, o jej rozwoju, ciągłości i o jej planowaniu.

W TĘ WALKĘ TRZEBA PRZELĄC ENTUZJAZM I ŻAR

Pracownik kulturalny — a więc bibliotekarz, kierownik świetlicy, zespołu artystycznego, teatralnego, śpiewaczego — to żołnierz, postawiony na ważnej placówce. Jego zamierzenia, wysiłki i czyny winny znaleźć poparcie, opiekę i pomoc wszystkich państwowych i społecznych czynników, aby posiew padł na użyźnioną glebę, aby rósł i rozwijał się dla dobra wszystkich. A zdobywcę pracowników kultury winny być dumą ogółu, bo pomnażają bogactwa narodowe. Jeszcze wiele dni upłynie, zanim ten posiew wszędzie dojrzeje i stanie się pożywnym chlebem. Przeszłość została skałą, w której trudem pokoleń, wysiłkiem najszlachetniejszym mamy rzeźbić, nadać kształt nowego życia i tchnąć ducha wielkości. To zadanie mogą spełniać działacze miłujący człowieka, walczący o jego dobro.

Jeżeli bibliotekarz czy kierownik świetlicy powie: „Jaka płaca, taka praca” — to powinien wziąć się do innego, bardziej dlań pożytecznego zajęcia. Działacz kulturalny mierzący swoją pracę godzinami spędzonymi w czterech ścianach, nie dbający o wyniki nie spełnia swego zadania i podobny jest do rolnika, który nie orze, nie uprawia ziemi, ale rzuca ziarno w zachwaszczony zagon i mówi: „Przerobiłem swoje godziny.” Jest szkodnikiem, marnotrawcą. Działacz kulturalny musi być budzicielem umysłów i serc, przewodnikiem w gąszczu zagadnień zarosłych w ciągu wieków, musi nie tylko niecić światło i nieść je, ale musi sam być światłem i ogniem. Świecić i podpalać. W uporczywej walce, w trudzie, który może być radością, trzeba zdobywać widza, słuchacza, uczestnika prac, członka zespołu, urabiać go i porywać. W tę walkę, w tę pracę trzeba przelać najserdeczniejszą krew, entuzjazm i żar.

W wielu wypadkach mało się zwraca uwagi na zewnętrzny wygląd świetlicy. Zimne, z brudnymi ścianami, mroczne wnętrza — niczym nie różni się od szopy, piwnicy ciemnej czy składu na rupiecie. Czasem zwisają łańcuchy z bibulek, już spłowiałych i porwanych, girlandy z zeschłego igliwia, ozdoby upstrzone przez muchy — jedyne uczestniczki i czytelniczki. Niczego nie ma, na czym by oczy spoczyły z miłością, nic tutaj nie weseli, nie wzrusza, najczęściej odpędza i budzi wstręt. Wstyd ogarnia, kiedy trzeba przestąpić próg tego przybytku, który powinien przyciągać, powinien być wytchnieniem, odpoczynkiem, źródłem najszlachetniejszych podnieć i wzruszeń.

A przecież łatwo uczynić to wnętrze pięknym. W tej samej wsi, jak niemal w każdej miejscowości, żyją samorodni, prawdziwi artyści, którzy rzeźbią, malują, wycinają, i właśnie ich twórcami można świetlicę ozdobić.

Tej sprawie chciałbym kilka uwag poświęcić. Dawniej talent rodził się,

rosł w najcięższych warunkach i zanim mógł się rozwinąć, najczęściej marniał, bo nikt nie otoczył go opieką. A mógł być chlubą Polski, ozdobą ludzkości. Nędza zadeptywała bogactwo talentów jak kwiaty rosnące na drodze. Ogół ciemny też nie odnosił się przychylnie do rzeźbiarzy, do malarzy wiejskich.

„Po co komu te próżniaki, chleba z tego nie będziesz miał. Nie chce ci się robić? A do roboty, leniu, idź.”

WYDOBYĆ ZABYTKI KULTURY LUDOWEJ Z ZAPOMNIENIA I PONIEWIERKI

W zimowe wieczory nie uczona ręka rzezała w drzewie, kładła plamy na płótnie, na szkłe, stwarzała cuda z kolorowego papieru, ozdabiała sukno haftem, jakby kształt i barwę czerpała z kwiatnych łąk; palce garncarza lepiły z gliny dzbanki, misy, wazony, talerze, naczynia do codziennego użytku, przedmioty odznaczające się kształtem, zgrabnością, nieraz budzące zachwyt. Te dzieła bardzo często ginęły bez śladu. Zapominano, że klejnotem może być melodia chłopska, która podpalała buntem, zachęcała do boju, pomagała zrywać pęta, rąbać jarzmo. Zapominano, że kozik wiejskiego snycerza, pędzel z sierści czy z pierza, nożyce do strzyżenia owiec — mogą być narzędziem tworzącym arcydzieło. Ginęła sztuka, głuchła pieśń, milkła nuta, próchniała rzeźba, butwiał obraz, marniał cenny dorobek, który był wyrazem piękna, upodobań pokoleń, wysiłków i trudu zapomnianych i wzgardzonych artystów.

Zapominaliśmy, że sztuka ludowa jest najistotniejszą częścią kultury narodowej, że nieraz najskromniejszy twórca bogaci kulturę narodową, boć ona jest jakby koroną królewską, wykuwaną wysiłkiem wszystkich. Każda, najbardziej zapomniana wieś rzuca — rękami czy to snycerza, czy pieśniarza, czy muzyka — swoje piękno do

wspólnego skarbcza, aby było dumą i chlubą Polski.

Wydobyć zabytki kultury ludowej z zapomnienia i z poniewierki, z wiejskiej chaty, wynieść je z mroków, aby wzbogaciły kulturę narodową. Wnieść kulturę narodową do wiejskiej chaty, aby stała się zarzewiem, pobudzeniem i rozwojem nowego życia. Wtedy kultura ludowa zbliży się do zdobyczy postępu, zwiąże wieś z ludzkością i stanie się jej twórczą siłą, jak puls serca ożywiającego człowieka.

Jeszcze do niedawna wstydziliśmy się wszelakich przejawów twórczości ludowej, z pogardą rzucaliśmy ją do rupieciarni, na śmietnik, uważaliśmy ją za starzyznę nikomu niepotrzebną. Zapominaliśmy, że kultura ludowa, zrodzona z mocołu twórców nieraz bezimiennych, zapomnianych, jest ważnym składnikiem kultury narodowej, jej chlubą i ozdobą.

Czasy się zmieniały. Dzisiaj, skoro tylko pojawi się talent śpiewaczy, muzyczny, rzeźbiarski czy malarski, zaraz ktoś zwróci uwagę, wyprowadzi chłopca czy dziewczynę z talentem z chaty, ze wsi do miasta, umieści w szkole, uczelni, wszechnicy, akademii, aby mogli w najdogodniejszych warunkach rozwijać swoje zdolności, aby mogli je bogacić.

Władza ludowa rozkrzewia w tym zakresie bardzo szeroką działalność: rozbudza zamiłowania artystyczne, wyznacza nagrody, urządza wystawy, wyszukuje talenty, dba o nie, pielęgnuje, ułatwia ich rozwój, otacza opieką każde kulturalne poczynanie, uprzywilejnia wszystkie zdobycze ducha, zbiera zabytki sztuki ludowej, nieraz ocalone ostatki, czy to będzie haft, rzeźba, wycinanka, obraz, okaz ceramiki, czy to będzie taniec, pieśń, melodia. Nie tylko zbiera, utrwała, ale też dokłada starań, aby sztuka ludowa wyzwoliła się z obcych naleciałości, wyzwoliła się z przeżytków,

wyzbyła się znamion tandety, aby się rozwijała, podnosiła, zdobywała coraz wyższy poziom, aby stała się żywą, twórczą, żyjącą, aby widza, słuchacza cieszyła pięknem, służyła człowiekowi w walce o postęp, o pokój, w umacnianiu sprawiedliwości społecznej.

WŁAŚNIE W ŚWIETLICACH — LUDOWE MUZEA

Dla przykładu weźmy zespoły choćby góralskie. Okolice górskie są zbiornicą ciekawych talentów — pielęgnują dawną twórczość, odgrzebuują zapomniane pieśni, ożywiają je i z dalekiej przeszłości przenoszą melodie na struny, aby były radością dni dzisiejszych, i wszędzie budzą zachwyt śpiewem, muzyką i tańcem. Każda okolica mogłaby stworzyć taki zespół, każda okolica mogłaby przypomnieć nieraz zapomniane skarby, mogłaby wygrzebać, co leżało w pogardzie, co marniało, co ginęło. Takich ośrodków będących dumą mogłoby być bardzo wiele na obszarach Polski.

Właśnie świetlica powinna być pewnego rodzaju muzeum i archiwum starej kultury, gromadzącym z miłością zabytki, dorobek ojców, dziedzictwo przeszłości. Zabytki te, nieraz bardzo cenne, poniewierają się jeszcze w wielu domach na strychach, w szopach. Należałoby je przenieść do świetlicy. To, co stworzyła dana okolica, powinno być ozdobą świetlicy, a więc wzory tkanin, kilimy, wycinanki, ceramika, rzeźby, hafty. Świetlica powinna być upiększana i bogacona rękami miejscowych artystów, zabytkami sztuki dawniejszej i twórcami dzisiejszej. Świetlica powinna być salą wystawową prac, ośrodkiem dla wieczerznic, konkursów, popisów, turniejów, spotkań z pisarzami, przodownikami pracy, działaczami kultury. Świetlica to nie tylko miejsce gier, zabaw i rozrywk, to ośrodek wszystkich poczynañ.

TUTAJ POWINNY SIĘ TOCZYĆ POBUDZAJĄCE SPORY IDEOWE

W świetlicy powinna rozbrzmiewać nauka o danej wsi, okolicy, o jej dziejach, o wypadkach historycznych, o bogactwach materialnych i duchowych, o pięknościach ziemi, o zabytkach sztuki budowanych w mozole cieśli, murarzy, rzeźbiarzy, kamieniarzy, snycerzy, malarzy, o zabytkach przyrody. Tutaj powinny rozbrzmiewać odczyty o przemianach dokonanych dla dobra człowieka, o sławnych postaciach, które w izbach chłopskich pracowały nad podźwignięciem z wiekowego zaniedbania, które walczyły z uciskiem i krzywdą, które torowały drogę ku szczęśliwej przyszłości.

W świetlicy powinny rodzić się piękniejsze pomysły działania, w kierunku rozpowszechnienia kultury, tutaj powinny się toczyć spory ideowe pobudzające do myślenia, do twórczej pracy. Tu każdy powinien znaleźć to zarzewie, którym podpala się duszę, znaleźć ognisko wszystkiego, co budzi umysł, służy człowiekowi, co zmierza do przebudowy życia, co jest narzędziem w walce o pokój, co jest ozdobą życia.

Zespół świetlicowy powinien być propagatorem wszystkiego, co dana okolica posiada, powinien jej imię rozślawiać, powinien budzić zamięślanie do tego, co lud stworzył — przeszłości, ale też powinien być wyrazem przeżyć i porywów dzisiejszych czasów, wielkiej rewolucji kulturalnej, przemian dokonanych na przestrzeni ostatnich lat.

STĄD MUSI PROMIENIOWAĆ SŁOWO DZIAŁAJĄCE NA SERCE, NA MÓZG

Szkoła uczy czytać, zdobywać wiedzę, świetlica powinna być dalszym ciągiem szkoły, powinna kształtować, budzić, urabiać, wychowywać, powin-

na rozszerzać i pogłębiać wiadomości wyniesione ze szkoły, powinna uczyć zrozumienia książki, powinna wpajać miłość do wszystkiego, co wielkie i szlachetne, powinna przelewać krew z książki w serce, światło w mózg. W czterech ścianach świetlicy można pomieścić wieki, można pomieścić świat — przez poznawanie zdobyczy kulturalnych, przez poznawanie początków ludzkości, przez poznawanie twórców dziejów, można też zbliżyć najdawniejsze czasy. Uczestnik pragnie poznać prawdę o wielkich przewrotach historycznych, o walkach wyzwoleniczych, pragnie poznać prawdę o porywach buntów wstrząsających ziemią polską, o walkach o prawo do życia i wolności, prawdę o powstaniu świata i o tajemnicach życia ludzkiego. Pismo, książka, widowisko, odczyt, pieśń, radio, film — muszą być pomocą w walce o kulturę. Stąd musi promieniować słowo działające na duszę, na serce, na mózg.

Pracownik kultury spełnia swoje zadanie, jeżeli nosi w sobie ogień, który podpala i ożywia, jeżeli budzi potrzeby i zaspokaja ich głód. Pracownik kultury to rzeźbiarz, to kowal, to bojownik nowego jutra, to podpalacz słońca mającego świecić ludziom szczęśliwym.

Jesteśmy spadkobiercami przeszłości, wszystkiego, co wzniosłe, szlachetne i piękne, i mamy nie tylko strzec tego dziedzictwa, ale powiększać je i wzbogacać wysiłkiem serc i umysłów. Żywimy się dorobkiem wieków, aby żywić wieki. Czerpiemy krew z wielkości narodu, aby ożywiać nią współczesność i oddać ją przyszłości.

W każdy dzień w kopalniach, hutach, na rusztowaniach, przy warsztatach, na zagonach, wszędzie, gdzie leje się pot, gdzie rodzi się uśmiech i radość, miliony rąk urabiają glinę twórczą i nadają kształt nowemu życiu w mozole przepracowanych godzin. Pisarz wchłania to, co widzi, co musi przeżyć, co czuje, co musi w so-

bie przeistoczyć, by wcielić w słowa, które nie stygną, nie martwieją, nie głuchną, bo są pełne kipiącego ognia, czerpanego z hutniczego pieca nowych, przełomowych czasów. Z tych słów stwarza się epopeja wsi i całego narodu, która będzie zwierciadłem, obrazem uniesień współczesności, przemian, przeobrażeń, zdobyczy dzisiejszego życia, dokonanych dla dobra odrodzonego człowieka. A imieniem jej: **WIELKOŚĆ**.

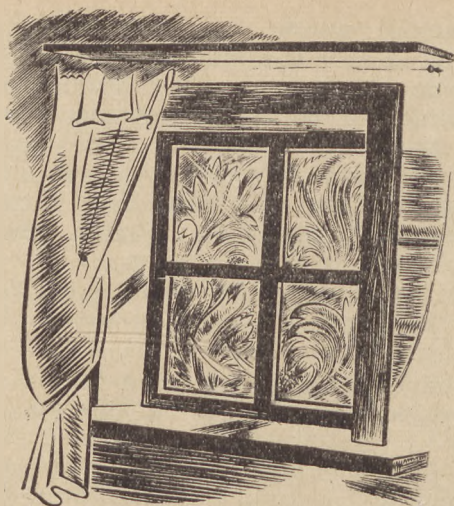
W świetlicy, w bibliotece czeka mój brat, syn tej ziemi, który zsta-

pił z rusztowania, który porzucił kłof, młotek, kielnię, który odszedł od pieca hutniczego, opuścił kopalnię i po godzinach pracy podąży do jasnej izby, gdzie go czeka rozrywka, pożyteczna zabawa, wieczornica, odczyt, gdzie sięga z miłością po książkę, aby ją czytać rozjaśnionymi z dumy oczami.

J e s t e ś p o m o c ą p r z y
b u d o w a n i u l e p s z e g o j u -
t r a , j e s t e ś o g n i e m i
ś w i a t ł e m w p r a c y n a d
w i e l k o ś c i ą n a r o d u .

Młodzieży!

Dobrymi osiągnięciami w pracy, nauce i sporcie, masowym udziałem w życiu świetlicowym — czcimy X-lecie Polski Ludowej i V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów!



O KULTURĘ NASZEJ GROMADY

O wiedźmach, czarownicach i nieszczęściach

NA wstępie postaram się przedstawić wygląd i życie naszej wsi przed wojną.

Mała, uboga podlaska wieś Drelów, położona na terenach nizinnych, otoczona jest dookoła lasami i bagnistymi łąkami, na których latem pasły się wychudzone krowy i konie. Tylko od strony południowej, na niewielkim wzgórzu, stał dwór, od którego na wschód i południe rozciągały się łąny szumiącej pszenicy, należące do Potockich. Stada cyranek i dzikich kaczek krążyły nad rozległymi wodami chłopskich łąk. Zbiór siana był ciężki. Chłopi na plecach musieli dźwigać bądź czołnem przewozić skoszoną trawę na pobliskie wzgórki dla wysuszenia.

Gleba, po większej części powstała z wykarczowanych lasów i osuszonych łąk, zaliczana była do VII klasy i dawała bardzo niskie plony. Uprawiano tu szczególnie żyto, owies, ziemniaki i seradełę. Do uprawy ziemi używano krów lub koni, pługa, drewnianej brony i radła. Siew stosowano ręczny, gdyż siewniki używane były tylko we dworze. Drogi wiodące do najbliższego miasteczka, Międzyrzecza, były błotniste, przeciągały po nich skrzypiące wozy, zarzynające się po osie w rozmiękłych bagnistych gruntach. Niskie, małe, słomą kryte, dwuizbowe drewniane chatki o małych oknach rozciągały się po obu stronach głównej drogi wiodącej z Międzyrzecza do Komarówki.

Wnętrze chaty ciemne było i ponure. Na środku izby znajdował się duży piec, gdzie spali starcy i dzieci. Przy piecu wisiał drag, na którym u powały wieszano ubrania. Pod ścianami stały grube ławy, kilka garnków glinianych, wiadra na wodę i sosnowy stół. Ściany były bielone, wisiało kilka obrazów, a za nimi znajdowały się książki do nabożeństwa. Po izbie kręciły się bose, w zgrzebnych koszulach dzieci, zaglądające do garnków i szukające pożywienia. Nosiliśmy ubrania przez nas wyrabiane.

Latem chodziliśmy boso, a zimą owijaliśmy nogi onucami i zakładaliśmy kapce z łyka wiązowego. Wieś posiadała szkołę, która mało kiedy była czynna, kościół i dwie karczmy — one to były jedyną rozrywką „kulturalną“ ówczesnej wsi.

W takiej to wsi urodziłem się w 1928 roku. Rodzice moi posiadali 5 ha ziemi, 1 konia, 2 krowy, 3 świnie, 3 owce i 5 kur. To było nasze bogactwo.

Pasąc krowy, nieraz zastanawiałem się nad nędznym życiem chłopów, nieraz przyglądałem się pięknym dworskim łanom pszenicy i żyta i porównywałem je z marnym zbożem na chłopskich gruntach. Pytałem też ojca, dlaczego we dworze takie ładne zboże, a u nas wszystko takie marne.

— Bo widzisz, moje dziecko, nasz pan Makowski (tak nazywał się dzierżawca folwarku w Drelowie) ma szczęście i Pan Bóg daje mu taki urodzaj — odpowiadał ojciec.

— A dlaczego nam Pan Bóg nie daje takiego urodzaju? — pytałem natarczywie.

— Bo my ludzie nieszczęśliwi — ciągnął ojciec — i na nas padają różne klęski i nieszczęścia. Ziemia nasza zła i lata takie przyszły, że nic się nie rodzi. Są czarownice, co uroki rzucają na zboże, i jak taka spojrzy na pole i rzuci urok, to żeby nie wiem co robił, zboże musi zginąć. Są i wiedźmy, co na palmową niedzielę zamki w kościele całują, i gdy taka wiedźma przejdzie za bydlęm, to już u krów mleko przepadnie. Tego nikt przerobić nie może i musimy cierpieć!



Nie mogłem zrozumieć, że wszystkie wiedźmy i czarownice, nieszczęścia i cierpienia spadają na nas, a na naszego pana nic nie spadnie.

Nadszedł dzień Wyzwolenia. Ziemia dworska została rozdana bezrolnym chłopom. Otwarto w naszej wsi szkołę, która była przez okupację nieczynna, zorganizowano kurs przysposobienia rolniczego, na który zapisał się jako jeden z pierwszych. Nie mogę wprost opisać, co za radość ogarnęła mnie, gdy w pierwszym dniu wykładu nauczyciel opowiadał, że ziemię będziemy uprawiać maszyną i że będziemy stosować nawozy sztuczne, nowe odmiany zbóż, że podnieśliśmy wydajność z hektara, że będziemy mieli więcej krów, koni i świń, że zniknie wyzysk człowieka przez człowieka. Wszystko, co słyszałem na wykładach, opowiadałem w domu ojcu. Ojciec z zainteresowaniem wysłuchał moich opowiadań, pokiwał głową i rzekł:

— Ach, żeby to tak było.

Przez cały rok to, co usłyszałem na wykładach, przekazywałem ojcu, i nie tylko ojcu, bo i sąsiadom, którzy przychodzili do nas na pogawędkę. Nieraz, gdy wracałem z wykładów, w mieszkaniu już było kilku sąsiadów, którzy czekali, co dziś ja przyniosę nowego. Byłem z tego bardzo zadowolony, cieszyłem się, że starsi zwracają się do mnie o fachowe wiadomości. Z zadowoleniem tłumaczyłem wszystko od początku: o roślinach, o ich życiu i uprawie, o nawozach sztucznych i naturalnych, o nawożeniu, o odmianach zbóż, o orce, o siewie rzędownym, o chorobach roślin, o wychowie zwierząt domowych. Mówiłem o wszystkim, co usłyszałem na wykładach. Potem przez cały wieczór dyskutowaliśmy nad ulepszeniem swoich gospodarstw. Słowa moje nie poszły na marne. Ojciec i sąsiedzi — Czesław Chlebnik, Franciszek Kowalczyk i Stefan Choćko — pierwsi w Drelowie zastosowali siew rzędowny. Pierwsi również pozakładali kupy kompostowe.

Przychodzili nie tylko sąsiedzi, ale chłopci z całej gromady, by słuchać moich rad i wskazówek, których chętnie udzielałem sam lub podsuwałem odpowiednie książki, gdyż byłem już wtedy kierownikiem biblioteki w Drelowie.

Mijały dni. Rosła liczba czytelników. Dobierałem książki każdemu rolnikowi stosownie do jego potrzeb i zainteresowań, urządzałem wystawy książek rolniczych, odczyty i pogadanki. Po takiej jednej pogadance, kiedy omówiliśmy uprawę buraka cukrowego i korzyści stąd płynące, 122 chłopów w mojej wsi zakontraktowało buraki cukrowe. Chłopi coraz bardziej interesowali się książkami rolniczymi: Mikołaj Susław czytał książki o sadach i sadownictwie, Stefaniuk i Chlebnik — o pszczelarstwie, Jachimuk — o hodowli bydła, Maria Samulak — o uprawie warzyw. Ojciec mój również z zapałem czytał książki. Wiedziałem nieraz, jak z książką Goriaczkowskiego „Sad“ chodził do szkółki i na podstawie przeczytanych wiadomości stosował szczepienie krzewów. Każda przeczytana przez rolnika książka zostawiała ślady w oborze, obejmując czy na polu. U tych rolników, co czytali książki rolnicze, dużo zmieniło się w gospodarstwie. Nową, lepszą metodą uprawiali swoją ziemię, przez co znacznie zwiększyły się ich plony. Prowadzili racjonalną hodowlę zwierząt rzeźnych i drobiu i z nadwyżką wywiązują się ze swoich obowiązków wobec państwa, które ze swej strony nie szczędzi im pomocy.

Znikły przesady i zacofanie, czarownice i wiedźmy, „zła ziemia“ i nieszczęścia. Na tej samej ziemi, którą ojciec dawniej uprawiał, utrzymujemy dzisiaj 2 konie, 4 krowy, 10 świń, 11 owiec, 40 kur, 5 indyków

i 10 gęsi. Ojciec przestał narzekać i mówić, że jest nieszczęśliwy. Susław, który czytał książki o sadach i sadownictwie, posiada dziś ogród i piękną szkółkę liczącą ponad tysiąc drzewek owocowych. Stefaniuk i Chlebnik, których interesowały książki pszczelarskie, prowadzą duże pasieki, Jachimiuk ma najpiękniejsze krowy w całej wsi, a Maria Samulak hoduje wspaniałe pomidory i ogórki.

Zmieniła oblicze nasza wieś. Dziś chłopci gromady Drelów nie dzwigają siana na plecach, bo łąki są osuszone i w 40% uprawione. Nie zarzynają się wozy po osie w błocie, bo drogę do Międzyrzecza wybrukowano. Jest na miejscu gminna spółdzielnia i GOM, powstała mleczarnia i biblioteka, jest lekarz i dentysta, punkt skupu zboża i żywca, jest poczta. 70% rolników prenumeruje gazety, 40% posiada odbiorniki radiowe, jest punkt usługowy, mieszkania są czyste i widne. We wsi istnieje LZS, powstał Wiejski Dom Kultury.

Dziś mieszkańcy gromady Drelów cieszą się ze swych osiągnięć, które zdobyli pod kierownictwem partii i rządu.

*Drelów, pow. Radzyń
Marian Korniluk*

W Machnowie młodzież przoduje

W ZESPOLE PGR Machnów połowę pracujących stanowi młodzież. Zjechali się tu ze wszystkich stron Polski. W początkach, tj. w 1950/51 r., młodzież nie miała prawie żadnych warunków do podnoszenia swego poziomu ideologicznego. Składało się na to wiele przyczyn — brak świetlicy, brak organizacji zetempowskiej itd. Ale po niedługim czasie w Machnowie wybudowano świetlicę. Zorganizowano, przy pomocy aktywu partyjnego, Koło ZMP. Młodzież machnowska zaczęła powoli wchodzić w nowe życie socjalistycznej wsi.

Zorganizowanie młodzieży oraz powiększenie szeregów ZMP było konieczne zwłaszcza w tym czasie, kiedy Zespół Machnów budził się do życia, kiedy likwidowano odłogi. Organizacja partyjna wybranym spośród młodzieży najlepszym aktywistom i przodownikom pracy powierzyła losy młodzieży całego Zespołu. Wtedy zaczęły się różne rozmowy i zebrania na temat zorganizowania Koła ZMP. Zaczęło się uświadamianie młodzieżowców, pokazywanie im drogi do szczęśliwego bytu.

Po żmudnej pracy udało się naszym aktywistom zorganizować Koło ZMP. W początkach było ono szczupłe. Ale z dnia na dzień zaczęło się powiększać. A z czego to wynikało?

Otóż zetempowcy podjęli walkę z pijaństwem i marnotrawstwem. Coraz częściej zbierali się w świetlicy, czytali gazety i książki, grali w szachy, warcaby, domino. Po zebraniach urządzali potańcówki. Młodzież bardziej zbliżała się do świetlicy, widząc, że zetempowcy wolne chwile spędzają miło i z pożytkiem. Organizacja się powiększyła. Młodzieży niezorganizowanej było coraz mniej. Koło ZMP zaczęło pracować w pełni. Wtedy utworzono zespół artystyczny, który przy różnych okazjach występował z tańcami i śpiewem albo wystawiał jakąś sztukę i przyjmowany był zawsze przez miejscową ludność z żywym zadowoleniem.

Przy pomocy aktywu partyjnego młodzież zaczęła redagować gazetkę zakładową, uruchomiła radiowęzeł. Aktywiści przemawiali do zetempowców gorącymi, koleżeńskimi słowami. To właśnie wywarło ogromny wpływ.

Na zebraniach posypały się zobowiązania współzawodnictwa między brygadami. Podejmowano hasła: „O większą wydajność z hektara“, „Więcej chleba państwu“. Z piosenką na ustach jechali młodzi traktorzyści na pole, by dokładnie orać, bronować, siać, włókować, ażeby uprawa ich była jak najlepsza i dała duże plony. Zaczęło się rozwijać współzawodnictwo międzybrygadowe. Robota ruszyła całą parą.

A gazetka zakładowa i radiowęzeł miały również dużo pracy. Ciągłe ogłaszały nazwiska i czyny przodujących w bitwie o chleb, a piętnowały brakorobów, bumelantów.

W krótkim czasie wszyscy zaczęli poczuwać się do obywatelskiego obowiązku. Wśród nocy w żniwa bądź w akcji jesiennej — było widno na polach pegeerowskich od świateł traktorów, które warczały niemal bez przerwy. Robota szła naprzód. Młodzieżowcy wyrabiali po 200% normy, pracowali dniem i nocą. Rozumieli potrzeby naszego państwa, wierzyli w swoją siłę. Przodowników pracy otoczono troskliwą opieką.

Wśród młodzieży zapanowała jedność. Młodzież warsztatu mechanicznego współpracowała z brygadami polowymi. Warsztatowcy walczyli o coraz lepsze i szybsze remontowanie maszyn. Rozumieli, że ich praca decyduje o przyszłej akcji wiosennej. Zwalczali wszelkie awarie i usterki. Troszczyli się, by sprzęt był w doskonałej gotowości do wiosennego siewu.

Dziś młodzież machnowska po pracy ma gdzie spędzić długie wieczory. W świetlicy powodzeniem cieszą się gry towarzyskie. Posiadamy stałe kino, które zdobyło sobie wielką popularność wśród młodzieży i starszych. Czynna jest również biblioteka świetlicowa, która liczy 600 tomów. Korzysta z niej 100 stałych czytelników, w tym większość młodzieży. Można tam znaleźć książki beletrystyczne i fachowe oraz różnego rodzaju broszury o pracy zawodowej, które także są chętnie czytane. Co niedziela młodzież urządza potańcówki i rozśpiewana bawi się do późnej nocy. Fundusze z zabaw dochodowych przeznaczane są na udekorowanie świetlicy, na zakup książek czy różnych gier. Mieszkańcy Machnowa wielu rzeczy uczą się od młodzieży. Ich poziom kulturalny znacznie się podniósł. Mają już duże osiągnięcia na drodze do socjalizmu.

Zetempowcy machnowscy przyczyniają się także do krzewienia propagandy w okolicznych wsiach i spółdzielniach produkcyjnych. Przykładem swym budzą zapał tamtejszej młodzieży do pracy kulturalno-oświatowej, do życia organizacyjnego, do działalności społecznej.

Teraz w Machnowie trwają gorące przygotowania do godnego spotkania wiosny. Każdy traktorzysta dba, aby jego agregaty były w gotowości do akcji siewnej, by były należycie przysposobione do sprawnej pracy.

Zboże selekcyjne do siewu jest gotowe. Obornik jest już wywieziony i ułożony na polach w przyzmy, czeka na nawożenie go pod ziemniaki i buraki. Obecnie tworzą się stałe brygady polowe, które będą pracowały na swoim polu, starając się o jak największe plony, przez właściwą, racjonalną uprawę i pielęgnację. Między tymi brygadami zostało już podjęte współzawodnictwo o większą wydajność z hektara.

Młodzież nasza pragnie dalej podnosić kulturę. Pragnie dalej pracować nad swoim poziomem ideologicznym. Stara się rozpowszechniać czytelnictwo i szkolenie zarówno zawodowe, jak i polityczne. Pragnie zająć się sportem, jak: grą w piłkę nożną, siatkówkę i rozwinać boks. Pragnie też przyczynić się do rozwoju sportu w całej okolicy.

Mieczysław Piechnik
PGR Machnów, pow. Tomaszów Lub.

My wychowujemy człowieka

Droga Redakcjo!

Ostatnimi czasy, to znaczy w latach powojennych, poziom życia kulturalnego w naszej gromadzie podniósł się w znacznym stopniu. Powstanie świetlicy, biblioteki, założenie Koła ZMP i LPŻ dało naszej młodzieży prawdziwą rozrywkę i odciągnęło całkowicie od zgubnych nałogów, jak picie wódki, granie w karty, bójki na zabawie, chuligaństwo itd.

Przedtem młodzież wolnych od pracy i nauki chwil nie miała gdzie spędzać, nie miała po prostu jak wyzyskać odpowiednio tego czasu, tak aby pobawić się i coś jednak skorzystać. „Więc co, koledzy, idziemy na kielicha, no to dawaj, idziemy!” Od kielicha do kieliszka, koledzy już zalani idą na zabawę, jeżeli jej nie ma u nas, to do sąsiedniej wsi.

No i co z tego wynikało? Najczęściej każdy pijany chce być ważniejszy i oczywiście bójka. Wracają z zabaw nierazdko bardzo poturbowani, potem omawiają wrażenia decydując, że trzeba temu i tamtemu „oddać” na następnej zabawie, i dalej toczy się błędne koło po pochyłości, ku przepaści.

Nadchodzą długie zimowe wieczory, a nasza młodzież bez opieki, bez kierownictwa, samopas, szumi, chuligani po wiosce, gdyż nie ma gdzie spędzić czasu, a szuka wrażeń. Najczęściej wieczorem zbiera się kilku i gra w karty — w „oczko” i inny hazard, nieraz ciężko zdobyty pieniądz w kilka godzin zmienia właściciela. Przegrany na tym nie poprzestaje, no bo przecież musi się „odegrać”, i nie jest przesadą, gdy mówią: „ostatnią koszulę przegrał”.

Oczywiście takie życie młodzieży jest złe, wykołowanie przynosi zastraszające skutki. Młodzież nie interesuje się prasą, książką i niejednokrotnie wprost wrogo odnosi się do obecnej rzeczywistości.

My jednak takie złe, zepsute życie zaczęliśmy u nas zmieniać i chociaż nieraz przychodziło to bardzo trudno — zmieniliśmy.

A więc najpierw biblioteka. Założyliśmy bibliotekę i młodzież z początku rzadko, a potem już bardzo często wypożyczała książki, czytała je w wolnym czasie. Oczywiście mieliśmy dobre książki, które swym pięknym urokiem porywały młodzież.

Teraz, gdy już biblioteka szła dobrze, postanowiliśmy założyć Koło ZMP. Przyjechał delegat, zwołaliśmy zebranie. No, można powiedzieć — udało się: jak na początek, połowa chłopców i dziewcząt zapisała się do Koła.

Dodać trzeba, że przykład nasz podziałał dodatnio na sąsiednie wioski i tam żyje już młodzież życiem organizacyjnym, walczy o pierwszeństwo drogą przyjaznej rywalizacji.

Nasze plany na przyszłość — to: rozbudować nasz LZS i wciągnąć do niego ostatnich ociągających się. To samo dotyczy Koła ZMP. Przy tym więcej uwagi poświęcimy szkoleniu ideologicznemu każdego członka. Rozbudujemy świetlicę, uczynimy z niej prawdziwy dom kultury na wsi. Mamy odbiornik radiowy, więc musimy go wykorzystać słuchając dzienników i pogadanek, a także dobrej muzyki. W najbliższej przyszłości planujemy stworzyć zespół artystyczny, aby dać gromadzie z siebie jak najwięcej i uczynić nasze życie jeszcze ciekawszym i piękniejszym.

Jan Tujaga
pow. Biłgoraj, woj. lubelskie

Szkoła, przedszkole, stałe kino — to tylko część naszych osiągnięć

ZYCIE mieszkańców mojej wsi zmienia się szybko na lepsze. Wioska moja szczyści się dziś piękną i doskonale zorganizowaną szkołą (11 nauczycieli). Szkoła wyposażona jest w pomoce naukowe, których dawniej nie było, posiada również dużą salę gimnastyczną i duże boisko, gdzie młodzież szkolna i pozaszkolna ZMP wyrabia sprawność i siłę. Jest również ogródek szkolny, w którym młodzież hoduje różne warzywa w oparciu o nowe naukowe zasady uprawy. Działka szkolna uczy młodzież nowych metod gospodarowania, które ze szkoły będą przeniesione na rolę ojców. Cieszymy się świetlicą, choć na razie tylko dziecią, która prowadzona jest przez osobę specjalnie w tym kierunku wyszkoloną.

Zajęcia w świetlicy obejmują doszkalanie, a także poznawanie sztuki ludowej w zdobnictwie i tańce. Ma to duży wpływ na całą gromadę, która z zachwytem ogląda tańce dzieci w świetlicy.

Mamy również Ośrodek Zdrowia z całym wyposażeniem i obsługą (gabinet dentystyczny, izba porodowa).

Izba porodowa zniósła wiarę w zabobony i likwiduje z całą bezwzględnością praktyki „babek”.

Ale czy to już wszystko?

Z dumą odpowiadam, że nie. Mamy jeszcze kino, w zasadzie małe, nie takie jak miastach, ale stałe i własne. Urządzenia w nim ulepszamy i podnosimy na coraz wyższy poziom. Ostatnio otrzymaliśmy nowe, jednakowe ławki, tak że w kinie jest ładnie i wygodnie... a co najważniejsze — jest ono pożyteczne, gdyż możemy choć raz w tygodniu obejrzeć nowy wartościowy film (wyświetla się dwa razy w tygodniu jeden film).

W ostatnich dwóch miesiącach osiągnęliśmy nową zdobycz: odwiedzają nas „Teatr Ziemi Łódzkiej”, którego mamy być stałymi widzami. Radością napełniały się oczy mieszkańców gromady, kiedy po ciężkiej pracy mogli oglądać wartościową sztukę z naszej przeszłości „Damy i huzary” i komedię muzyczną „Gdzie się podziały różne przydziały”. Być może (wierzymy w to mocno), że będzie u nas teatr stały, gdyż przecież i kino było niegdyś objazdowe.

Rodzice moi mają gospodarstwo jednohektarowe i uprawiają to, co najbardziej jest do życia konieczne, choć i na tej ziemi ojciec mój zaprowadza sad. Nieużytki zalesia.

W ostatnich dniach uruchomiono kiosk „Ruchu“, w którym można codziennie nabyć nowy numer gazety oraz różne broszury.

Życie kulturalne w naszej gromadzie podniosło się na bardzo wysoki poziom, jednak nie poprzestaniemy na tym. Planujemy urządzić lepszą salę kinową, założyć szkołę jedenastoletnią, przeprowadzić powszechną elektryfikację i zorganizować własny radiowęzeł (przygotowania w toku).

Wprost nie chce się wierzyć, że w tak krótkim czasie mamy już takie zdobycze i dla takich ludzi jak ja — stoją one otworem. Jestem córką rolnika o jednym hektarze ziemi i dzięki władzy ludowej zdobyłam maturę i zostałam nauczycielką (uczę dopiero pierwszy rok).

Wacława Jaworska
Widawa, pow. Łask

Gospodarowania na roli trzeba się uczyć

ZDAWAŁOBY się komuś, że rolnik jest od dzieciństwa przyzwyczajony do takiej pracy, jak: uprawa roli, nawożenie pola, siew, sprzęt plonów, młocka, no i obrządek inwentarza, i że te wszystkie roboty są dla niego niczym. Tymczasem taki pogląd jest bardzo przestarzały.

Przy dzisiejszych sposobach gospodarowania rolnik oprócz orki, siewu, czy sprzętu plonów ma do spełnienia wiele bardzo ważnych zadań. Zresztą owe odwieczne czynności wcale nie są dziś tak łatwe, jakby się to wydawało. Tak pozornie prosta praca, jak uprawa roli, wymaga wiele namysłu i starań. Trzeba wiedzieć, kiedy i jak wykonać każdy zabieg uprawowy, gdyż inaczej przez zabieg nieumiejętnie lub w niewłaściwym czasie wykonany — zamiast ulepszyć rolę można łatwo pogorszyć jej stan uprawy. Trzeba też brać pod uwagę wymagania każdej uprawianej rośliny.

To samo dotyczy nawożenia roli. Dawniej jedynym nawozem był obornik. Dziś mamy do rozporządzenia wiele nawozów sztucznych.

Bardzo prostą czynnością był niegdyś siew zboża. Gdy nadchodziła pora siewu, rolnik skrzyżował ziarno na przetaku i bardziej lub mniej wprawną ręką siał je w polu. Obecnie musi się dobrze namyślić, jak wyczyścić ziarno, jaką odmianę wybrać do siewu, musi też wiedzieć, jak ustawić siewnik i na jakiej głębokości umieścić nasiona w roli. Przy niewłaściwym wykonaniu tych czynności rolnik może się narazić na straty i niepowodzenia. Dawniej zasiewom zbożowym poświęcano niewiele uwagi. Chwasty pleniło się tylko w okopowych. Obecnie w celu utrzymania wilgoci w glebie i zniszczenia chwastów stosuje się na przykład podorywki. Okopowe obrabia się też wielokrotnie, a nawet bronuje się je przed wzejściem.

Inaczej też sprzątamy zboże, niż robili to nasi dziadkowie i ojcowie. Dawniej żęto sierpami, później ścinano kosami. Jeszcze częściowo używamy zboże kosą, ale na pewno dzięki rozwojowi techniki i my wkrótce będziemy żąć tylko żniwiarkami, a może nawet snopowiązałkami lub kombajnami.

Kiedyś młócono ręcznie — cepami, a dziś motorową młocarnią własną lub wypożyczoną z GOM-u.

Zboża wydają teraz trzykrotnie większe plony.

Znacznie się zwiększyła produkcja paszy na polach.

Rozszerza się uprawa różnych roślin przemysłowych, które przynoszą rolnikowi duże korzyści.

Wielki postęp zaznaczył się w żywieniu zwierząt gospodarskich, a zwłaszcza bydła. Dawniej dawano bydłu sieczkę ze słomy i garstkę siana. Dziś postępowy rolnik wie, ile jakiej paszy wyprodukować dla każdej krowy. Sieje zielonki, z których robi kiszonki na czas zimowy. Na czas wczesno-wiosenny zasiewa wykę ozimą, rzepak ozimy z żytem. Na okres późno-jesienny zasiewa koniczynę, lucernę i wiele innych roślin. Karmi normalnie trzy razy dziennie, dobierając ilość i rodzaj paszy stosownie do wagi poszczególnych krów i do ilości dawanego przez nie mleka. Rolnik wie, że krowa zaniedbana łatwo może stracić mleko i że doprowadzenie jej do normalnej mleczności jest rzeczą trudną. Dzięki postępowi nauki gospodarz może dziś otrzymać od jednej krowy więcej mleka niż dawniej od trzech.

Ja na przykład staram się żywić krowę równomiernie przez cały rok. Dlatego też odpowiednio planuję siewy roślin pastewnych. Na paszę wiosenną sieję inkarnatkę i wykę ozimą z żytem. Po skończeniu tej mieszanki, na zieloną paszę sadzę buraki pastewne oraz inne rośliny. Wiosną sieję mieszankę wyki z owsem oraz peluszkę, po której sadzę ziemniaki, kapustę pastewną itp. Do owsa dodaję seradeli i peluszeki. Mam w ten sposób słomę pastewną, która jest bardzo dobra. Uprawiam także koński zab i malwę pastewną na zieloną paszę oraz bulwę. W zimie daję bydłu siano, rośliny okopowe oraz kiszonki. Łąkę nawożę co-rocennie superfosfatem i solą potasową, a na zimę przykrywam ją czę-ściowo łętami ziemniaczanymi, które chronią trawy od mrozu i po tro-że je zasilają.

Na skutek takiego nawożenia na łące rosną trawy szlachetne i rośliny motylkowe. Trawę koszę, gdy tylko zakwita. W zeszłym roku łąkę zwapnowałem i przekonałem się, że dzięki temu miałem większy zbiór siana. W tym roku mam zamiar zwapnować również i pola. Mimo ciąg-łego wzrostu użycia nawozów sztucznych, ilość ich jest jeszcze niedo-stateczna i dlatego wykorzystuję nawóz naturalny oraz kompost. Kom-post ten sporządzam z torfu, różnych odpadków gospodarczych, chwa-stów, śmieci, liści, łętów ziemniaczanych zmieszanych z gnojówką, odcho-dami ludzkimi i pomiotem ptasim. Również uświadamiam rolników tu-tejszych wsi, by zaopatrywali się w broszury rolnicze, które dadzą im duże osiągnięcia w potrzebach rolniczych, tak w uprawie, jak i w ho-dowli.

Andrzej Stasiak
Glinianka, pow. Nisko



Pięć kilometrów od Brzeźnicy i jeszcze dalej...

A JEDNAK Brzeźnica...

Piszę „a jednak“, bo kiedy ruszałem w Rzeszowskie, kolega, który podpisywał mi delegację, zastrzegł:

— Jedźcie, gdzie chcecie, szukajcie, czego chcecie, ale omijajcie Brzeźnicę.

Przyznałem mu rację, bo też nie uznaję zbyt szeroko okrzyczanych miejsc. O brzeźnickiej świetlicy i jej kierowniku, Władysławie Chłodnickim, słyszał każdy, kto ma pamięć dla spraw kultury na wsi, a wielu pisało z pochwałami. Ludzie wielokrotnie opisywani są dla mnie jak gdyby pozabawieni twarzy, niewidoczni spod szminki i masek nałożonych przez szczodrych w pochwały autorów. Ale z postanowienia omijania Brzeźnicy niewiele się ostało, kiedy znalazłem się w pobliżu.

Byłem w Lubzinie. Dzisiejsza gromada Lubzina — składająca się z wsi Lubzina, Brzezówka i Przymiarki — do końca ubiegłego roku wchodziła w skład gminy Brzeźnica, a więc znajdowała się w zasięgu obowiązków Władysława Chłodnickiego. I dlatego zapewne z takim uporem na zebraniach przedwyborczych, jesienią ubiegłego roku, chłopci — mieszkańcy Lubziny, Brzezówki i Przymiarek — powtarzali żądania:

— Chcemy własnych świetlic!

I dlatego zapewne przez kilka dni pobytu w Lubzinie nie spotkałem nikogo, kto by o Władysławie Chłodnickim mówił z sympatią albo przynajmniej obojętnie. Skąd ta niechęć chłopów młodych i starych? Czyżby zadziałała — właściwa dla niektórych ludzi przekora, objawiająca się wyszukiwaniem ciemnych miejsc na przejaśnionym obrazie pochwalonego w gazecie człowieka?

Lubzina, wieś duża, częściowo uspołdzielczona, do niedawna jeszcze mogła być przedmiotem krytycznych

notatek, zaczynających się określeniami: kulturalna pustynia, kulturalny odlóg, wieś przez kulturę zapomniana. I takie notatki o Lubzinie dość często ukazywały się w „Nowinach Rzeszowskich“. Skutek żaden, jak żaden z takiego stanu rzeczy powód do chluby dla kierownictwa sławnej z dobrej pracy świetlicy w Brzeźnicy.

I nagle — słowo „nagle“ najbardziej tu jest przydatne — całkowita zmiana. Co wtorek i czwartek Lubzina rozbrzmiewa długo w noc składnym śpiewem kilkudziesięciosobowego chóru, skocznymi melodiami wygrywanymi przez ludową kapelę. Co wtorek i czwartek w Lubzinie odbywają się gorączkowe próby zespołu tanecznego, zespołu dramatycznego, chóru i kapeli.

Próby są gorączkowe, bo czasu jest niewiele do początku eliminacji. Ale w przerwach między jedną a drugą próbą usłyszeć można głośnie marzenia:

— Prześcigniemy Brzeźnicę i wyjedziemy na eliminacje wojewódzkie do Rzeszowa, a potem do Warszawy na Światowy Festiwal Młodzieży.

— Może przyjdzie nam zatańczyć i zaśpiewać przed kolegami z różnych stron świata, na scenach Pałacu Kultury.

I bardzo dobrze, że młodzi w Lubzinie mają takie marzenia. Zagrzewają one do pracy, do przewyciężenia trudności.

Dorośli mieszkańcy Lubziny skłonni są w tej chwili nawet do przesadnego zadowolenia. Z uznaniem mówią o zrywie młodych i też marzą, że zespoły artystyczne przewyciężą w Lubzinie pijaństwo i mocno zakorzenione chuligańskie wybryki.

Paręnaście tygodni temu kulturalna pustynia, a dziś kwitnący ogród. Skąd taka zmiana? Czy utworzenie Gromadzkiej Rady Narodowej w Lub-

zinie zadziało — niczym dotknięcie czarodziejskiej różdżki?

Szukając odpowiedzi na te pytania, długo rozmawiałem z przewodniczącym Prezydium GRN Adamem Mazurem, sekretarzem Prezydium Zdzisławem Fryzem, zanudziłem członków Prezydium Marię Pawelek i Tadeusza Kiełę. W końcu poprosiłem o plan pracy Komisji Kultury, Oświaty i Zdrowia. W planie pracy przeczytałem:

1. Do dnia 28 stycznia rb. zbadać zaopatrzenie w opał szkół w Lubzinie i Brzezówce. Wykonają: Adam Bielatowicz, Adam Pocisk, Józefa Batorska i Maria Szpara.

2. Do dnia 22 marca zbadać przedszkole w Lubzinie i stan sanitarny przedszkola. Wykonają: Adam Pocisk, Stefania Winiarska, Adam Bielatowicz.

3. Do dnia 29 marca zbadać warunki pracy stróżów szkolnych. Wykonają: Maria Szpara, Józefa Batorska oraz Adam Pocisk.

Jak widać, w planie pracy Prezydium GRN w Lubzinie nie użyto ani razu słów: kultura, świetlica, książka, czytelnictwo, zespoły artystyczne.

A więc wniosek prosty — ożywienie życia kulturalnego w Lubzinie nie jest ani zasługą Komisji Kultury, Oświaty GRN, ani też zasługą Prezydium. A to, co tu się dzieje w życiu kulturalnym, jest w bardzo znacznym stopniu zasługą sekretarza Prezydium GRN — Zdzisława Fryza.

Zdzisław Fryz, zanim został sekretarzem Prezydium, pracował przez jakiś czas jako instruktor w brzezińskiej świetlicy. Chłopiec — jeden z tych, co umiejętnie łączą ambicję ze zdolnościami organizatorskimi — stał się sprężyną kulturalnego ożywienia Lubziny.

A Gromadzka Rada Narodowa?

Mówiąc szczerze, na gromadzkie rady narodowe wali się tyle obowiązków i tak różnych, że trzeba ogromnego doświadczenia — znacznie więk-

szego niż to, co wypływa z dotychczasowych trzech miesięcy pracy — by podołać, by zadowolić wszystkich, którzy uważają się za uprawnionych do zadania pytania: — A co na to Gromadzka Rada Narodowa?

I dlatego daleki byłbym od podszczyptywania Gromadzkiej Rady Narodowej, gdyby nie to, że nad Lubziną ciąży zła tradycja Brzeźnicy.

Nie o to mi chodzi nawet, że Władysław Chłodnicki odmówił już kilkakrotnie młodemu zespołowi w Lubzinie pomocy w instruktażu czy wypożyczeniu na jedną próbę instrumentów muzycznych. Nie o to mi też chodzi, że młodzi z Lubziny — nie bez pewnej słuszności — pomawiają Władysława Chłodnickiego o lęk przed konkurencją. Chodzi mi o to, że sprawy kultury w Brzeźnicy stały się monopolem jednego człowieka, jego jak gdyby prywatnym folwarkiem, którym interesują się miejscowe władze wtedy, gdy przyjdzie potrzeba popisać się sprawozdaniem dla powiatu, województwa i Warszawy. Coś podobnego zaczyna się dzieć w Lubzinie.

Zdzisław Fryz to człowiek młody i jako się rzekło, ambitny — wkłada dużo pracy, by Lubzinę kulturalnie rozruszać. Ale co się stanie, gdy powiedzmy — nie daj Boże — zespoły z Lubziny nie zajmą honorowych miejsc w eliminacjach powiatowych? Stać się tak może, choćby dlatego, że zryw nastąpił ciut, ciut za późno. Czy wtedy Zdzisław Fryz nie podda się zniechęceniu, załamaniu? Czy zniechęcenie, załamanie się Zdzisława Fryza nie pociągnie za sobą rozproszenia się zespołów?

Niewiadomych jest sporo, ale pewnik jeden: sprawy kultury nie powinny być monopolem pojedynczego człowieka. Dotyczy to nie tylko Lubziny.

Dlatego należałoby sobie życzyć, by członkowie Prezydium i Komisji Kultury i Oświaty Gromadzkiej Rady Narodowej w Lubzinie zajęli się bliżej i serdeczniej sprawami kultury z ra-

mienia swego urzędu. Bo wprowadzić bardzo cenne jest i miłe w Lubzinie, że przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej Adam Mazur zgodził się wziąć rolę w wystawianej przez zespół dramatyczny jednoaktówce Augusty Gregory pt. „Plotka”. Dał dowód, że nie brakuje mu rozsądku, że ważniactwo nie ma do niego przystępu. Ale jeszcze lepiej będzie, jeżeli przedstawiciele władzy ludowej w gromadzie uczynią ze spraw kultury przedmiot swej stałej troski.

Nie chodzi tu o popis, o jednorazowy zryw czy zaspokojenie ambitnych marzeń. Eliminacje, konkursy to smaczne ciastka. Ale najsmaczniejsze ciastka nie zastąpią uczciwego powszedniego chleba, który daje siły do codziennej pracy. Chodzi o to, żeby kulturalna rozrywka, książka, gra towarzyska czy dyskusja nad książką była sprawą dostępną co dzień każdemu mieszkańcowi gromady.

Tego domagali się przecież wyborcy przed wyborami do rad, podnosząc na zebraniach wiejskich żądanie:

— Chcemy świetlicy...

Brak codziennej możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych — to najcięższy zarzut, jaki stawiają brzeźnickiej świetlicy mieszkańcy Lubziny, Brzezówki i Przymiarek, chociaż mało świetlic w Polsce może się pochwycić taką ilością pochwał za wyniki w eliminacjach.

Niewątpliwą trudność w Lubzinie sprawia brak należytego pomieszczenia. Te małe, ciasne i zapuszczone pokoiki przy biurze zarządu spółdzielni produkcyjnej nie zasługują na nazwę świetlicy, a innego lokalu tutaj nie ma.

Tymczasem zaraz przy kościele stoi wielki piętrowy budynek. Jest wprowadzić pod dachem, ale całkowicie po-

zbawiony drzwi, podłóg i okien. I na ten budynek tęsknym okiem spoglądają młodzi i starsi członkowie zespołów amatorskich. Widzą w nim już gotową salę widowiskową, salę do gier towarzyskich, czytelnię przy bibliotece, nawet salę gimnastyczną. Ile pieniędzy potrzeba na to, by dom ten doprowadzić do upragnionego stanu, trudno na oko obliczać, tym trudniej, że na pieniądze te nie ma szybkiej nadziei. Ale mieszkańcy Lubziny mają coś cenniejszego niż pieniądze, mają zapał, który pozwala im mówić:

— Gdybyśmy tylko ten remont zaczęli, gotów bym był przepracować darmo i sto dniówek, byle świetlica była...

Rzecz w tym, żeby tych chęci nie zmarnować, żeby nimi rozsądnie pokierować. Ale jeśli do tych spraw będzie się tak jak dotychczas nadal zabierała Gromadzka Rada Narodowa i jej Komisja Kultury i Oświaty, to marzenie o własnym domu kultury, o sali widowiskowej i stałym kinie będzie marzeniem jeszcze i przez sto lat. A przecież cierpliwość w czekaniu na kulturę nie jest najistotniejszą cechą naszego czasu.

* * *

To, co napisałem powyżej, dotyczy pozornie tylko Lubziny i jej Gromadzkiej Rady Narodowej. Ale tak nie jest. Podobnie sprawy przedstawiają się w gromadzie Zarzecze w pow. rzeszowskim, w Wiśniowej w pow. strzyżowskim i w wielu innych gromadzkich radach narodowych, gdzie sprawy kultury jakoś uchodzą uwagi Prezydium GRN, a co gorsze — Komisji Kultury, Oświaty i Zdrowia. A tak być nie powinno. I nad tym trzeba pomyśleć!

H. Nowakowski

FABRYKA WSPÓŁZAWODNICZY ZE WSIĄ

POD wpływem rewolucyjnych wy-
stąpięń proletariatu łódzkiego,
wiosną 1905 roku zawrzało i na wsi.
W kutnowskim powiecie, w Łanietach,



setki robotników rolnych z wielu ma-
jątków obszarniczych — w walce o
wspólną sprawę manifestowały
swoją solidarność z łódzką klasą ro-
botniczą. Dziedzic Wysocki wezwał
wtedy wojsko carskie. W nierównej
walce padło 11 robotników rolnych,
10 było rannych.

Pamiętne jest starcie bezrobotnych
robotników rolnych i chłopów z poli-
cją w 1931 roku w Sieradzu.

W Piotrkowie Trybunalskim — w
1932 roku — robotnicy huty „Horten-
sja” po raz pierwszy w kraju zorgani-
zowali wielki strajk okupacyjny. Za-
barykadowanym w fabryce robotni-
kom przyszli z pomocą chłopci.

W 1938 roku walczącym o swoje
prawa robotnikom fabryki Haeblera,
których strajk okupacyjny trwał 108
dni, chłopci również okazali pomoc. U-
czestnicy tego pamiętnego strajku —
tak m. in. piszą w książce pt. „Wspom-
nienia z pola walki” (Wyd. „Książka i
Wiedza” 1951): „...Rozrzewnił nas i do-
dał otuchy do dalszej walki przyjazd
chłopów z Główna, którzy nam przy-
wieźli napieczonego ciasta i kaszy,
miodu dla chorych, jajek, duże ilości
kartofli w workach.” Oto nieliczne tyl-
ko przykłady, jak sojusz robotniczo-
chłopski rodził się we wspólnej walce
o wspólny cel.

*

Nasze Zakłady Przemysłu Baweł-
nianego im. Marchlewskiego w Łodzi
mają własną tradycję w pracy nad
umacnianiem sojuszu robotniczo-chłop-
skiego.

Kiedy na ziemi łódzkiej nastała wol-
ność, pierwsze ekipy robotników
wspólnie z chłopami dzieliły obszarni-
czą ziemię.

Ekipy nasze wyjeżdżały również na
wieś w okresie referendum 1946 roku,
demaskując zdradziecką politykę ów-
czesnego mikołajczykowskiego PSL-u.
Wyjeżdżały też w okresie przedwy-
borczym 1947 roku.

Te pierwsze nasze kontakty ze wsią były zaczątkiem systematycznej pracy członków nowopowstałych ekip łączności. Nie będę jednak pisał w tym liście o całokształcie ich dotychczasowej pracy. Pragnę natomiast powiedzieć o nowej formie działalności naszych ekip, która zrodziła się po II Zjeździe PZPR, mianowicie o współzawodnictwie naszej fabryki ze wsią w dziedzinie produkcji.

Zorganizowaliśmy uroczystą masówkę załogi, na której rzuciliśmy propozycję wyjścia z naszymi wewnątrz-zakładowymi doświadczeniami socjalistycznego współzawodnictwa na teren wsi oraz podjęcia przez nas długofalowego współzawodnictwa pracy z Górkami Grabieńskimi.

Umowa przewidywała, że załoga przedzalni, tkalni i wykończalni ZPB im. Marchlewskiego jeszcze do końca 1954 roku dostarczy państwu 405.300 kg przędzy i 1.788.800 metrów tkanin ponad plan. Niezależnie od tego załoga nasza podjęła innego rodzaju zobowiązania — a mianowicie zobowiązała się do dnia 30 września 1954 roku założyć we wsi Górkę Grabieńskie bibliotekę wiejską, dopomóc w zorganizowaniu zespołu artystycznego i wysyłać co miesiąc zakładową ekipę lekarską. Dla miejscowego Koła LZS zobowiązaliśmy się dostarczyć sprzęt sportowy, zapewnić chłopom pomoc w bieżących remontach maszyn rolniczych.

Jakie zobowiązania podjęli chłopci z Górek Grabieńskich i jak je realizowali — niechaj opowiedzą o tym sami. Zaznaczę tylko, iż zobowiązania swoje wykonali z honorem, w terminie i ponadplanowo.

W okresie pracy nad wykonywaniem naszych zobowiązań produkcyjnych — w komunikatach przez radio-

węzeł i na łamach zakładowego „Głosu“ informowaliśmy załogę o przebiegu współzawodnictwa, okazywaliśmy pomoc, publikowaliśmy sylwetki najlepszych spośród współzawodniczących (Krystyna Ludwicka, Franciszka Więckowska, Regina Głowinkowska, Jan Góra, Irena Cichecka) oraz ofiarnych członków ekip, ganiliśmy maruderów i opieszaleńców itd. Ale czy ukazywaliśmy załodze tylko naszych przodowników pracy i przodujących społeczników?

W specjalnych gablotach widniały zdjęcia przodujących chłopów z Górek Grabieńskich, którzy — realizując podjęte zobowiązania — świecą przykładem gromadzie. Podobnie — zdjęcia naszych przodowników wisiały w świetlicy w Górkach Grabieńskich. Zmieniający się co niedziela członkowie fabrycznych ekip łączności, przyjeżdżając do Górek Grabieńskich — znali się już ze zdjęć jak starzy znajomi...

Błędem jest, że tej nowej formy socjalistycznego współzawodnictwa nie popularyzowały radiowęzły w Łasku, Żelowie i Kolumnie, że nie przejawiały też żadnego zainteresowania szkoły rolnicze w Sędziszowicach i Ostrowcu. Przydałaby się również walczącym z nami o produkcję Górkom Grabieńskim — większa opieka ze strony Komitetu Powiatowego PZPR.

Celem wzmocnienia politycznego oddziaływania naszych ekip na wieś, pozyskaliśmy ostatnio 12 stałych prelegentów Wojskowej Szkoły Politycznej w Łodzi. Będą oni wraz z nami docierać do podopiecznych wsi.

*Emil Żurek
przewodniczący Komisji Ruchu
Łączności Miasta ze Wsią
ZPB im. Juliana Marchlewskiego
w Łodzi*



WIEŚ WSPÓŁZAWODNICZY Z FABRYKĄ

DZIĘKI robotniczym ekipom łączności fabryki Marchlewskiego w Łodzi, które przyjeżdżały do nas i przyjeżdżają co niedziela, zawarliśmy

z całą załogą tej fabryki umowę o współzawodnictwie pracy.

Wiele upłynęło czasu, żeby naszych ludzi ze wsi przekonać, iż takie współzawodnictwo to ważna i pożyteczna sprawa nie tylko dla całego kraju, ale i dla nas, rolników w Górkach Grabińskich.

„Ale jak więcej zbierzemy?“ — pytali. I opowiadaliśmy w świetlicy i w domach prywatnych, jak to można osiągnąć. Trzeba się tylko uczyć z książek i od innych dobrze gospodarujących sąsiadów.

Po przeczytaniu książeczki „Trawopolny system Wiliamsa“ postanowiłem tak robić, jak tam było napisane. Zamiast więc — jak dawniej — 4 ha gruntu, teraz przeznaczyłem 3 ha pod zasiew kłosowych, natomiast o $\frac{1}{4}$ ha zwiększyłem obszar uprawy okopowych i o $\frac{1}{4}$ motylkowych. Poza tym na $\frac{1}{2}$ ha zasiałem mieszanke traw szlachetnych. W ten sposób zwiększyłem sobie ilość i jakość paszy dla trzody i bydła, tak że dziś trzymam i wykarmiar na tej samej ziemi 4 krowy zamiast dawniej dwóch, 6 świń zamiast dawniej trzech i 1 konia.

Mała książeczka, niewielka robota przy nauczaniu się, a jaka ogromna korzyść.

Wreszcie na uroczystym zebraniu chłopów z naszej wsi i robotników z fabryki, w końcu lipca ub. roku, podpisaliśmy w łódzkiej fabryce umowę o długofalowym współzawodnictwie.

Zobowiązaliśmy się wtedy, że w jak najszybszym terminie zakończymy żniwa i już do dnia 1 sierpnia odstawimy 10 ton zboża, resztę — około 25 ton — do dnia 15 sierpnia ub. roku; że do końca roku odprzedamy 40 tys. litrów mleka ponad plan; że zwiększymy dwukrotnie stan cieliczek oraz ilość trzody chlewnej; że w terminie i z nadwyżką zrealizujemy dostawy żywca; postanowiliśmy też terminowo



wpłacać należności podatkowe; zorganizować samokształcenie i upowszechniać trawopolny system Williama.

Już do 15 sierpnia ub. roku zwiększyliśmy na punkty skupu 37 ton zboża, czyli 100% zaplanowanej ilości. A w 5 dni potem na swoim koncie mieliśmy już około 26 tys. litrów odstawionego mleka z przewidzianych w umowie 40 tys. litrów, a do końca roku odstawiliśmy 47,5 tys. litrów mleka ponad plan.

Wykonaliśmy też z nadwyżką plan odstawy żywca.

Robotnicy łódzcy również wywiązali się z zobowiązań w stosunku do nas. Ekipy lekarskie, które wraz z robotnikami przyjeżdżały do Górek Grabieńskich, przeprowadziły badania lekarskie mieszkańców wsi, wielu prześwietlono aparatem Roentgena. Zostały też przeszkolone na 3-tygodniowym kursie w przyfabrycznym Domu Kultury dwie nasze aktywistki: Krystyna Pilarska oraz Lucyna Włodarczyk. Pilarska jest teraz kierowniczką naszej świetlicy, a Włodarczyk, która ukończyła kurs sanitarny, przewodniczącą Koła PCK.

W czasie, kiedy realizowaliśmy nasze zobowiązania, robotnicy z ekip łączności, którzy przyjeżdżali do nas w każdą niedzielę, informowali nas, jak u nich przebiega współzawodnictwo, i przywozili nam swoje gazetki zakładowe. Z gazetek tych dowiadaliśmy się, który oddział fabryczny przoduje i kto z robotników wykonuje największą normę. W gazetkach tych czytaliśmy również o sobie. Pisano w nich o tym, że nasza wieś w odstawach zboża i żywca przoduje w całej gminie.

Prócz robotników fabryki Marchlewskiego, nikt się naszą wsią nie interesował — ani Zarząd Powiatowy ZSCh, ani Rada Narodowa. W czasie, kiedy zaczęliśmy realizację naszych zobowiązań, nikt nam nie pomagał ani w samokształceniu, ani w robocie świetlicowej. A przecież powinny nam

pomóc i zarząd rolnictwa RN i ZSCh, powinny przysłać od czasu do czasu instruktora rolnego, agronoma czy zootechnika, zorganizować pokaz jakiegoś filmu o dobrej hodowli czy pielęgnacji roślin, powinien też ktoś przyjechać z odczytem na temat rolniczy.

A teraz co do samej świetlicy. Wiadomo, jaką ona spełnia rolę w samokształceniu. Z własnych funduszy, zdobytych wysiłkiem mieszkańców naszej wsi, kupiliśmy 40 tys. cegieł na budowę domu ludowego. Własnym też wysiłkiem rozpoczęliśmy budowę. Obecnie w wykończonej jako tako części tego budynku mieści się szkoła i tam mamy świetlicę. Ale do końca budowy jeszcze daleko.

Dzięki robotniczym ekipom z Łodzi i ich interwencji uzyskaliśmy trochę materiałów. Ale to mało. Zwracaliśmy się w tej sprawie do Oddziału Kultury PRN w Łasku. Podobno kierowniczka Helena Krasoń wysłała do Ministerstwa Kultury i Sztuki pismo z prośbą o przydział dla nas cementu i wapna. Dawno to już było, a pismo zostało bez odpowiedzi. Prosimy w swoim liście Ministerstwo o przypomnienie sobie o nas i o pomoc. Jesteśmy pierwszą wsią, która zapoczątkowała współzawodnictwo w produkcji z robotnikami, i rzecz jasna — chcemy swoje długofalowe zobowiązania jak najlepiej realizować.

Franciszek Drynkowski
Górki Grabieńskie, pow. Łask



Trudno jest pracować kierownikowi świetlicy bez pomocy zarządu

ZNAMY wszyscy dobrze zadania świetlicy wiejskiej — wiemy, że są one duże, i wiemy, że jeden człowiek nie może ich w pełni realizować. Dlatego też przy każdej świetlicy działać powinien zarząd świetlicowy. Zarząd to zespół 5—10 osób, który wspólnie z kierownikiem świetlicy przygotowuje plan pracy i pomaga w jego realizacji, składa sprawozdanie przed całą gromadą, słucha uwag i postulatów gromady. Niestety znane nam jest nieomal powszechne zjawisko *jednoosobowego kierowania pracą kulturalno-oświatową w gromadzie przez etatowego lub społecznego kierownika świetlicy.*

I tu zaczyna się nieporozumienie — jeden człowiek odpowiada za wychowanie, za kulturę tysięcy mieszkańców danego środowiska, a rozwój kulturalny tych ludzi jest uzależniony od przygotowania i osobistego ustosunkowania się tegoż kierownika świetlicy.

Zastanówmy się, ile trudności w swej pracy musiał pokonywać np. kierownik świetlicy spółdzielni produkcyjnej w Stróżewku, pow. Płock, woj. warszawskie. Zastanówmy się, czego mogłoby dokonać, gdyby w Stróżewku dobrze pracował zarząd świetlicy.

Świetlica w Stróżewku mieści się w budynku Rolniczego Zespołu Spółdzielczego i ma tylko jedną izbę. Oczywiście praca w tych warunkach jest dość trudna.

Pracują tam zespoły: czytelniczy, redakcyjny gazetki ściennej, teatralny i brygada artystyczno-agitacyjna. W najbliższym czasie przewidziano specjalne zajęcia dla kobiet: kurs gotowania i kurs kroju i szycia.

Kierownik świetlicy, kol. Studziński, współpracuje ściśle z Kołem ZMP, które w świetlicy prowadzi szkolenie dla swych członków. Prowadzony jest również 2-letni kurs agrotechniczny dla rolników.

Tak to w największym skrócie wygląda.

W rozmowie z kierownikiem świetlicy dowiadujemy się jednak, że w zasadzie placówką kieruje sam, że nie ma zupełnie oparcia w zarządzie. W wielu wypadkach już braknie mu sił do pracy i nie jest w stanie prowadzić jej tak, jak powinien i jak tego wymaga jego gromada. Jakże chętnie zgodził się na propozycję zwołania zebrania sprawozdawczo-wyborczego.

Ze sprawozdania z działalności świetlicy wynika, że osiągnięcia są bardzo znaczne. Na szczególne wyróżnienie zasługuje praca artystyczna brygady agitacyjnej, która często w nieprzychylnych nawet dla siebie warunkach daje specjalne programy w sąsiednich wsiach.

W czasie zebrania wyszło jednak na jaw, że brak pomocy zarządu, brak odpowiedzialności jego członków za poszczególne działy pracy

wpływał na jej zawężenie. Mówiła o tym na zebraniu ob. Gontarska. Widzi ona błędy już w samym planowaniu pracy świetlicowej, które jest bardzo ogólne i nie daje przeglądu, co w najbliższym okresie czasu będzie się działo w świetlicy.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ten kierownik poza pracą w RZS i innymi funkcjami społecznymi sam ma prowadzić codziennie wszystkie zajęcia w świetlicy, to oczywiście nie zawsze będzie miał dość czasu na ustalenie tematu zajęć, ich daty, nie zawsze dość wcześnie postara się o prelegenta, film czy przezrocza itp. — i dość częste będą wieczory, w czasie których „nic się w świetlicy nie robi“ — jak to mówi ob. Gontarska.

Wszyscy zebrani doszli do jednego wniosku, że trzeba wybrać zarząd, który nie będzie jedynie reprezentował świetlicy, ale który będzie brał aktywny udział w jej pracy. Każdą postawioną przez zebranych kandydaturę przedyskutowano, dokładnie rozważając, jaką kandydatowi funkcję powierzyć i czy podoła on swym zadaniom. W ten sposób uzupełniono skład zarządu świetlicy, a zebrani nowemu zarządowi powierzyli nowe, szersze zadania, na które dotychczas mało zwracano uwagi.

Między innymi omawiano sprawę czytelnictwa na wsi — dotarcia z książką do każdego mieszkańca, pracę z dziećmi — szczególnie z tymi, które już teraz zaniedbują lub całkowicie przerywają naukę szkolną, oraz sprawę zainteresowania pracą świetlicową kobiet — organizowania dla nich specjalnych kursów, pokazów itp., czego również dotychczas nie prowadzono.

Zadania te są poważne, toteż zarząd i każdy z jego członków musi dołożyć niemało starań, by przy pomocy odpowiednio dobranych prelegentów czy w zakresie własnych umiejętności pracę tę wykonywać.

Niejednen kierownik świetlicy może nieraz już i myślał o wyborze czy dokooptowaniu zarządu świetlicy, ale pewno czeka na „wytyczne“ czy „instrukcje“.

A tu czekać nie ma na co! Tam, gdzie sami wyczuwamy, że coś nie jest w porządku, gdy dostrzegamy, że zostajemy sami — trzeba szukać pomocy w kolektywie, w zespole.

Trzeba oprzeć się o zarząd świetlicy, ale taki zarząd, którego członkowie z pełnym poczuciem odpowiedzialności przyjęli na siebie zadania, a z wykonania ich będą składali rachunek przed całą gromadą.

Maria Rogowska

Doniosła uchwała Prezydium Rządu w sprawie wzmocnienia działalności kulturalno-oświatowej prezydiów rad narodowych

Prezydium Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podjęło w dniu 12 lutego r.b. doniosłą uchwałę w sprawie wzmocnienia działalności kulturalno-oświatowej prezydiów rad narodowych. Celem tej uchwały jest zapewnienie pełniejszej realizacji wytycznych II-go Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dotyczących lepszego zaspokajania rosnących potrzeb kulturalnych ludności.

Potrzeba takiej uchwały narastała już od dłuższego czasu, ze względu na to, że wiele poprzednich prezydiów rad narodowych nie dostrzegało znaczenia pracy kulturalno-oświatowej, oddzielając ją niesłusznie od zadań gospodarczych, na których wykonaniu prezydium te skupiły całkowicie swoją uwagę.

Niedoceniając znaczenia pracy kulturalno-oświatowej przez prezydium rad narodowych pociągało za sobą brak opieki i pomocy prezydiów dla placówek i pracowników kultury, a w rezultacie poważne zaniedbanie potrzeb kulturalnych ludności swego terenu.

Zimne i brudne świetlice, biblioteki (zamieniane często w sposób samowolny na magazyny czy mieszkania prywatne), niszczone sale widowiskowe, rujnowane i rozkradane nieraz bezkarnie instrumenty, księgozbiory oraz inne mienie społeczne, stanowiące wyposażenie placówek kultury, pozostawione bez opieki i pomocy zespoły amatorskie i brak jakiegokolwiek życia kulturalnego w wielu miejscowościach — wszystko to świadczyło i świadczy jeszcze wymownie o ogromnych zaniedbaniach wielu prezydiów rad narodowych w dziedzinie ich kulturalnej działalności.

Miniony okres pokazał również, że te prezydium rad narodowych, które zatroszczyły się o dobre warunki i rozwój życia kulturalno-oświatowego na swym terenie i umiejętnie powiązały działalność kulturalną placówek i zespołów z całokształtem swych zadań gospodarczych i politycznych, zrealizowały te zadania daleko szybciej i lepiej.

Stało się więc konieczne, by wszystkie rady narodowe dostrzegły wyraźnie ten głęboki sens i wagę spraw kulturalno-oświatowych, i ten właśnie fakt jest podstawą i główną myślą przewodnią podjętej przez Prezydium Rządu uchwały.

Postanowienia uchwały wypływają z głębokiej analizy dotychczasowych doświadczeń i zmierzają wyraźnie do usunięcia zasadniczych przyczyn zaniedbań i braków. Dlatego też główne postanowienia uchwały Prezydium Rządu zobowiązują prezydium rad narodowych do:

- systematycznego analizowania na swych posiedzeniach spraw kultury swego terenu;
- usprawnienia, koordynacji pracy kulturalnej i zacieśnienia współpracy wszystkich sił działających na odcinku kultury;
- zwiększenia troski o kadry pracowników kulturalno-oświatowych w zakresie ich doboru, warunków bytu i szkolenia;
- otoczenia opieką instytucji i placówek kulturalnych w zakresie przydziału lokali i środków materiałowych;

— wykorzystywania pracowników i placówek kultury zgodnie z ich przeznaczeniem, a nie — jak to było często dotychczas — do prac nie mających nic wspólnego z właściwymi ich obowiązkami.

Uchwała Prezydium Rządu zabrania samowolnego zabierania pomieszczeń placówek kulturalnych na inne cele, dopuszczając wyjątkowe wypadki tylko za zgodą prezydium właściwej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Nadzór nad zagadnieniami kultury uchwała zleca wiceprzewodniczącym prezydiów rad narodowych, co jest wymownym podkreśleniem wagi, jaką Prezydium Rządu przywiązuje do znaczenia pracy kulturalno-oświatowej w działalności prezydiów rad narodowych.

Dla zapewnienia prezydiom rad narodowych możliwości lepszego nadzoru i kierowania pracą — uchwała stwarza warunki do ilościowego i jakościowego wzmocnienia kadr pracowników w Wydziałach Kultury Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych, a zwłaszcza w Oddziałach Kultury Prezydiów Powiatowych Rad Narodowych.

W powiatach zwiększa się poważnie liczba i wzmacnia jakość instruktorów kulturalno-oświatowych, tak że w niedługim czasie Gromadzkie Rady Narodowe i ich placówki kulturalne powinny doznać daleko większej pomocy ze strony województwa i powiatu w organizacji życia kulturalnego na terenie gromad.

Do aparatu kultury prezydiów rad narodowych napłyną nowe, bardziej przygotowane kadry instruktorskie, uchwała bowiem zobowiązuje Ministerstwo Kultury i Sztuki do skierowania na ten odcinek absolwentów szkół artystycznych i wydatnego wzmocnienia szkolenia pracowników kultury rad narodowych.

Kampania wyborcza do rad narodowych pokazała, jak bardzo wzrosły potrzeby ludności miast, a przede wszystkim wsi w zakresie kultury i jak wielkiej poprawy oczekuje społeczeństwo w tej dziedzinie od nowo-obranych rad narodowych.

Podjęta przez Prezydium Rządu uchwała ułatwi prezydiom rad narodowych wykonanie tych zadań. Dlatego też pełna realizacja uchwały powinna stać się nie tylko sprawą samych prezydiów rad, ale wspólną sprawą wszystkich pracowników, działaczy i aktywów kulturalno-oświatowego.

Zespoły Artystyczne i Artyści Ludowi!

Pamiętajcie, że droga do udziału w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów prowadzi przez Ogólnopolski Konkurs Amatorskich Zespołów Artystycznych!



Rozmawiamy o filmie

„POKOLENIE“

WIELKI pisarz radziecki Maksym Gorki pisze w jednym ze swoich listów o młodzieży: „Celem naszym jest budzenie w młodzieży miłości życia i wiary w życie. Chcemy nauczyć ludzi bohaterstwa.“

Prawdę o życiu zdobywamy nie tylko własnym doświadczeniem — książki uczą nas prawdy o życiu.

Lubimy wszyscy czytać książki o życiu młodzieży, o jej pracy, walce — wśród bohaterów wielu powieści o młodzieży mamy bliskich i ukochanych przyjaciół.

Pamiętamy wszyscy, jak z zapa-
rtem tchem czytaliśmy piękną po-
wieść Newerlego „Pamiętka z Ce-
lulozy“.

Filmy „Celuloza“ i „Pod gwiazdą
frygijską“ zbliżyły do nas **dzieje**
Szczęsnego i Madzi — po obejrzeniu
tych filmów rozumieliśmy lepiej
ciężkie lata walki **Szczęsnego i to-
warzyszy**.

Wielu z nas czytało powieść Boh-
dana Czeszki „Pokolenie“.

Dla młodych chłopców i dziew-
cząt, którzy dorastają w Polsce Lu-
dowej, teraz uczą się i pracują,
„Pokolenie“ jest dokumentem tam-
tych lat okupacji hitlerowskiej, lat
ciężkich zmagani o wyzwolenie na-
rodu.

Owe lata znamy może z opowia-
dań rodziców, uczymy się o nich w
szkole, ale dopiero powieść i film
„Pokolenie“ ukażą nam w arty-
stycznych obrazach młodzież war-
szawską lat 1942—1944.

Gdy czytamy „Pokolenie“, zasta-
nawiamy się często nad tym, jak
różne były drogi młodych do Gwar-
dii Ludowej, do szeregów tych, któ-
rzy walczyli z okupantem hitlerow-
skim.

W powieści dzieje młodzieży robotniczej Warszawy są ukazane na szerokim tle lat 1942—1944 — stolarnia Bergów, walka gwardzistów, masowe aresztowania i egzekucje uliczne, beznadziejna walka Żydów w getcie, powstanie warszawskie.

Film „Pokolenie“, zachowując atmosferę tych czasów, ukazuje dzieje trojga młodych — Stacha, Jasia i Doroty.

Dorota jest doświadczonym działaczem partyjnym, mimo młodego wieku; opiekuje się grupą gwardzistów na Woli.

Różne są drogi, które prowadzi Stacha i Jasia Krone do Gwardii.

Przypomnijmy sobie, jak film ukazuje życiową drogę Stacha, syna robotniczej Woli.

Dzieciństwo spędzone na Budach, nędza, w której żyje z matką — to pierwszy nauczyciel Stacha. A potem przychodzą lata praktyki w stolarni Bergów — pewnego dnia robotnik Sekuła wyjaśnia Stachowi prosty mechanizm wyzysku kapitalistycznego.

Pamiętacie tę rozmowę z filmu? Prosty rachunek: tyle a tyle drzwi zrobionych przez robotnika, cena, po której sprzedaje drzwi Berg, i te grosze, które płaci robotnikom.

Stach zaczyna rozumieć, że wrogiem jest hitlerowiec i fabrykant, że na równi trzeba z nimi walczyć. Twarda szkoła życia, którą przechodzi Stach, przygotowała chłopca do Gwardii Ludowej. W szeregach Gwardii, w codziennej walce pod kierunkiem Doroty i Sekuły — Stach wyrasta na świadomego rewolucjonistę. Ale jest przecież młody i kocha Dorotę — czy znajdzie w sobie siły, by

kierować grupą gwardzistów po aresztowaniu Doroty przez gestapo? Jest taki moment w filmie, gdy gwardzista Stach płacze.

Jasna sukienka dziewczyny, którą chłopak wiezie rowerem na zbiórkę grupy gwardzistów, przypomina mu Dorotę. Ludzki i wzruszający jest ból Stacha, rozumiemy jego ły i dumni jesteśmy, gdy Stach z tej ciężkiej próby wychodzi zwycięsko — jest żołnierzem Gwardii Ludowej i wszystkie swe siły odda wielkiej sprawie rewolucyjnej walki.

Inna jest droga Janka Krone — pełna załamań, rozterki i wątpliwości.

Janek nie umie być zdyscyplinowanym gwardzistą — pamiętacie tę scenę, gdy Dorota odbiera Jankowi broń?

A przecież Janek jest nam bliski — rozumiemy jego strach — któż zaopiekuje się starym, schorowanym ojcem, gdyby Janek zginął? To strach nie pozwala Jankowi ukryć u siebie Abrama — uciekiniera z getta. A gdy Abram, ścigany jak zwierzę, odchodzi od Janka, chłopiec przeżywa w sobie strach. Teraz Janek wie na pewno, że jego miejsce jest wśród gwardzistów. Janek Krone zatrzymuje pościg hitlerowców i ginie bohaterską śmiercią w nierównej walce.

Swoim poświęceniem ułatwił wywiezienie z getta grupy powstańców.

*

W pracy świetlicy kolejność zajęć na temat „Pokolenia“ może być różna.

Możemy najpierw przeczytać powieść oraz porozmawiać o niej w zespole, żeby przygotować się do obejrzenia filmu.



Stach i Dorota — bohaterowie filmu „Pokolenie“.

Możemy także obejrzeć film „Pokolenie” i tak wykorzystać zainteresowanie, jakie wzbudzi wśród młodzieży, by zachęcić do przeczytania powieści.

Na kartach powieści znajdziemy znowu Stacha — po klęsce powstania warszawskiego grupa żołnierzy Armii Ludowej (a są wśród nich Stach i Sekuła) przeprawia się przez Wisłę na Pragę, do oddziałów radzieckich.

W świetlicy np. przeczytamy głośno fragmenty książki o życiu robotniczej Woli, o akcjach młodych gwardzistów.

Jeśli równocześnie obejrzymy film „Pokolenie”, możemy omówić w dyskusji sprawy, które najbardziej zainteresują naszą młodzież. Pozostawmy młodzieży swobodę dyskusji. Spróbujmy powiedzieć, dlaczego film podoba się nam, dlaczego wzrusza nas los trojga młodych — Doroty, Jasia i Stacha, dlaczego każde z nich, mimo że różnią się

od siebie tak bardzo, możemy nazwać bohaterem.

Zastanówmy się, jak film „Pokolenie” ukazuje dojrzewanie bohaterów, ich wewnętrzne, trudne przemiany, zanim wyrosli na świadomych żołnierzy rewolucji.

Zainteresujmy młodzież naszej wsi dziejami bohaterów „Pokolenia” — zostawili nam piękne, wzruszające wzory męstwa (sami musieli zwalczyć w sobie strach przed śmiercią), byli żołnierzami rewolucyjnej walki. Gdy mówimy dziś tak często o naszej młodzieży, o tym, jak wiele hartu i wytrwałości trzeba młodym budowniczym Polski Ludowej, porozmawiajmy z młodzieżowym aktywnym świetlicowym, czego nas uczy film „Pokolenie”.

Pamiętajmy, że dzieje Stacha, Janka i Doroty — tak bardzo ludzkie, proste, a równocześnie bohaterskie — są dziejami wielu młodych pokolenia z lat 1940—1945.

W pracy świetlicowej związanej z powieścią i filmem „Pokolenie” możemy wykorzystać następujące materiały:

1. „Inscenizacje opowiadań i fragmentów powieści współczesnych pisarzy polskich” opracowane przez Al. Naborowską, a wydane przez Bibliotekę Świetlicową „Czytelnika”.

W zbiorze tym znajdziemy inscenizację „Nowy Rok” — są to fragmenty powieści „Pokolenie” oraz informacje o działalności literackiej Bohdana Czeszki (str. 105 — 166).

2. Tygodnik „Film” w nr 7/1955 przynosi 3 interesujące artykuły o filmie „Pokolenie”:
 - Autor powieści Bohdan Czeszko pisze „O scenariuszu”
 - To, co najważniejsze w „Pokoleniu” (artykuł B. Węsierskiego)
 - Zanim „Pokolenie” weszło na ekrany.
3. „Nowa Kultura” w nr 6 przynosi artykuł K. T. Toeplitza pt. „Pokolenie”.
4. „Przegląd Kulturalny” w nr 5 zawiera artykuł W. Macha pt. „Warszawska Młoda Gwardia”.

Monika Michalska

Zespoły Artystyczne i Artyści Ludowi!

Pokażcie piękno naszej sztuki ludowej w Ogólnopolskim Konkursie Amatorskich Zespołów Artystycznych!

Nie zamykajmy się w zespole

DRUKUJEMY list aktora Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, Karola Podgórskiego, który napisał go do wszystkich koleżanek i kolegów — instruktorów i kierowników zespołów teatralnych na wsi, celem wywołania dyskusji na temat naszej pracy. Redakcja spodziewa się, że list ten nie zostanie bez odpowiedzi i wiele zespołów napisze o swoich doświadczeniach, a także wypowie się w sprawach poruszanych przez kol. Karola Podgórskiego.

Drodzy Przyjaciele!

JESTEM aktorem. Zawód swój kocham gorąco. Wszystko, co jest związane z teatrem, jest mi bliskie i drogie. Od kilku lat pracuję z zespołami amatorskimi. Moim zdaniem, w amatorskim ruchu teatralnym tkwi olbrzymia potęga sprzyjająca coraz nowym zwycięstwom rewolucji kulturalnej. Nie możemy więc, nie wolno nam lekceważyć tej siły! Dlatego też chciałbym podzielić się z Wami niektórymi moimi spostrzeżeniami. Chciałbym wywołać w Waszym piśmie dyskusję na temat roli i zadań instruktora i kierownika zespołu artystycznego, po to, by po jej zamknięciu dojść do konkretnych wniosków, ułatwiających nam codzienną pracę. Czas nam sprzyja. Żyjemy Konkursem, który ma nas przygotować do Dziesięciolecia i do wielkiego święta młodzieży całego świata. Jesteśmy wprzęgnięci obecnie więcej niż normalnie w rytm pracy, staramy się bardziej niż kiedykolwiek pokazać nasz dorobek.

Zacznę od moich wrażeń. Zawsze kiedy stoję jako fachowiec, aktor i instruktor przed zespołem amatorskim, odczuwam wielkie wzruszenie. Mam oto przekazać gromadce ludzi tę miłość do sztuki, którą sam odczuwam, mam zapalić ich i przygotować do przeżyć nowych i często nieznanym, mam ich nauczyć nie tylko kochać, ale i rozumieć teatr. Odczuwam onieśmienie, ale i zarazem dumę z powierzonego mi zadania. Równocześnie zaś spada na mnie ogromny ciężar odpowiedzialności. Chyba to jest pierwsza sprawa, o której chciałbym z Wami, Koledzy, porozmawiać. Odpowiedzialność człowieka prowadzącego zespół za wszystkich jego uczestników. Za zespół jako całość i za każdego uczestnika, za każdego człowieka, starego i młodego, w zespole. Wiemy, co to jest brakorób. Piętnujemy go wszyscy. Gdy robotnik dostaje do ręki skórę czy metal i zepsuje go — wszyscy wytykamy go palcem. Potępiamy, szydzimy zeń, piętnujemy go przezwiskiem!

A my, Koleżanki i Koledzy? Dano nam cudowny, delikatny surowiec do ręki. Człowieka. Możemy zeń w zespole zrobić wszystko. Wychować i zdemoralizować, oświecić i otumanić. Abyśmy nie zasłużyli na miano brakorobów! Mało być dobrym fachowcem, reżyserem, człowiekiem teatru pełną głową i gębą — trzeba umieć wychować człowieka. W zespole i poza zespołem. Bo wyryć się musi w naszych sumieniach zasada, że my odpowiadamy za każdego członka zespołu nie tylko w godzinach prób i przedstawień, ale i w godzinach jego pracy, wypoczynku i rozrywki, a nawet w czasie spędzanym w domu, w rodzinie. Bo wszędzie tam uczestnik zespołu przeniesie prawdy i myśli zastyszczane na próbach, przeniesie atmosferę i nastroje nurtujące zespół.

W związku z tym popełniamy, zdaje się, poważny błąd w metodzie naszej pracy. Na ile wiem z przykładów kilkuletniej styczności z pracą ama-

torów, zespoły w czasie wyboru sztuki i prób nad nią zamykają się w sobie. Przygotowując sztukę do wystawienia, żyją własnym życiem i dopiero gotową rzecz pokazują wszystkim mieszkańcom wsi na scenie. Moim zdaniem, powinno i może być inaczej. Niech wyboru sztuki do grania na scenie świetlicowej dokona cała gromada. Czytanie sztuki niech będzie świętem całej wsi. Niech przyjdą mali i duzi i niech słuchając jej oceniają, czy warto przedstawić ją na scenie, czy chcą bohaterów słyszanej sprawy zobaczyć z krwi kości przed sobą! Niech sami zadecydują, kto spośród nich mógłby odtworzyć postacie na scenie.

Wyrzucmy klucz od świetlicy i w czasie prób. Niech zagląda do niej, kto i kiedy chce. Słuchajmy w czasie tych otwartych prób uważnie, co mówią przygodni widzowie. Niech w czasie całej pracy towarzyszą nam dyskusje o losach i ideach bohaterów i o ich odtwórcach. Niechże się pokłóć mąż z żoną i matka z córką czy synem nad sposobem oddania, nad prawdziwym wyrazem tej czy innej roli. A nasza rola instruktora w tym czasie to nie tylko rola słuchacza uwag i dyskusji, to rola kierowcy, wychowawcy i polityka. Czujnie baczącego, by wypowiedzi nie schodziły z głównej drogi, by w porę podsunąć odpowiedni wniosek i morał. Nie ma, moim zdaniem, dobrej sztuki, której by nie można wziąć za punkt wyjścia do szerokiej dyskusji światopoglądowej czy nawet zwykłej, codziennej, świetlicowej prasówki. Dlaczego proponuję zburzyć wszelkie barierki i zgubić wszelkie klucze między świetlicowym zespołem teatralnym a gromadą? Bo mam głębokie przekonanie, że to wszystko, co się dzieje w zespole teatralnym, jest sprawą społeczną, a więc gromadzką sprawą.

Pokażmy nasze próby starszyźnie wioskowej, aktywowi społecznemu gromady. Niechże oni zrozumieją naszą pracę i pomogą nam w niej. Długa i trudna jest praca reżysera nad sztuką, nim znajdzie koncepcję jej wystawienia, ale my część naszej pracy możemy rozłożyć na całą wieś. Słuchajmy jakże często mądrych i cennych uwag. To i nam, i zespołowi na pewno pomoże. I powstały w ten sposób duże kolektywy uczyni naszą pracę jeszcze bardziej pożyteczną i ciekawą.

Spotkałem się w swojej pracy nierzadko z lękiem zespołu przed aktorem zawodowym. Niestuszny to lęk. Aktor Ludowej Polski to społecznik taki, jak i Wy. Nie zepsuje Wam zespołu i Waszej pracy, bo równie ją kocha jak Wy. My natomiast, zawdzięczając dłuższemu studiom, mamy więcej wiedzy. I na pewno można wiele od nas nauczyć się i skorzystać w tych sprawach, które czynią teatr sztuką bliższą i zrozumiałą, a więc i kochaną.

Poruszyłem tu sprawy, jak mi się wydaje, istotne. Ale chciałbym dowiedzieć się od Was, Koleżanki i Koledzy, co Wy o tym wszystkim myślicie, a przede wszystkim — jakie są Wasze doświadczenia. I o tym piszcie!

Karol Podgórski
aktor Teatru im. J. Słowackiego
w Krakowie

Krzyk o repertuar

REPERTUAR był i jest naszym największym kłopotem. Wołamy o repertuar na zjazdach i naradach, odprawach i konferencjach szkoleniowych, wołamy w setkach listów wysyłanych do redakcyj wydawnictw, czasopism i gazet, adresowanych do Warszawy, Stalinogrodu, Krakowa czy Białegostoku. Wołamy głosem świetlicowca, instruktora, działacza kulturalnego — od najwyższego do najniższego szczebla.

Czego się domagamy? Krótkich, łatwych, szczerych i serdecznych jednoaktówek, sztuk i wodewilów, nieskomplikowanych i wzruszających programów, prostych i wesołych utworów, „żeby to pośmiać się i popłakać“, i podyskutować choćby do rana.

Co tu mydlić oczy — **takich utworów jest jeszcze bardzo mało**. Chciałoby się, by rozpaczliwe stwierdzenie wtargnęło z całą siłą potrzeby do siedzib Związku Literatów, do jego Domów Twórczych i do pracowni pisarzy, poetów, satyryków, kompozytorów. Chciałoby się, by je usłyszeli i zrozumieli twórcy od najstarszych i doświadczonych do najmłodszych i początkujących.

Ale trzeba powiedzieć, że i to, co jest, nie dociera często do adresata — kierownika świetlicy, zespołu teatralnego, tanecznego czy chóru.

W drabinie, po której ma piąć się wieś na coraz wyższy poziom kultury — wszystko opiera się na kierowniku świetlicy. A zatem wszystko, co jest wokół niego i nad nim, powinno go wspierać i służyć mu ku pomocy.

Różne więc ogniwa i instancje muszą mu pomagać i w zdobyciu odpowiedniego repertuaru.

Repertuar, chociaż szczupły, ale jest. Wprawdzie nie ma jeszcze tego wymarzonego najlepszego. Ale jest taki, że można grać. I jest w czym wybrać. Świadczą przecież o tym katalogi wydawnictw (chociażby Biblioteczki Świetlicowej CRZZ czy Biblioteki Świetlicowej „Czytelnika“), mówią **wykazy**

i **zestawy** starannie sporządzane i wydawane przez organizacje masowe, Ministerstwo Kultury i Sztuki, czasopisma świetlicowe. W katalogach tych i wykazach pod każdą pozycją figurują wskazówki: „dla zespołów zaawansowanych“ lub „dla zespołów początkujących“, „trudne“ lub „łatwe do wysławienia“. Ale... konia z rzędem temu, kto taki wykaz czy katalog widział w ręku kierownika świetlicy na wsi. Rozsyłane „odgórnie“, gdzieś po drodze z Warszawy na wieś rozplywają się... grzęzną w szufladach biurów referentów, instruktorów, działaczy wojewódzkich, powiatowych. Kiśnie to czasem (o wiele rzadziej) u samego kierownika świetlicy. „Nie miał czasu“ z tym się zapoznać i woła dalej na odprawie o repertuar. Czy tak nie jest, Koledzy?

Ale są przecież tacy, co to uważnie przeczytają katalog, wybiorą według gustu i...

W tym skomplikowanym zjawisku wszystko się spleta. Jest bowiem tak: sam repertuar, a więc zakwalifikowane przez komisje i ocenione przez recenzentów utwory, wydrukowane i oprowione — zakupowane są **centralnie** przez organizacje masowe i instytucje. Dalej stosy barwnych książeczek z repertuarem rozsypują się na coraz mniejsze stosy, do niższych ogniw organizacyjnych, aż docierają w liczbie 2—3 do kierownika świetlicy na wieś. Wręcza mu je referent czy instruktor powiatowy, który w osiemdziesięciu wypadkach na sto rozdzielił swój przydział mechanicznie między podopieczne świetlice. Po prostu do świetlicy w Iksinowie 2, do świetlicy w Ypsylonowie 3. Powiatowy rozdzielca bardzo często nie zastanawia się, czy świetlica zdoła swymi siłami wystawić otrzymany repertuar. Sztuka przecież przyszła z Warszawy!

Na chwilę wczujmy się w sytuację kierownika zespołu. Chce grać sztukę. Pierwszy raz. Ma 8 — 10 osób chęt-

nych. A przysłało mu ciężkie, wielo-obsadowe sztuki: „Buraczane liście“, „Bieg do Fragalá“. Zespół jest młody i nie chce nic tragicznego, chce na wesoło. Poza tym sztuki są trudne, trudne dekoracje, kostiumy, a obsada 26 — 30 osób.

Kierownik idzie do własnej szafy. Z repertuaru znajduje w niej dwie pozycje wyżej wymienione, parę numerów „Pracy Świetlicowej“, w których akurat nie ma nic do grania lub jest również coś „tragicznego“; parę numerów starych „Szpilek“ czy „Przyjaciółki“, w najlepszym razie 3 — 4 pozycje sprzed 7 — 6 lat. Też nie podobają się zespołowi.

Idzie więc ufnie do biblioteki wiejskiej lub szkolnej. A biblioteka... sztuk w ogóle nie ma. Nie kupuje, nie dostaje. Brak funduszy. W szkolnej — są dwie, trzy pozycje sztuk dla dzieci, i to kukiełkowe.

Idzie więc do GS — chce kupić. Sztukę? Sprzedawczyni nawet nie bardzo wierzy, że sztuki wydaje się w książce. To się tylko „przedstawia“.

Jedzie więc do powiatu. Do biblioteki. Repertuar? Jest: Fredro, Zapolska, Moliere. Współczesny? Tego nikt nie czyta.

Chce więc kupić w księgarniach Domu Książki. Sprzedawczyni kiwa głową — nie, takich rzeczy nie przysyłają. To „niechodliwy“ towar. Tego nikt nie kupi. Wreszcie po głębokim namyśle — współczując naszemu bohaterowi — powiada, że jest w Warszawie Centralna Księgarnia Wysyłkowa. Ona może przysłać do domu na zamówienie. Podaje adres: plac Dąbrowskiego 8.

Kierownik ucieszony pisze w urzędzie pocztowym kartkę, wrzuca do skrzynki i już się uzbraja w cierpliwość na czekanie. Nie chcąc zaś z pustymi rękoma wracać do zespołu, idzie do swego powiatowego referenta czy instruktora.

— Kolego, repertuar...

— Dałem wam.

— Za trudny. Nie macie czegoś krótkiego, wesołego i żeby mała liczba osób?...

— Ba. Gdybym miał — zamyślił się. To człowiek oddany pracy. Chce naprawdę pomóc.

Dalej następuje odpowiedź:

Albo: „Spróbujcie coś sami, jakiś montaż... ja wiem?“

Albo: „Wiecie, jest tu taki, napisał już dużo sztuczek. Całkiem niezłe. Zaproponowane w powiecie. Weźcie.“

Albo: „Wiecie, ja sam napisałem. Wystawcie. Przyjadę wam pomóc. Jak Boga kocham, znajdę czas, no co?“

A któryż kierownik odmówi?

Wreszcie przychodzi z księgarni wysyłkowej odpowiedź. Rzadko w postaci dobrego zbiorku repertuarowego. Częściej: „pozycja wyczerpana“. „Wyczerpana“? Co u licha? Gdzież się ona wyczerpała?

Ano, sprawa prosta. Dom Książki przyjmuje do rozprowadzenia tylko ilość nakładu zakupionego **centralnie** przez organizację, ponadto niewiele. Nakład rzadko sięga 10.000 egzemplarzy. Większą część organizacje rozprowadziły już opisaną metodą, a reszta wsiąkała na szczeblu wojewódzkim.

I kierownik świetlicy został bez repertuaru.

A mogłoby być inaczej?

Pisarze mogliby pisać! I pisaliby chyba chętnie i z pasją, gdyby zainteresować ich bliżej ruchem amatorskim. Rozeznanie w terenie na pewno mają, bo przecież jeżdżą w teren i sprawy kulturalno-oświatowe nie znikają z pola ich widzenia. Tylko czy wszystko zrobiły wydawnictwa, aby pobudzić twórców do podjęcia tematów i form dla ruchu amatorskiego? Zbliżenie i współpraca twórców z ruchem amatorskim nastąpi nie tylko wówczas, gdy twórcy w porywie społecznej pracy sami przyjdą do nas, ale gdy i działacze kulturalni pomyślą, jak twórców zjednać dla ruchu. Niechże pisarze i poeci, satyrycy i kompozytorzy zobaczą zespoły nie tylko w dni festiwalowych świąt na stołecznych scenach.

Wydaje nam się, że w tej sprawie wiele będzie miał do powiedzenia od dawna zapowiadany Centralny Dom Twórczości Ludowej.

W tej też sytuacji nie możemy lekceważyć twórczości samorodnej. Ci wszyscy twórcy ludowi, nauczyciele, instruktorzy, referenci, aktywiści, kierownicy brygad artystycznych i całe zespoły, jeśli mają się pióra, to naprawdę czynią to z koniecznej potrzeby. Tematem ich twórczości są problemy, przeżycia, bolączki, które domagają się wyrażenia w programach artystycznych. I czy to będzie wierszyk, fraszka, przyspiewka czy scenka, niejednakroć będzie to repertuar dla widzów najciekawszy, najaktualniejszy i bardzo pożyteczny. Tym twórcom ludowym i twórcom amatorom konieczna jest pomoc. Widzimy ją w pismach literackich i świetlicowych, które przez kontakt z twórcami i druk najcenniejszych utworów mogą wiele pomóc. Samorodnym twórcom mogą i powinny przyjść z pomocą PDK organizując kontakty i spotkania z twórcami zawodowymi.

Tymczasem zaś wydawcy powinni wydawać istniejący repertuar w nakładach tanich i masowych.

Dom Książki mógłby nie bać się przyjmować większych nakładów niż z góry opłacone 10.000 egz. A co za tym idzie — Księgarnia Wysyłkowa pracowałaby pełną parą.

Księgarnie powiatowe i GS-y muszą sprzedawać i informować o repertuarze najnowszym. Mieć katalogi, wykazy, zestawy, bibliografie. Opracowane przejrzyście i ciekawie.

Centralny Zarząd Bibliotek powinien zaopatrzyć wszystkie biblioteki wszystkich szczebli w repertuar. A biblioteki powinny mieć półki, nawet szafy repertuarowe, w których stałyby **sztuki, jednoaktówki, zbiorki satyry, wierszy, antologie, inscenizacje, śpiewniki i poezje**, po kilka egzemplarzy tych najbardziej wartościowych. Bibliotekarze muszą informować o repertuarze tak, jak to czynią już z literaturą piękną, popularno-naukową i fachową.

I wreszcie sam kierownik świetlicy. Jego postawa i głos w tej sprawie jest najważniejszy. Kierownik mówi, że repertuaru nie ma, albo jest niedobry! Czy nie jest to jednak zwykłe utyskiwanie, takie sobie gadanie z przyzwyczajenia? Jak już mówiliśmy, niewiele jest pozycji „wymarzonych“, ale mamy przecież skarby repertuaru w naszej literaturze.

Kierownik świetlicy musi czytać pisma literackie, orientować się w recenzjach najnowszych i klasycznych pozycji, śledzić ruch wydawniczy. I gromadzić w swojej szafie katalogi, bibliografie, zestawy, kupione i pożyczone zbiorki, śpiewniki, sztuki i inscenizacje, zbiory jednoaktówek, zszywkę pism literackich i satyrycznych i wycięte z gazet i czasopism utwory posegregowane w teczkach. Da mu to na pewno i orientację w istniejącym repertuarze, i sam repertuar do programów składanych, wieczornic świetlicowych i okolicznościowych akademii. Tego gromadzenia wiadomości o repertuarze i repertuaru powinno się go uczyć na wszelkiego rodzaju kursach świetlicowych, przez prasę, radio i nawet instrukcje. Kierownik świetlicy powinien umieć czytać książki i to, co zostało o nich napisane, wówczas potrafi znaleźć potrzebny mu repertuar.

Poza tym wypadałoby chyba, aby w sprawie głodu repertuaru szerzej i wyraźniej wypowiedzieli się sami zainteresowani, tj. kierownicy świetlic, kierownicy i członkowie zespołów artystycznych.

Zachęca się ich do tego. Niestety milczą. Nieomal każde wydawnictwo repertuarowe zaopatruje swoje książki w apel do czytelników, by nadsyłali swoje uwagi pod wyraźnie wskazanym adresem wydziałów, sekcji i biur studiów. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika“ w przeciągu 3 lat swojej działalności nie dostała ani jednego listu z uwagami lub krytyką sztuki czy zbiorku. Na **imiennie** zaadresowane 150 listów do kierowników zespołów artystycznych **odpowiedziało pięciu!!!** Złe jest, Koledzy.

Repertuar nie wyskoczy sam jak diabelek z jarmarcznego pudełka. Sami kierownicy świetlic i działacze kulturalni muszą ująć sprawę w swe ręce. Podyskutujmy więc o repertuarze i

pomyślmy o naszej postawie i naszych własnych, nie spełnianych dotychczas obowiązkach!

Lucyna Bagrowska

„Nie wiedzieliśmy, że to brzydkie...”

WYFIOKOWANA, przeraźliwie jaskrawo wymalowana dziewczyna i druga dziewczyna ze sztucznymi wąsami, kolczykami w uszach i w spodniach wypchanych grubą spódnicą wiodą o coś niezrozumiałym językiem spór. Od czasu do czasu pada rosyjskie imię, od czasu do czasu słychać przeciąganie słów, mające naśladować akcent rosyjski. Obie krążą dookoła stolika, na którym stoją dwie szklanki, do połowy napełnione czarną lurą. Należy się domyślać, że ta rozmowa toczy się przy pół czarnej.

Ludzie się śmieją.

— Czy rozumiecie coś z tego — pytam jedną sąsiadkę, potem drugą — bo ja nie — ośmielam je.

Nie, one też nie wiedzą, o co chodzi. Ale śmieją się. Śmieją się z tych spodni pociesznie wypchanych, z małych grymasów jednej i drugiej dziewczyny.

Co to jest? Jest to występ zespołu amatorskiego w gromadzkiej świetlicy w... nie, nie powiem skąd i nie podam żadnego nazwiska. Obiecałam, że ich nie zawstydzę przed całym krajem.



Gdzie to było? W ciasnej izbie szkolnej, wypełnionej do ostatniego miejsca członkami spółdzielni produkcyjnej. Dziś mają oni swoje święto. Roczny obrachunek, bilans. I zaprosili ten zespół, żeby im umilił wieczór.

Ludzie spragnieni są jakiegokolwiek widowiska. Coraz ich więcej przybywa. Dla „artystów” zostaje pod ścianą zaledwie kilka kroków.

— Mamo, niech mama idzie już do domu — słychać błagalny szept młodej dziewczyny.

— Co? Ja też chcę popatrzeć...

Pytam dziewczyny, czemu matkę do domu wygania. Okazuje się, że mają małe dziecko, przy którym został mąż, a on przecież też chciałby popatrzeć. Matka nie poszła. Awantura po powrocie murowana.

Tymczasem zespół gra. Następny numer to scenka w tramwaju według Wiecha, tak zwulgaryzowana, że Wiech na pewno by jej nie poznał.

A na zakończenie zagrali... według nich skecz, a według mnie... zresztą, oszczędźcie sami.

Znów przeraźliwie jaskrawo wymalowana dziewczyna i tym razem już prawdziwy chłopak, ale też potwornie wymalowany, odgrywają jakąś scenkę miłosną, w której dziewczyna pochlipuje, że pan Feluś chce ją zostawić, i aby pan Feluś jej nie zostawił, ona mu przyniosła wódkę, którą pan Feluś łapczywie wypija. I potem jako pijany rozpoczyna jakiś koszmarny taniec z wywracaniem oczu, wywalaniem języka i różnymi wygibasami, od których aż mi się gorąco robiło ze wstydu. A ludzie się śmiali. Nie wszyscy, niektórzy z niesmakiem odwracali głowy. Ale wielu się śmiało.

Zapytacie, dlaczego ja się wstydziłam. Wstydziłam się dlatego, że kierownikiem świetlicy jest etatowy pracownik Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ze do pomocy temu kierownikowi powołany jest aparat państwowy — od Gromadzkiej Rady Narodowej poprzez Oddział

Kultury PPRN, Wydział Kultury WRN, Centralny Ośrodek Instrukcyjno-Metodyczny, Centralny Zarząd Świetlic, Domów Kultury i Twórczości Amatorskiej — aż do Ministerstwa Kultury i Sztuki włącznie. I co najważniejsze — ludziom spracowanym, ludziom zlaknionym rozrywki daje się tego rodzaju szmirę. Oszukuje się ich, że to sztuka.

A oto moja rozmowa z kierownikiem tej świetlicy i członkami zespołu.

— Skąd macie ten repertuar?

— Zależy co. Pierwszy numer (ten z rosyjskimi imionami) to był „Długi język“ Czechowa, dostaliśmy z Oddziału Kultury PPRN, to drugie sami wyszukaliśmy, a to ostatnie (o panu Felusiu) napisał instruktor Oddziału Kultury PPRN.

— Czy wam się podoba ten wasz program?

Z początku nie rozumieli moich wątpliwości. Dopiero po chwili jeden wysoki o chmurnym spojrzeniu chłopak odpowiedział zaczepnie:

— Tak... Nam się podoba.

A gdy tego, co grał pana Felusia, zapytałam, czy on lubi grać swoją rolę, mniej pewnie odpowiedział, że lubi...

Długo z nimi rozmawiałam na temat brzydoty ich programu. Rozmowa trwała wiele godzin. Po przedstawieniu była zabawa. Gdy inni tańczyli, myśmy rozmawiali.

Przekonałam się, że zarówno kierownik, jak i zespół składający się z 15 chłopców i dziewcząt — to dobrzy, aktywni ludzie. Tylko ich gusty kształtował jakiś niedouczony aktor, grający ongiś w trzeciorzędnych kabeletach.

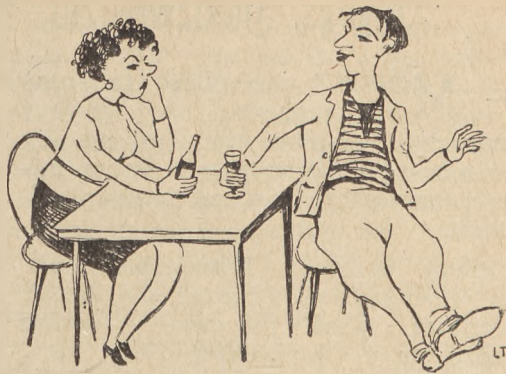
— Nie wiedzieliśmy, że to brzydkie — zakończyli rozważania na temat ich programu.

Dobrze — powiecie — a instytucje, instancje, które są powołane do opieki nad świetlicą gromadzką?

Odpowiem słowami listu, który od nich otrzymałam tuż po powrocie do Warszawy:

»...Zwracamy się do Was z prośbą, abyście przyszli nam z pomocą i przysłali nam lżejszy materiał dla urządzania przedstawień. Nadmieniamy, że to, co otrzymaliśmy, jest dla nas za trudne na początek, za trudne, ponieważ nasz zespół istnieje miesiąc czasu. Oto sztuki, które otrzymaliśmy z powiatu, ale ich grać nie możemy:

1) „Buraczane liście“ — sztuka w 6 odsłonach wg powieści Marii Jarochońskiej



(sztuka b. trudna, w której udział bierze 30 osób. — Przyp. autorki).

2) „Wanda Wasilewska“ — wieczór literacki opracowany przez Al. Naborowską (też trudny i też 30 osób bierze udział. — Przyp. autorki).

3) „Powracająca fala“ — sztuka w 4 aktach wg noweli Bolesława Prusa (trudna, wymaga długiego przygotowania samokształceniowego. — Przyp. autorki).

Myślę — czytamy dalej w liście — że dla gromadzkiego, dopiero co utworzonego zespołu odpowiadałby łatwiejszy, wesoły program. Jak będziemy mocniejsi, odważymy się i na inne sztuki. Tym razem chodzi nam o to, abyśmy mieli materiał składający się z wierszy, pieśni oraz jednoaktówki...»

I dalej piszą, co bardzo by chcieli mieć: akordeon i stół ping-pongowy, i o tym, co już mają: dopiero co zbudowana scena, dopiero co zorganizowany chór i kilka kółek sportowych.

Jak widzimy z listu, największą winę za ów nieszczęsny występ ponosi Oddział Kultury PPRN, który nie myśląc, a może nie wiedząc o warunkach pracy poszczególnych świetlic, mechanicznie, bezdusznie rozdziela materiały, jakie posiada. Krzywdę to wyrządza zespołowi. Zniechęca do sztuk wartościowych i skazuje na szmirę.

W wielu wypadkach kierownikami świetlic są ludzie o małym przygotowaniu do tego trudnego, odpowiedzialnego zawodu. Lecz musimy tym ludziom pomóc w kształtowaniu przede wszystkim własnego smaku artystycznego, pomóc dobrym, przystosowanym do ich warunków repertuarem.

Wanda Mieczysławska

„Gdybyś, niedźwiedziu, w mateczniku siedział...”

— **M**ÓWISZ, że miłość to sprawa osobista, ale gdybyś skrzywdził dziewczynę, przestałaby być sprawą osobistą. Ty z twoją miłością znalazłbyś się na naszym zebraniu.

Młody agronom Tomaszewski nic nie odpowiedział. Przestał się śmiać, pomilczał jakoś poważnie — widać zgadza się z Olszewskim.

Myślicie może, iż Olszewski wygłosił przy tej okazji jakieś wielce umoralniające przemówienie o tym, że uczciwe, godne postępowanie członka ZMP winno być troską całej organizacji, że nie może być dobrym ZMP-owcem ten, kto prowadzi jakieś brudne, krzywdzące innych życie. Nie, ani słowa więcej nie powiedział poza przytoczonymi na początku dwoma zdaniami.

Olszewski, kierownik świetlicy gromadzkiej w Rudnie, pow. Tczew, na długo przed II Zjazdem ZMP zarzucał wychowywanie przez nużące przemówienia. Na temat spraw moralnych nie będzie wygłaszał przemówień, ale wyszuka książkę omawiającą ten problem, podsunie ją do głośnego czytania i dyskusji. Poszuka wiersza, piosenki, a może znajdzie odpowiednią sztukę.

Będzie szukał wszelkich możliwości, by chłopcy i dziewczęta z jego świetlicy sprawy czystego, godnego postępowania głęboko przeżywali, a nie tylko o nich słuchali.

O KIEROWNIKU I JEGO ŚWIETLICY SŁÓW KILKA

Olszewski ma 27 lat, drobną, niemal chłopięcą figurę, ujmujący, życzliwy uśmiech, którym szybko ośmiela, zjednywa sobie ludzi. Ma żonę, która jest członkiem zespołu i gra na akordeonie. I śliczną 3-letnią córeczkę Geniusię, też żyjącą sprawami

światlicy. (Bez przesady, bywa ona na każdym filmie, każdej próbie i przedstawieniu. Nie mają z kim jej zostawić.)

Jeszcze dwa lata temu Olszewski był nauczycielem, potem, po kursie, został kierownikiem świetlicy w Temawie. Już tam wykazał swoje oddanie dla sprawy wychowania młodzieży.

„Chcę ich nauczyć tak żyć, jak sam pragnę żyć” — mawiał często.

Odnosił się do swoich chłopców i dziewcząt z dużym wyrozumieniem. Zastanawiał się nad każdą swoją decyzją, nad każdym niemal słowem. Żeby nie zniechęcić, żeby nie odepchnąć. Tak, jak uczy Makarenko. Bo Makarenko to dla Olszewskiego wzór wychowawcy.

Olszewski osiągał w Temawie dobre wyniki. Ale ciągnęło go do Rudna, które w tym czasie słynęło jako gniazdo chuliganów. W Rudnie jest POM, w którym pracuje dużo młodzieży. Chłopcy dobrze zarabiali, a że nie było nic ciekawszego do roboty, więc pili i awanturowali się. Olszewski był kiedyś nauczycielem w Rudnie, a niejeden z tych awanturników to jego dawny uczeń.

Jego uczniowie? Jakże to się mogło stać?

Bolało go o nich serce. Wrócił, został tam kierownikiem gromadzkiej świetlicy.

Nie ma jeszcze roku, a do jakich zmian się przyczynił, opowiem słowami dyrektora POM-u w Rudnie, ob. Waligórskiego.

— Nie poznaję tych swoich chłopców (przeważnie są to traktorzyści). I dyscyplina pracy wzrosła, i wydajność się zwiększyła. Mówię, nawet w zachowaniu, w ubiorze zaszły zmiany. Czyściej, staranniej się ubierają. A do świetlicy ciągną co

wieczór. Nie tylko zresztą oni, ja sam tam chętnie zaglądam.

Dyrektor Waligórski przez skromność chyba nie mówi, że sam jest mistrzem warszawskim świetlicy.

— Jeśli w akcji obowiązkowych dostaw Rudno otrzymało I miejsce w powiecie, to także duża zasługa młodzieży świetlicy. Przede wszystkim pierwsi odstawili ich rodzice, a poza tym nie było dnia, żeby świetliczanie nie informowali się o przebiegu akcji u pełnomocnika skupu. Tam, gdzie szło opornie, wysyłano ze świetlicy grupę agitacyjną i jej członkowie przekonywali gospodarzy o konieczności wypełniania obowiązków wobec państwa. Szkoda, że nie widzieliście, jak przed dożynkami w Lublinie Olszewski robił próby na szosie. Samochody się zatrzymywały. Cała wieś wyległa.

Szkoda, naprawdę żałuję, że nie widziałam tych korowodów na szosie.

KOLEGO OLSZEWSKI, JAK WY TO ROBICIE?

— Na drugim Zjeździe ZMP często zadawano pytanie, jak wychowywać młodzież. Ja uważam, że nie ma na to recepty. Postępować należy w każdym wypadku inaczej, z każdym niemal człowiekiem inaczej — mówi Olszewski, delegat na II Zjazd ZMP — i dlatego sprawy wychowania są tak trudne.

— Powiedzcie, jak doszliście do swoich wyników. W jaki sposób związała młodzież Rudna ze świetlicą?

— Zacząłem od sportu.

Trzeba wiedzieć, że Olszewski to dwukrotny mistrz wsi polskiej, mistrz LZS w biegu na 100 m. Imponował chłopakom nie tylko biegiem — nikt tak gola nie strzelił jak on. Zaczął od zawodów piłki nożnej, siatkówki. Teraz, zimą, odbywają się turnieje o najlepszego ping-pongistę czy gracza w warszawie.

— Muszę się wam przyznać — zwierza się Olszewski — że my jeszcze

ciągle mamy trudności, jak wypełnić te pięć godzin wieczoru świetlicowego. Najgorzej jest, gdy nie ma czym młodzieży zająć. A przecież dyskutujemy nad filmami, mamy własne kino, głośno czytamy książki. Teraz czytamy Smolaka „Nad Bugiem“. Książka tak ciekawa, że głośnego czytania wszyscy słuchają niemal z zapartym tchem. Ale to jeszcze za mało. Chcielibyśmy nauczyć się jakichś nowych gier, organizować interesujące konkursy. To stałe klepanie ping-ponga też się uprzykrzy. Do świetlicy młodzież będzie chętniej ciągnąć, jeśli tam znajdzie coraz coś nowego i ciekawego.

— Czy moglibyście podać nam przykład chłopca czy dziewczyny, którzy dzięki waszej pomocy zmienili się na korzyść?

— Tylko nie mówcie, że ja zmieniłem tego lub tamtego. Przez to dobrej roboty nie zrobicie. Nikt nie chce być zmieniany przez kogoś, a już najgorzej, gdy mu się to wypomina. Ten, o którym opowiem, sam nad sobą pracował, mocował się z własnymi nawykami i dzięki temu się zmienił. Myśmy tylko stworzyli odpowiednią atmosferę, która pomogła mu w tym przełamywaniu złych nawyków. Nie powiem jego nazwiska. Po co wspominać to, co już minęło. Otóż o tym chłopcu, nazwijmy go Jankiem, wszyscy mówili, że z niego nic nie będzie (a ma 19 lat), że w więzieniu zgnije. Umówiliśmy się z koleżanką Małkowską, instruktorką polityczną w POM-ie, członkiem naszego zespołu, że jego właśnie, Janka, musimy związać ze świetlicą. Nie zaczęliśmy od mów umoralniających. Zwyczajnie, jakbyśmy nic nie mieli przeciwko jego zachowaniu, zaczęliśmy go zapraszać do rozgrywek sportowych. Daliśmy mu pod opiekę sprzęt sportowy, potem radio. Wywiązywał się z tego w najlepszym porządku. Coraz częściej przychodził do świetlicy, jeździł z nami na występy. Gdy odbyło się spotkanie przodującej młodzieży województwa gdańskiego z egzekutywą KW PZPR, wysłaliśmy Janka. Pojechał, mimo że

nie jest najlepszy. Dlaczego właśnie jego posłaliśmy? Chcieliśmy, żeby zobaczył, jak żyją i bawią się przodujący chłopcy i dziewczęta naszego województwa. Wstydu nam nie zrobił. Mimo że na tym przyjęciu było wino, nie wypił więcej, niż należało. A gdybyście go zobaczyli po powrocie, jak na spotkaniu z młodzieżą w naszej świetlicy opowiadał o przeżyciach z tamtego wieczoru! Zdziwiony był przyjaźnią, jaka panuje między naszymi studentami a młodzieżą, która do nas na studia przyjechała z zagranicy. On sam tańczył ze studentką—Koreanką. Dziś Janek jest aktywnym członkiem naszego zespołu. Czy już w ogóle przestał pić? Jeszcze nie. Ale pijany do świetlicy nie przyjdzie. Ostatnio uwikłał się w jakąś bójkę, nasi chłopcy go wybroniли. Cały tydzień chodził ze spuszczoną głową, chociaż nikt mu ani słowem nie wypomniął.

— Naszą rzeczą — kończy Olszewski — jest stworzyć taką atmosferę, żeby Janek nie mógł i nie chciał się awanturować, żeby spodobało mu się nasze życie. Gdy mam przed sobą trudną dziewczynę lub chłopca, staram się zawsze dociec, dlaczego tak jest. Na przykład Janek ma trudne, nieprzyjemne warunki w domu, w rodzinie. Dziś świetlica stała się jego domem. Wierzymy, że Janek jest już nasz.

DELEGAT PO ZJEŹDZIE

Delegatowi Olszewskiemu udało się nastrój szczerości, rzetelnej krytyki, jaki panował na II Zjeździe ZMP, przenieść do swojej świetlicy w Rudnie. Prawie wszyscy mówili. Dużo, dużo dostało się Olszewskiemu — że prawie od 2 miesięcy nie zajmuje się świetlicą, że ciągle gdzieś jeździ. Festiwal za pasem, a oni jeszcze nie rozpoczęli nawet przygotowań.

Dlaczego Olszewski zaniedbał ostatnio świetlicę? Musiał jako delegat jeździć przez cały miesiąc na spotkania z młodzieżą. Poza tym ma szereg spo-

łecznych funkcji, które mu zabierają mnóstwo czasu.

Ale młodzież nie uznała tych okoliczności za łagodzące. Zażądała, by natychmiast zajął się zaniedbaną pracą.

To zebranie dało Olszewskiemu wiele do myślenia. Zaniepokoił go przede wszystkim fakt, że życie świetlicowe mocno słabnie podczas jego nieobecności. Musi się nad tym zastanowić, wykryć błąd w swojej pracy, postępowaniu, błąd, który przeszkadza, bo osłabia samodzielność w aktywie świetlicowym.

Poza tym gorąca rozmowa toczyła się dookoła ZMP (dla wyjaśnienia: cały aktyw świetlicowy należy do ZMP i wszyscy należą do LZS).

— Nasze Koło ZMP nie miało dostatecznie bojowej postawy — mówi jeden z młodych. — Wiedzieliśmy na przykład, że traktorzyści nie mają najlepszego spania, nie mają gdzie się umyć porządnie, a nas to jakby nie obchodziło.

— Trzeba pracę naszej organizacji związać bardziej z życiem, z ulepszeniem życia. Trzeba ludziom pomagać w zwalczaniu ich trudności — mówili inni.

Surowa jest wobec siebie młodzież. Wprawdzie wystarali się o sanatorium dla dwojga dzieci chorych na krzywicę. Ale to niewiele, bardzo niewiele wobec spraw, jakie są do załatwienia przez nich, młodych.

„GDYBYŚ, NIEDŹWIEDZIU...”

O Olszewskim już wiedzą w powiecie, o Olszewskim już wiedzą w województwie. A teraz, po wystąpieniu na II Zjeździe ZMP, wiedzą już i w Warszawie.

— Dobrze wystąpił, bojowo, trzeba go zabrać — zawyrokował ZG ZMP.

— Dobrze wystąpił, bojowo, trzeba go zabrać — zawyrokował ZW ZMP w Gdańsku.

— Dobrze wystąpił, bojowo, trzeba go zabrać — uchwaliła egzekutywa KP w Tczewie.

I Olszewski w najbliższych dniach ma rozpocząć pracę jako instruktor Wydziału Propagandy w KP.

I stało się to, co dzieje się zwykle. Jeśli jest dobry kierownik świetlicy, zabierają go do innej roboty. Czy dobrego, zdolnego człowieka szkoda na wychowawcę młodzieży? Na organizatora życia kulturalnego?

Proszę szanownych instancji, czy za mało się jeszcze mówi o sprawach wychowania, o sprawach młodzieży? Jak sobie wyobrażacie rozwiązanie tych spraw bez oddanych, zdolnych wychowawców?

* * *

— Towarzyszu Olszewski, zgadzacie się przejść do KP, a co się stanie ze świetlicą, z młodzieżą?

— Ja tu jeszcze będę mieszkał, więc im pomogę.

— Towarzyszu Olszewski, czy nie powinniście tu zostać? Robota dopiero rozpoczęta. Czy wychowaliście swe-

go następcę? Czy macie samodzielny aktyw świetlicowy, który nie pozwoli zamrzeć świetlicy? Przypomnijcie sobie, jak tu wygląda, gdy was przez tydzień nie ma. Zresztą nie tylko o Rudno chodzi. Dobrze pracująca świetlica to przykład, wzór dla wielu świetlic w kraju. Żadne teorie nie zastąpią dobrego przykładu.

— Od trzech lat jestem kierownikiem świetlicy. W województwie gdańskim na 70 kierowników tylko 6, a ja wśród nich, wytrwaliśmy przez ten czas przy swojej pracy. Reszta się już dawno zmieniła. — I po krótkiej przerwie: — Przecież jako instruktor KP będę dalej z młodzieżą pracował, będę mógł pomóc nie tylko młodzieży z Rudna. — A trochę ciszej: — Czy mnie się awans nie należy, czy ja zawsze mam być kierownikiem świetlicy?

Czy wychowywanie młodych ludzi to nie jest wysoki awans społeczny? Musimy tylko nauczyć się wszyscy szanować stanowisko wychowawcy — jako rangę bardzo wysoką.

W. B.

*Każdy zespół artystyczny uczestnikiem
Ogólnopolskiego Konkursu Amatorskich
Zespołów Artystycznych!*

Zacząło się od dwóch metrów wapna

W BIELAWIE nie było świetlicy. Był budynek, ale rozwalony, więc naprawa jego wymagała wielu funduszków, których znikąd nie można było uzyskać. Ob. Kosiński, członek miejscowej spółdzielni produkcyjnej, był tym, który podjął inicjatywę odbudowania świetlicy i z uporem zaczął chodzić koło tej sprawy. Jego rozmowy z mieszkańcami nie dawały początkowo żadnych rezultatów.

Tylko kilku ZMP-owców poparło Kosińskiego. I nieliczna grupa aktywistów postanowiła przystąpić do budowy świetlicy.

Kosiński, na początek, za własne pieniądze kupił 2 metry wapna. Cóż to jednak znaczyło, gdy trzeba było wznosić od fundamentów rozwalony dom. Ale krąg zainteresowanych sprawą budowy własnej świetlicy zaczął się poszerzać. Poparli projekt i przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Andrzej Korbań wraz z zarządem, i miejscowy nauczyciel Michał Idzi, i wielu innych.

Zbliżał się 1 Maja 1954 roku. W Bielawie zaczęto mówić o uczczeniu tego święta, radzono, jakie podjąć zobowiązania. Spółdzielcy zobowiązali się terminowo zakończyć siewy wiosenne i wykonać wszelkie niezbędne zabiegi agrotechniczne. Gorzej było z Kołem ZMP. Po prostu członkowie

Koła nie wiedzieli, na czym skoncentrować uwagę.

Od dłuższego czasu leżał odłogiem 1 ha wiejskiego placu. Z inicjatywy przewodniczącego Koła, Stanisława Płonki, za zgodą spółdzielni, ZMP-owcy zobowiązali się uprawić ugór, a dochód przeznaczyć na budowę świetlicy.

Zaorali plac i zasiali pół ha cykorii i pół ha buraków cukrowych. W ciągu całego lata młodzież systematycznie pielęgnowała swoje uprawy. Jesienią wspólnie zebrano plon. Wynosił on 19 kwintali buraków. ZMP-owcy otrzymali za zbiory około 5000 złotych. Teraz już było z czym zaczynać budowę, tym bardziej że spółdzielnia postanowiła dopomóc młodzieży asygnując na ten cel 7000 złotych.

Fakty te jeszcze bardziej zachęciły inicjatorów budowy oraz resztę społeczeństwa. Za funduszami poszły społeczne dniówki starszych i młodzieży.

Młode pokolenie bielawian postanowiło godnie uczcić II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej — w dniu jego otwarcia oddać gromadzie do użytku gotową świetlicę. Wiele dni i wiele nocy poświęcili starzy i młodzi na to, by w terminie wypełnić to zobowiązanie.

29 stycznia rb. mieszkańcy Bielawy uroczystie i radośnie powitali otwarcie własnej świetlicy.

Razem z Radą

ZANIEDBANE wejście, powybijane szyby na werandzie, przez którą przechodzi się do świetlicy gromadzkiej w Lichnowem, pow. Malbork — to usposabia nienajlepiej.

Jakże przyjemną niespodzianką jest jednak wnętrze świetlicy, czysto, ze smakiem urządzone. I te wymalowane świeżo ściany, i te stoliki, i chodniki na podłogach, i radio, i różne gry —

wszystko to świetlica zdobyła własnymi siłami.

Gdy Janina Golińska — 17-letnia, o pulchnej, prawie dziecinnej jeszcze buzi kierowniczką świetlicy — tu przybyła, zastała odrapane ściany, zepsute radio i poza tym nic więcej. I jeszcze chłopców, którzy „grandzi-li“. Teraz i z chłopcami się poprawiło. Najgorszych uspokoiło Kolegium Orze-

kające przy Gromadzkiej Radzie Narodowej w Lichnowem.

Koleżanka Janka jest dobrej myśli, mimo że nie ma kto poprowadzić chóru, a młodzi bardzo chcą śpiewać. Nie ma im kto zorganizować zespołu teatralnego, a chcieliby wziąć udział w Festiwalu.

Gdyby tak do nich prawdziwy reżyser przyjechał!

Koleżanka Janka wie, że nie przyjedzie, ale jest dobrej myśli. Zaprośili ją właśnie na posiedzenie Prezy-

dium Gromadzkiej Rady Narodowej. Ma opowiedzieć radnym, jak jej się pracuje, jakie są trudności. Radni chcą wszystko wiedzieć, żeby pomóc. Pomogli wtedy, gdy trudno jej było poradzić sobie z tymi, którzy przeszkadzali w zajęciach świetlicowych. Pomogą na pewno i teraz.

Koleżanko Janino, opiszcie nam przebieg tego posiedzenia. Pragniemy wiedzieć, jaką pomoc obiecali Wam radni, a może już nawet konkretnie w czymś pomogli.

Smutne, ale prawdziwe

10 minut dla kultury

WIELE nadziei wiązał kierownik Oddziału Kultury PPRN w Kościerzynie z mającym się odbyć posiedzeniem prezydium Powiatowej Rady Narodowej, posiedzeniem poświęconym sprawom kultury w powiecie. Tyle miał trudności z ożywieniem życia świetlicowego na wsi, ze znalezieniem odpowiednich kandydatów na kierowników świetlic, ze znalezieniem ludzi umiejących prowadzić chór czy zespół dramatyczny. Miał wiele kłopotów, a pomocy mało. Cieszył się więc zaproszeniem na posiedzenie prezydium nowej Rady. Na pewno pomogą. Przygotował się solidnie. Przeprowadził uczciwą analizę sytuacji w powiecie, którą poparł wieloma przykładami, i opracował szereg wniosków.

Nareszcie wyczekiwane posiedzenie. Ledwo zdążył przeczytać dwie stroniczki, gdy przerwał mu przewodniczący PRN, ob. Feliks Kulas.

— Hm, dobrze żeście napisali, opracowali te sprawy kultury, ale może nie czytając dalej, powiedzielibyście krótko, czego od nas chcecie.

— Chcę, żebyście mnie wysłuchali i przedyskutowali sprawy, jakie przygotowałem.

— Innych żądań nie macie?

— Nie.

— Wobec tego uważam ten punkt porządku dziennego za wyczerpany.

I tak roczna analiza działalności świetlic i bibliotek, całego życia kulturalnego w powiecie Kościerzyna, woj. gdańskie, trwała 10 minut.

Ob. Feliks Kulas zapomniał, że program wyborczy, jaki zobowiązał się



realizować, zawierał także punkt: ożywienie życia kulturalnego w powiecie.

Czy radni z Kościerzyny nie wyciągną odpowiednich wniosków wobec ob. przewodniczącego za lekceważenie żywotnych spraw powiatu?

ROK 1905



Program wieczornicy

W STYCZNIU rb. zainaugurowane zostały centralną akademią w Warszawie obchody masowe poświęcone 50-ej rocznicy Rewolucji 1905 roku. Rozpoczęte obchody mają na celu ukazanie naszemu społeczeństwu ogromnego znaczenia tych historycznych wydarzeń dla międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego.

Szeroki udział w obchodach wezmą świetlice wiejskie i powiatowe domy kultury. W czasie trwania obchodów będą one organizowały różne imprezy, przede wszystkim zaś wieczornice artystyczne. Imprezy te należy rozłożyć na przeciąg całego roku i nie ograniczać się do zorganizowania pojedynczej wieczornicy.

W związku z tym świetlice i domy kultury powinny się zaopatrzyć w odpowiednie materiały. Wskazujemy na przemówienie Bolesława Bieruta i referat Tadeusza Daniszewskiego, wygłoszone w czasie uroczystej akademii poświęconej tej rocznicy. Zarówno tekst przemówienia, jak i referat podała prasa codzienna w dniu 23 stycznia rb.

Podstawową pozycją literacką, która zawiera materiały na powyższy obchód — jest zbiorek w opracowaniu Anny Milskiej pt. „Rok 1905“, wydany niedawno przez Bibliotekę Świetlicową „Czytelnika“.

Materiał zamieszczony w tym zbiorze jest dość różnorodny, składa się bowiem z inscenizacji, wierszy, fragmentów prozy i pieśni robotniczych. Cały materiał podzielony został na pięć zasadniczych części:

- Część I: „1905. Niech potężniej zabrzmi burza“ — zawiera utwory obrazujące potężny zryw rewolucyjny w Rosji i w Polsce.
- Część II: „1917. Rewolucja — parowóz dziejów... Chwała jej maszynistom...“ — zawiera utwory mówiące o Rewolucji Październikowej, otwierającej nową erę w dziejach ludzkości.
- Część III: „Nie na darmo nie na darmo była walka i praca“ — jest wyborem utworów poetyckich mówiących o przywódcach ruchu rewolucyjnego (1905 — 1945).
- Część IV: „Budujemy wspólny dom“ — zawiera wiersze opiewające nasze budownictwo socjalistyczne.
- Część V: „Bój to jest nasz ostatni“ — jest wyborem pieśni rewolucyjnych, ułożonych w porządku chronologicznym.

Skoro znamy już charakter materiałów i ich układ, możemy przystąpić do opracowania programu wieczornicy.

Intencją naszą będzie pokazanie w nim — przy pomocy materiału literackiego — obrazu zmagających rewolucyjnych, podkreślenie istniejącego związku między rokiem 1905 a Rewolucją Październikową oraz uwypuklenie myśli, że ofiarna walka rewolucjonistów rosyjskich i polskich nie była daremna, że z trudu i krwi klasy robotniczej wyrósł nasz dzisiejszy dzień. Dlatego też materiał będziemy tak dobierać, aby ukazać te trzy podstawowe elementy: Rewolucja 1905 roku, Rewolucja Październikowa i budowa socjalizmu w Polsce.

Na podstawie zbioru „Rok 1905“ i śpiewnika Bekierowej „Niech rozbrzmiewa wolny śpiew“ (wyd. „Książka i Wiedza“, 1952) podajemy wam przykładowy program wieczornicy:

CZĘŚĆ I

1. Pieśń „Na barykady“ — w zbioru „Rok 1905“, str. 306.
2. Wiersz nieznanego autora pt. „Naprzód“, str. 29.
3. Fragmenty prozy Maksyma Gorkiego „Pieśń o zwiastunie burzy“, str. 14.
4. Pieśń „Mazur kajdaniarski“ — w śpiewniku „Niech rozbrzmiewa wolny śpiew“, str. 347.
5. Wiersz Kazimierza Tetmajera „Wody“ — w zbioru „Rok 1905“, str. 52.
6. Fragment powieści Wandy Wasilewskiej „Ojczyzna“, str. 207.
7. Pieśń „Warszawianka“, str. 303.
8. Wiersz Władysława Broniewskiego „Pokłon Rewolucji Październikowej“, str. 223.
9. Pieśń „Marsz Komsomolców Moskwy“ — w zbioru „Niech rozbrzmiewa wolny śpiew“, str. 163.
10. Wiersz Konstantego I. Gałczyńskiego „Rozmowa miast“ — w zbioru „Rok 1905“, str. 276.
11. Pieśń „Najpiękniejszy sen“ Lutosławskiego — w śpiewniku „Niech rozbrzmiewa wolny śpiew“, str. 139.

CZĘŚĆ II

Fragment sztuki Kazimierza Brandysa pt. „Sprawiedliwi ludzie“ — w zbioru „Rok 1905“, str. 122.

Zespoły początkujące mogą skrócić program, usuwając z niego następujące punkty: z części I — 5 i 6 oraz część II.

Mimo usunięcia proponowanych utworów, program przez to nie zmienia swojej przewodniej myśli, o której mówiliśmy na wstępie.

Zespoły świetlicowe, w oparciu o materiały zawarte w zbiorze „Rok 1905” i w innych wydawnictwach, mogą same opracować zupełnie nowy program wieczoru. Mogą przy tym wzbogacić go nowymi elementami, np. wprowadzając doń krótkie zagajenie w formie wspomnienia działacza miejscowego z walk strajkowych, odczytania fragmentu prozy artystycznej związanej z tym okresem (np. M. Gorkiego „9 Stycznia” — w zbiorze „Rok 1905”, str. 53) itp. Zespoły powinny wykazać swoją inicjatywę i pomysłowość przy montowaniu programu wieczornicy.

Przy wyszukiwaniu odpowiednich wierszy czy pieśni do takiego programu — można nie ograniczać się do podanego zbioru repertuarowego. Utwory takie znajdziemy: w antologiach, w tomikach wierszy poszczególnych poetów, w pismach literackich („Nowa Kultura”, „Życie Literackie”), w pismach świetlicowych („Praca Świetlicowa”, „Świetlica”), w prasie codziennej. Np. mies. „Świetlica” w nr 2 z rb. zamieścił materiały poetyckie związane z Rewolucją 1905 r., poprzedzone krótkim wstępem historycznym. Dużo cennego materiału repertuarowego, który wiąże się tematycznie z obchodem, znaleźć można w takich zbiorach, jak: „Bój to jest nasz ostatni” (wydawn. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika”, 1953), „Oni walczyli o Polskę Ludową” (wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1952), „Zrodził nas czyn” (wyd. „Iskry”, 1953).

Do programu wieczornicy można włączyć fragmenty sztuk teatralnych. Niezależnie od fragmentów wydrukowanych w zbiorze „Rok 1905”, radzimy sięgnąć do pełnych utworów scenicznych, aby wybrać z nich odpowiednie sceny do naszego programu. Będą to sztuki: Kazimierza Brandysa „Sprawiedliwi ludzie” (wyd. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika”, 1954), Maksyma Gorkiego „Matka” (wyd. CRZZ, 1949), Anny Świrszczyńskiej i Henryka Voglera „Czerwone sztandary” (wyd. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika”, 1952), Jana Chałata „Nowy tor” (w zbiorze „Rodo-wód” — wyd. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika”, 1953 lub „Praca Świe-łlicowa” nr 4/1952), Romana Bratnego „Przeciw krzywdzie” (wyd. Bi-blioteka Świetlicowa „Czytelnika”, 1952).

Stefan Durmaj

*Pieśnią i tańcem witamy
Rok X-lecia Polski Ludowej
i V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów!*

Przygotowujemy program wieczornicy pierwszomajowej

PRZYSTĘPUJĄC do pracy nad programem, musimy przede wszystkim zastanowić się nad jego treścią.

A więc: co stanowić może temat naszego programu?

Sporo jest pod tym względem możliwości. Program ukazywać może życie ludu pracującego w Polsce przedwojennej, jego walkę i zwycięstwo. Inną możliwością jest pokazanie tradycji Święta 1 Maja, ze specjalnym uwzględnieniem Rewolucji 1905 roku, której 50-lecie przypada w roku bieżącym. Niezwykle aktualne będzie zobrazowanie życia robotników i chłopów w krajach kapitalistycznych i kolonialnych oraz w krajach obozu socjalizmu, z podkreśleniem znaczenia międzynarodowej solidarności mas pracujących w walce o pokój i socjalizm.

Kiedy ustalimy tematykę programu, wtedy można przystąpić do zestawiania go. Program uzależnimy w poważnej mierze od naszych możliwości. O ile mamy zespoły, które już dawno pracują i stoją na wysokim poziomie — możemy wystawić montaż. Słabiej przygotowanym zespołom łatwiej będzie opracować program składany. Jeżeli nasze zespoły mają odpowiednie warunki do opracowania dużego programu — możemy przewidzieć czas ich występów na 1 do 1½ godz., jeżeli zaś nie mają one takich warunków — ograniczymy się do programu 30-minutowego.

Inaczej przedstawiać się będzie nasz program w zależności od tego, czy posiadamy orkiestrę, czy też dysponujemy tylko akordeonistą. O ile mamy solistów-śpiewaków, wykorzystamy ich, wplatając solowe partie do chóralnego śpiewu, bądź też przewidując śpiew solowy. Dobremu zespołowi recytatorskiemu możemy powierzyć jedną, dwie recytacje zbiorowe. Musimy również zastanowić się, któremu z naszych recytatorów powierzyć jaki wiersz.

Przy układaniu programu zwrócić musimy baczna uwagę na to, aby był on jak najbardziej żywy i interesujący. A więc przeplatajmy żywe słowo śpiewem, tańcem i muzyką. Starajmy się o to, aby występowało kilkoro recytatorów — mężczyźni i kobiety.

W miarę możliwości unikajmy przerw pomiędzy poszczególnymi punktami programu. Możemy osiągnąć to wtedy, jeżeli wszyscy wykonawcy przez cały czas trwania programu będą znajdowali się na scenie lub w jej pobliżu. W miarę możliwości włączmy do programu fragmenty sztuk czy fragmenty prozy, pamiętając przy tych ostatnich, aby były one niezbyt długie i bardzo interesująco odczytane. Dobrze będzie, jeżeli do programu włączymy piosenki i tańce naszego regionu.

ZWRÓĆMY WRESZCIE UWAGĘ NA ARTYSTYCZNY POZIOM PROGRAMU

Zastanówmy się teraz, skąd będziemy czerpać repertuar do naszego programu.

Powiatowe domy kultury oraz świetlice rad narodowych posiadają takie wydawnictwa, jak: zbiór wierszy, pieśni i inscenizacji pt. „Bój to jest nasz ostatni“ (wyd. Biblioteki Świetlicowej „Czytelnika“ 1953); zbiór wierszy, pieśni i inscenizacji pt. „Pod sztandarami pokoju“ (wyd. Biblioteki Świetlicowej „Czytelnika“ 1952); zbiór wierszy pt. „Pieśń o wyzwolonym kraju“ (wyd. Ośrodka Instrukcyjno-Metodycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki 1954); śpiewnik E. Bekierowej „Niech rozbrzmiewa wolny śpiew“ (wyd. „Książki i Wiedzy“ 1952); śpiewnik „Naprzód, traktory nasze“ (wyd. Ośrodka Instrukcyjno-Metodycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki 1954).

Do programu możemy również włączyć fragmenty sztuk teatralnych. Tematyka wybranych sztuk powinna wiązać się z całością programu.

Wymienione pozycje stanowić będą podstawowe źródło repertuarowe. Nie ograniczajmy się jednak do nich, lecz w miarę możliwości sięgajmy do zbiorów wierszy czołowych poetów polskich i zagranicznych, do antologii poezji, do sztuk teatralnych, do innych zbiorów pieśni, lub też pieśni wydanych pojedynczo. Nie obawiajmy się zbytnej samodzielności, przeciwnie, niech samodzielność i jak najdalej posunięta pomysłowość — zarówno pod względem doboru repertuaru, jak i budowy programu — stanie się naszą ambicją.

Poniżej podajemy przykład programu artystycznego na 1 Maja, oparty o materiały zawarte w wymienionych zbiorach. Podkreślamy, że nie stanowi on wzoru, którego trzymać się mają świetlice wiejskie i powiatowe domy kultury; obrazuje on tylko jeden ze sposobów układania programów.

PRZYKŁADOWY PROGRAM CZĘŚCI ARTYSTYCZNEJ AKADEMII LUB WIECZORNICY PIERWSZOMAJOWEJ

Tematyka: solidarność mas pracujących różnych krajów, ich wspólna walka o pokój i przyjaźń między narodami.

C z ę ś ć I

1. Pieśń „Międzynarodówka“ — w śpiewniku „Niech rozbrzmiewa wolny śpiew“, str. 21.
2. Wiersz Władysława Broniewskiego „Pierwszy Maja“ — w zbiorze „Bój to jest nasz ostatni“, str. 30.
3. Wiersz Siemiona Kirsanowa „Październik“ (fragment) — w zbiorze „Pod sztandarami pokoju“, str. 29.

4. Pieśń T. Sygietyńskiego „Pochód przyjaźni“ — w zbiorze „Pod sztandarami pokoju“, str. 279.
5. Wiersz Konstantego I. Gałczyńskiego „Pieśń o przyjaźni, pokoju i młodzieży“ — w zbiorze „Pod sztandarami pokoju“, str. 124.
6. Melodie tańców własnego regionu (lub pieśni własnego regionu) w wykonaniu zespołu instrumentalnego.
7. Wiersz Leona Pasternaka „Świat odmieniony“ — w zbiorze „Bój to jest nasz ostatni“, str. 51.
8. Pieśń A. Nowikowa „Pieśń o pokoju“ — w śpiewniku „Niech rozbrzmiewa wolny śpiew“, str. 76.
9. Inscenizacja wiersza Włodzimierza Słobodnika „Pochód“ — w zbiorze „Pod sztandarami pokoju“, str. 269.
10. Hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

C z ę ś ć II

Sztuka w 1 akcie Witolda Kiedrowa „Sztafeta pokoju“ — w zbiorze „W walce o wolność“ (CRZZ 1953).

* * *

Świetlice, które nie mają możliwości przygotowania tak obszernego programu, mogą przygotować go w następującym skrócie:

1. Pieśń „Międzynarodówka“.
2. Wiersz Broniewskiego „Pierwszy Maja“.
3. Pieśń Sygietyńskiego „Pochód przyjaźni“.
4. Wiersz Gałczyńskiego „Pieśń o przyjaźni, pokoju i młodzieży“.
5. Inscenizacja wiersza Słobodnika „Pochód“.
6. Hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

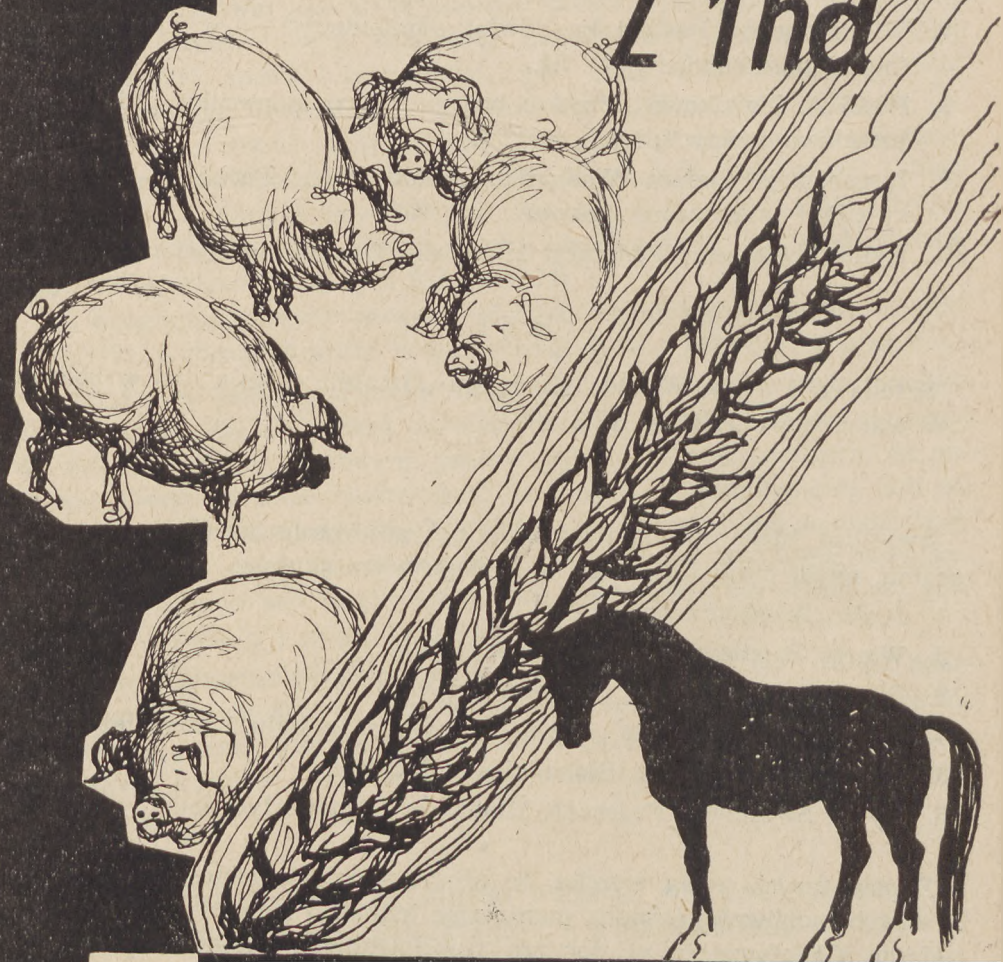
*

Z powyższych uwag wynika, że program należy dostosować do konkretnych możliwości zespołu, pamiętając jednak o logice i porządku jego układu. Chaotyczność w doborze poszczególnych punktów programu, brak ściślejszego związku między nimi — obniża artystyczną i polityczną wartość organizowanej imprezy, trzeba więc unikać popełniania tych błędów.

A. W. i S. D.

PLON ZIARNA JĘCZMIENIA

Z 1ha



WYS-
TAR-
CZA

NA UTUCZENIE W CIĄGU ROKU

5 TUCZNIKÓW

LUB UTRZYMANIE 1 KONIA

KUKURYDZA



PLON ZIARNA
KUKURYDZY Z 1ha



WYSTARCZA NA UTUCZENIE
W CIĄGU ROKU 12 TUCZNIKÓW
LUB UTRZYMANIE 3 KONI

Upowszechniamy uprawę kukurydzy



KUKURYDZA to roślina, której uprawa rozpowszechnia się coraz bardziej w naszym kraju. Kukurydza należy do roślin zbożowych. Uprawiamy ją na ziarno i na zieloną paszę. Wartość paszowa średniego plonu ziarna kukurydzy jest wyższa niż innych zbóż pastewnych.

Kukurydza pastewna, zwana końskim zębem, wyrasta do wysokości 2—4 m i daje z ha około 600 i więcej q doskonałej zielonki.

Krowy karmione tą zielonką dają dużo mleka. Średni plon zielonki z jednego ha wystarcza na wyżywienie 10 krow w okresie największego braku pasz zielonych oraz na przygotowanie dla nich kiszonki na okres zimy. Kukurydza należycie uprawiona daje wysokie plony ziarna, przeszło trzykrotnie większe niż plony zbóż.

Z tego powodu uprawa kukurydzy powinna być znacznie rozszerzona.

Im więcej paszy, tym więcej zwierząt i obornika, tym więcej chleba i mleka. Im więcej kukurydzy, tym więcej paszy w naszych gospodarstwach, tym więcej surowca dla przemysłu.

Ponad 600 artykułów przemysłowych można otrzymać z ziarna, rdzenia kolb i słomy kukurydzianej. Kukurydza odgrywa ol-

brzymią rolę w przemyśle fermentacyjnym (piwo, spirytus), farmaceutycznym i chemicznym (w produkcji penicyliny, glukozy, środków dezynfekcyjnych, oleju technicznego i jadalnego, gliceryny, celulozy, różnego rodzaju mas plastycznych itp.). Z olbrzymiej masy słomy kukurydzianej można produkować wszelkie gatunki papieru.

Te ogromne korzyści, jakie daje uprawa tej rośliny, wpłynęły na to, że — obok pszenicy — kukurydza jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych roślin uprawnych we wszystkich częściach świata.

JAK UPRAWIAMY KUKURYDZĘ NA ZIARNO

Panuje u nas dość powszechne przekonanie, że kukurydza udaje się tylko na bardzo dobrych glebach. Pogląd taki jest błędny, ponieważ kukurydza, jak wykazały liczne doświadczenia, daje sobie radę i na glebach gorszych. Toteż można ją uprawiać nawet na glebach lżejszych (z wyjątkiem zupełnie lekkich, suchych i jałowych piaszków) oraz na glebach podmokłych, bagnistych i torfowych.

Dobrym stanowiskiem dla kukurydzy jest pole po okopowych, po koniczyńce oraz po motylkowych strączkowych. Kukurydza najlepiej udaje się na oborniku przyzoranym na zimę. Aby jednak wydała wysokie plony — wymaga starannej uprawy i dobrego nawożenia.

NA JAKIE ZABIEGI UPRAWOWE NALEŻY ZWRÓCIĆ SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ

Wczesną wiosną, gdy gleba podeschnie, dajemy włókę, aby ziemia jak najszybciej ogrzała się i szybciej skielkowały chwasty. Do czasu rozpoczęcia upraw wiosennych glebę zwłódkowaną bronuje się, aby zniszczyć skielkowane chwasty i przeciwdziałać tworzeniu się skorupy.

Przed siewem kukurydzy spulchniamy glebę kultywATOREM, na głębokość 8—10 cm. Do tego celu używa się kultywatora o sztywnych lub półsztywnych łapach.

Należy zwrócić uwagę rolnikom, aby na wiosnę nie stosowali kultywatora o sprężynowych łapach, który rozpyla glebę i mocno ją przesusza.

Po kultywatorze stosuje się natychmiast bronę, aby gleba nie wysychała. Spulchnienie gleby przed siewem wykonujemy w tym celu, żeby stworzyć dobre warunki do zasiewu kukurydzy, którą umieszczamy w

glebie dość głęboko (na glebach lżejszych do 5 cm, a na cięższych do 8 cm).

Na kilka dni przed siewem dajemy nawozy mineralne. Ponieważ kukurydza nierównomiernie pobiera z gleby składniki pokarmowe w poszczególnych okresach swojego rozwoju, trzeba bardzo umiejętnie stosować nawożenie mineralne. Potas w postaci soli potasowej stosuje się w całości przed siewem. Fosfor dajemy w dwóch dawkach, przed siewem i przed wypuszczeniem wierzchołków. Najlepiej jest stosować superfosfat granulowany, wysiewany wraz z ziarnem, który wyraźnie wpływa na podniesienie plonu zasiewu. W uprawie na ziarno — dwie trzecie nawozów azotowych dajemy przed siewem, a jedną trzecią w postaci saletry pogłównie, pierwszy raz — po przerywce kukurydzy i drugi raz — w momencie strzelania w źdźbło. Przy pełnej dawce obornika konieczne jest jeszcze zastosowanie nawozów pomocniczych. Dajemy 150—200 kg superfosfatu i 150—200 kg soli potasowej przed siewem. Nawozów azotowych przed siewem nie dajemy, lecz pogłównie — 100—150 kg saletry po przerywce. Gdy kukurydę uprawiamy bez obornika, dajemy wyższe dawki nawozów mineralnych: na 1 ha — 250—300 kg superfosfatu, 200—250 kg soli potasowej i 200—250 kg nawozów azotowych, które dajemy przed siewem w postaci azotniaku lub saletrzaku, a saletry po przerywce.

DOBÓR ODMIAN

Aby uzyskać wysokie zbiory kukurydzy, oprócz dobrego przygotowania gleby musimy dokonać odpowiedniego doboru odmiany tej rośliny, w zależności od warunków glebowych i klimatycznych. Mamy dużo odmian kukurydzy, ale w naszych warunkach najpewniejsze są odmiany wczesne lub średnio-wczesne. W środkowej i południowej części Polski przy uprawie na ziarno najlepiej wysiewać następujące odmiany: Małopolankę, Stanowicką, Złotą Górecką i Czechnicką. W północnych rejonach Polski najlepiej siał Oksońską i Chiemganer. Kukurydę pastewną (koński ząb), jako późniejszej dojrzewającą, można uprawiać na ziarno w najcieplejszych rejonach, na południu, w części województw rzeszowskiego, krakowskiego, wrocławskiego i opolskiego. Można tutaj uprawiać odmiany: Czerwony Koral, Dar Północy, które jako najwcześniejsze z pastewnych udają się w innych rejonach, przede wszystkim w środkowej części Polski. Do odmian dojrzewających w środkowych i południowych rejonach Polity, jak i w południowej części województwa poznańskiego — należą: Miesko, Przebédowska Bursztynowa, Przebédowska Biała i Wigor.

Również na kiszonkę posiadamy już w kraju odmiany kukurydzy pastewnej, która ma wysoką wartość paszową. Z odmian silosowych, będących w szerszej uprawie, posiadamy: Złoty Zar, Rekord Południa, Lancaster, H-75 i Złotą Perłę. Przy braku nasion tych odmian można uprawiać na kiszonkę inne, jak: Miesko, Przebédowska Bursztynowa i Biała, Zębokształtna, S.M.H.N. lub Botniak.

Do siewu powinniśmy wybierać nasiona dorodne, odpowiednio doczyszczane. Odmiany o nasionach stędnionych, o pomarszczonej lupinie, należy odrzucić.

Aby zapewnić sobie dobre wschody kukurydzy, należy do siewu używać przede wszystkim nasion kwalifikowanych. Jeżeli do siewu używamy własnych nasion, to należy wybierać tylko kolby z nasieniem dorodnym.

Przed wysiewem ziarno trzeba zaprawiać ziarnikiem w ilości 200—300 gramów na 100 kg nasion.

Jednym z bardzo ważnych zagadnień w uprawie kukurydzy jest zabezpieczenie jej wschodów przed ptactwem. Jest na to wiele sposobów i trudno byłoby podać je w jednym artykule. Są one dobrze opisane w „Małym Poradniku Rolnika“ Nr 4 pt.: „Bierzemy udział w konkursie o najwyższe plony kukurydzy“.

Do siewu kukurydzy przystępujemy około połowy kwietnia, do pierwszych dni maja. Majowe zasiewy są tylko w tych okolicach celowe, gdzie występują silniejsze przymrozki nawet w drugiej połowie maja.

Przy uprawie na ziarno najlepiej stosować sposób wysiewu kwadratowo-gniazdowy.

Sposób ten jest najbardziej godny polecenia, gdyż pozwala na prowadzenie uprawy międzyrzędowej na krzyż. Pielęgnacja kukurydzy w obu kierunkach powoduje lepsze spulchnienie gleby i odchwaszczenie jej, co wpływa na podniesienie plonu.

Przed wysiewem pole trzeba wyznaczyć znacznikiem na krzyż. W miejscu przecięcia się znaków sadzimy pod motyczkę 4—5 ziaren i przykrywamy je na głębokość 5—7 cm. Ziarna w dolku nie powinny leżeć zbite. Na 1 ha wysadza się około 25 do 30 kg kukurydzy.

Najczęściej stosowanymi rozstawami dla większości średnio-wczesnych odmian kukurydzy zwykłej, jak Złota Górecka, Bydgoska Wczesna, Puławska Żółta — są: 60×30 cm lub 50×40 cm po jednej roślinie w punkcie, albo 60×40 cm lub 50×50 cm po dwie rośliny w punkcie. Odmiany wczesne końskiego zębu (kukurydzy pastewnej), jak Czerwony Koral i Dar Północy, siejemy w rozstawie podobnej do odmian kukurydzy zwykłej. Odmiany średnio-późne, jak Wigor,

Złoty Żar, Setniak, Przebędowska Bursztynowa, uprawiane na zielonkę — wymagają rozstawy 70×70 cm lub 60×60 cm przy pozostawieniu dwóch roślin w punkcie, albo 70×30 i 60×40 cm po jednej roślinie w punkcie.

ZASIEWY KUKURYDZY TRZEBA STARANNIE PIELĘGNOWAĆ

Gdy po wysiewie na powierzchni gleby powstanie skompa, pole natychmiast bronujemy lekkimi bronami. Zabieg ten powtarzamy aż do wschodów. Gdy kukurydza już dobrze się wyrzęduje, niszczymy chwasty w międzyrzędziach za pomocą opielaczy. Wzruszenie międzyrzędzi powtarzamy 3—4-krotnie na krzyż. Bronowanie kukurydzy ma bardzo duże znaczenie, gdyż skutecznie niszczy chwasty i zabezpiecza wilgoć w glebie.

Bardzo ważnym zabiegiem, mającym duży wpływ na wysokość plonów kukurydzy, jest wcześniej i szybko wykonana przerywka. Kukurydzę przerywa się wtedy, gdy ma 3—4 listki, tj. gdy rośliny osiągną wysokość 20—25 cm; pozostawiać należy w gnieździe 2 najsilniejsze rośliny.

Gdy kukurydza osiągnie wysokość 50—60 cm, trzeba ją koniecznie lekko obredlić, aby obsypać boczne, tak zwane przybyszowe korzenie i umocnić wysokość rośliny w ziemi. Kukurydza bowiem nie obsypana — przy silniejszym wietrze przewraca się.

Dalsze pielęgnowanie polega na usuwaniu roślin słabych, chorych — zwłaszcza zaatakowanych przez głównię. Chore rośliny trzeba wycinać i niszczyć.

UPOWSZECHNIENIE UPRAWY KUKURYDZY TO WAŻNE I PILNE ZADANIE

W celu szybkiego rozszerzenia powierzchni uprawy kukurydzy, została podjęta specjalna Uchwała Prezydium Rządu.

W świetle tej Uchwały uprawa kukurydzy powinna wzrosnąć do 120 tys. ha, w tym w gospodarstwach indywidualnych do 54 tys. ha, w PGR-ach — 46,4 tys. ha, w spółdzielniach produkcyjnych do 20 tys. ha.

W ciągu najbliższych lat obszar uprawy kukurydzy powinien wzrosnąć do 250 tys. ha, w tym 2/3 powierzchni powinno być przeznaczone na zielonkę, a 1/3 na ziarno.

Aby wykonać zadania postawione przez Uchwałę Prezydium Rządu w sprawie uprawy kukurydzy, konieczne jest, jak wskazuje sama Uchwała, szerokie spopularyzowanie wśród chłopów opłacalności uprawy tej rośliny, ogromnego jej znaczenia gospodarczego oraz sposobów racjonalnej uprawy.

Jedną z najlepszych metod upowszechnienia uprawy tej rośliny wśród ogółu rolników jest zakładanie poletek pokazowych z uprawą kukurydzy na ziarno i na zielonkę.

Dużo uwagi należy również poświęcić propagandzie wizualnej, a szczególnie w świetlicach wiejskich, domach kultury, itp. Barwne afisze i plakaty — gazetki ścienne winny spopularyzować sposoby uprawy, dobór odmian oraz korzyści, jakie rolnik osiąga uprawiając tę cenną roślinę. Np. można bez większych trudności opracować afisz wskazujący, jak duże znaczenie ma uprawa kukurydzy w tuczu trzody chlewnej.

Np.: „Plon ziarna jęczmienia z 1 ha wystarcza na utuczenie w ciągu roku 5 tuczników lub na utrzymanie jednego konia, a plon ziarna kukurydzy z 1 ha wystarcza na utuczenie w ciągu roku 12 tuczników lub utrzymanie trzech koni, bądź 4 krów lub 36 owiec.“

Kukurydzę uprawiamy na ziarno lub na zieloną paszę. Wartość paszowa średniego plonu ziarna kukurydzy z 1 ha jest znacznie wyższa niż innych zbóż lub okopowych.

W poniższym przykładzie podano plon 40q ziarna z ha, ale u nas jest wielu rolników, którzy otrzymują 80 i więcej kwintali ziarna z ha.

PRZY PLONIE

40q
KUKURYDZY
Z 1 ha

20q
OWSA
Z 1 ha

150q
ZIEMNIAKÓW
Z 1 ha

30.5
WARTOŚCI SKROBIOWEJ

2,6 BIAŁKA

12.1
WARTOŚCI SKROBIOWEJ

1,6 BIAŁKA

30
WARTOŚCI SKROBIOWEJ

1,3 BIAŁKA

W propagandzie nad rozszerzeniem uprawy kukurydzy należy dużą wagę zwrócić na spopularyzowanie konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Rolnictwa na uprawę kukurydzy na ziarno i na zieloną paszę.

WARUNKI KONKURSU

Uczestników konkursu obowiązuje przeznaczenie pod uprawę kukurydzy określonej powierzchni, która w spółdzielniach produkcyjnych winna wynosić nie mniej niż 1% ogólnego obszaru ziemi ornej, w gospodarstwach indywidualnych — nie mniej niż 10 arów.

W JAKI SPOSÓB ZAOPATRYĆ SIĘ W NASIONA ORAZ KTO BĘDZIE UDZIAŁAŁ STAŁEJ POMOCY FACHOWEJ PLANTATOROM TEJ CENNEJ ROŚLINY

Uczestnicy konkursu nie posiadający własnych nasion będą mogli je nabyć w najbliższej gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska” lub za pośrednictwem biur Wojewódzkiej Centrali Nasiennej, w ramach zorganizowanej sprzedaży wysyłkowej nasion za zaliczeniem pocztowym. Uczestnikom konkursu przysługuje pomoc agronomów; której obowiązani są udzielić:

- spółdzielniom produkcyjnym — agronomowie POM,
- gospodarstwom indywidualnym — agronomowie Rad Narodowych oraz służba Centrali Nasiennej i Powiatowych Zakładów Zbożowych.

Uczestnicy konkursu otrzymają nagrody wartości ponad 1.000.000 złotych.

Uczestnicy konkursu, którzy otrzymają najwyższe plony kukurydzy, zostaną przedstawieni do nagród oraz wezmą udział w rejonowych wystawach rolniczych.

Spółdzielnie produkcyjne mają możliwość uzyskać nagrody, za które przewidziano: zarodowy inwentarz (jak buhajki, cieliczki, maciorki, knurki) oraz inne cenne nagrody, jak np. łuszcarki do kukurydzy.

Spółdzielnie produkcyjne, które osiągną najlepsze wyniki w konkursie, otrzymają prawo zakupu samochodów ciężarowych.

Dla pracowników Rad Narodowych i POM, którzy przyczynią się do najlepszych wyników w uprawie kukurydzy, przyznane zostaną nagrody — 50 motocykli, a dla POM przeznaczone są samochody osobowe.

Ponadto wśród uczestników konkursu rozdzielonych zostanie wiele nagród nienięznych na ogólną kwotę 630 tys. zł.

Zgłoszenia do konkursu przyjmują Gromadzkie Rady Narodowe oraz agronomowie POM i Rad Narodowych,

W PROPAGANDZIE UPRAWY KUKURYDZY NALEŻY ZWRÓCIĆ RÓWNIEŻ UWAGĘ NA DOBRĄ OPLACALNOŚĆ UPRAWY TEJ ROŚLINY

Na podstawie Uchwały Prezydium Rządu kukurydza może być zaliczana na dostawy obowiązkowe, licząc 100 kg kukurydzy za 100 kg zboża. W tym wypadku cena za 100 kg kukurydzy wynosić będzie 150 zł. Jeśli kukurydza nie jest zaliczona na dostawy obowiązkowe, plantator otrzymuje 380 zł za 100 kg kukurydzy.

Znacznie wyższe ceny płacone są za ziarno siewne, nie kontraktowane przy zaliczeniu na dostawy obowiązkowe. Za 100 kg ziarna kukurydzy I-go standardu zaliczona będzie dostawa 120 kg zboża oraz plantator otrzyma za 100 kg tej kukurydzy 200 zł, a bez zaliczenia na dostawy obowiązkowe 440 zł.

Widzimy więc, jak bardzo opłacalna jest uprawa tej cennej rośliny. Należy jeszcze dodać, że otrzymanie z 1 ha plonów kukurydzy dwu- czy trzykrotnie wyższych od plonów zboża nie jest wielką trudnością.

Te wszystkie przykłady racjonalnej uprawy i opłacalności uprawy kukurydzy należy jak najwszechstronniej wykorzystać w pogadankach, szkoleniu rolników, gazetkach ściennych, plakatach, aliszach itp. jeszcze przed rozpoczęciem wiosennej akcji siewnej.

Szczególną uwagę należy zwrócić na to, aby w ramach akcji Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej w świetlicach organizować pogadanki na temat: jakie korzyści daje rolnikom uprawa kukurydzy i jak ją należy uprawiać, aby osiągnąć wysokie plony.

W pogadankach tych należy omówić gospodarce znaczenie uprawy kukurydzy, a następnie wskazać, jak bardzo jest opłacalna jej uprawa, jak korzystne są warunki kontraktacji, konkursu itp.

Ponieważ kukurydza jest rośliną mało rozpowszechnioną, trzeba więc zwrócić dużą uwagę na spopularyzowanie metod jej uprawy. W wielu wypadkach rolnicy mogą mieć wątpliwości, czy uprawa ta będzie u nich się udawać. W wypadkach takich należy wskazywać im przykłady przodujących rolników, którzy osiągnęli wysokie plony kukurydzy. Najlepiej, jeżeli to będą rolnicy z tej samej gromady lub sąsiedniej. Jeśli brak będzie takich przykładów, należy wykorzystać przykłady wysokich plonów, podawane w prasie i książkach, np. w „Małym Poradniku Rolnika” Nr 4.

Przy organizowaniu pogadek należy starać się o wyświetlanie filmów lub przeżończy o uprawie kukurydzy (otrzymać je można u inspektorów Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej).

Na zorganizowaną pogadankę o uprawie kukurydzy należy zaprosić rolników, którzy mają duże osiągnięcia w uprawie tej rośliny. W świetlicach wiejskich i domach kultury należy organizować spotkania rolników mających doświadczenie w uprawie kukurydzy z rolnikami, którzy zamierzają ją po raz pierwszy uprawiać.

Dużą rolę w spopularyzowaniu uprawy kukurydzy mogą odgrywać dobrze opracowane gazetki ściennie w świetlicach. W gazetkach tych należy wykorzystać dane dotyczące gospodarczego znaczenia uprawy, możliwości rozwoju hodowli dzięki uprawie kukurydzy, opłacalność jej uprawy, jaką zapewnia Uchwała Prezydium Rządu, warunki konkursu itp. W gazetkach należy podawać osiągnięcia przodujących rolników, którzy uzyskali duże plony, opisywać sposoby uprawy, dzięki którym je osiągnęli.

Uprawę kukurydzy należy również popularyzować drogą pogadek w radiowęzłach. Pogadanki te powinny wygłaszać agronomowie oraz przodujący rolnicy, posiadający doświadczenie w uprawie kukurydzy.

Inną formą upowszechnienia, na którą Uchwała Prezydium Rządu, zwraca szczególną uwagę, jest zakładanie i prowadzenie poletek pokazowych z uprawą kukurydzy.

Poletka pokazowe z uprawą kukurydzy mają na celu zapoznanie rolników ze sposobami uprawy tej cennej rośliny, doborem najlepszej odmiany dla danej gromady i powiatu, korzyściami, jakie daje uprawa kukurydzy, oraz przekonanie ogółu rolników,

że kukurydzę można w naszym kraju masowo uprawiać i uzyskiwać dobre plony.

Poletka demonstracyjne z uprawą kukurydzy powinniśmy zakładać w miejscach widocznych, przy domach kultury, świetlicach, przy drogach, ścieżkach itp.

Pole pod założenie poletka doświadczalnego powinniśmy wybrać równe, bez różnic, w nawożeniu i przedplonie. Powierzchnię poletka trzeba dostosować do wielkości działki. Każde poletko powinno mieć jednakową powierzchnię i tę samą ilość rzędów. Ścieżki między poletkami nie robimy, a odgraniczamy poletka opuszczając zasiew jednego rzędu i zaznaczając palikami.

Najbardziej cenne są **doświadczenia odmianowe z kukurydzą**, w których wyraźnie można się przekonać, jaka odmiana daje najwyższe plony w danym gospodarstwie. Zanim pójdziemy w pole, aby wybrać miejsce pod doświadczenie, musimy się zastanowić, jakiej wielkości kawałek pola jest nam potrzebny. Przy doświadczeniach odmianowych stosujemy zwykle poletka o powierzchni od 25 do 50 m². Dobre są poletka wielkości około 40 m². Na poletkach zasiewamy obok siebie 5—6 odmian kukurydzy. Można robić porównania kukurydzy zwykłej (szklistej) i pastewnej lub porównywać, która z odmian pastewnych da najwyższy plon ziarna lub masy zielonej na kiszonki. Gdy posiadamy większy kawałek pola pod doświadczenia demonstracyjne, robimy od 2 do 3 powtórzeń, zasiewając te same odmiany, lecz w różnej kolejności.

ŚCIEŻKA SZER. od 40-50 cm

DAR PÓŁNOCY.	CZERWONY KORAL	MIESZKO	PRZEBĘDOWSKA BURSZTYNOWA	WIGOR	CZERWONY KORAL	WIGOR	MIESZKO	DAR PÓŁNOCY.	PRZEBĘDOWSKA BURSZTYNOWA
-----------------	-------------------	---------	-----------------------------	-------	-------------------	-------	---------	-----------------	-----------------------------

ŚCIEŻKA POMIĘDZY POLETKAMI OKOŁO 15 cm.

II POWTÓRZENIE

Schemat założenia doświadczenia pokazowego z różnymi odmianami kukurydzy.

SIEW 20.IV

SIEW 30.IV

SIEW 5.V

MAŁOPOLANKA	CZERWONY KORAL	WIGOR	MAŁOPOLANKA	CZERWONY KORAL	WIGOR	MAŁOPOLANKA	CZERWONY KORAL	WIGOR
-------------	-------------------	-------	-------------	-------------------	-------	-------------	-------------------	-------

Poletka doświadczalne z czasem siewu różnych odmian kukurydzy.

Na kilka dni przed zasiewem kukurydzy wysiewamy nawozy mineralne i wytyczamy miejsce czterema tyczkami. Po zasiewie trzeba pamiętać, aby pilnować poletka przed szkodami wyrządzanymi przez wrony.

Oprócz doświadczeń odmianowych ciekawe są doświadczenia z terminami siewów kukurydzy uprawianej na ziarno. Np. zasiewamy pierwsze poletka kukurydzy około 20 kwietnia. Następnie wysiewamy kukurydzę w drugim terminie, tj. około 30 kwietnia, oraz w trzecim terminie — w pierwszych dniach maja, około 5 maja. Do doświadczeń wybieramy 2 do 3 zrejonizowanych odmian kukurydzy i wysiewamy je na poletkach wielkością zbliżonych do poletek odmianowych. Poletka demonstracyjne z kukurydzą należy pielęgnować bardzo starannie i nie dopuścić do zachwaszczenia, aby przez staranne utrzymanie spełniały rolę propagandową, służącą rozszerzaniu uprawy kukurydzy.

Prowadzący upowszechnienie uprawy kukurydzy spotykają się na pewno z wieloma

pytaniami ze strony rolników co do sposobów uprawy w konkretnych warunkach ich gromady, doboru odmian, a także co do zaopatrzenia w nasiona, nawozy itp.

Nie na wszystkie pytania znajdują odpowiedź w podanym opracowaniu, które ze względu na ograniczoną ilość miejsca nie może omówić wszystkich tych spraw.

Dlatego należy wykorzystywać artykuły w czasopismach rolniczych, jak: „Plon“, „Gromada - Rolnik Polski“, „Spółdzielnia Produkcyjna“, oraz broszury, jak: „Mały Poradnik Rolnika“ Nr 4, dra Rykowskiego „Uprawa kukurydzy“ czy prof. Kaznowskiego „O uprawie kukurydzy“. Broszury te wydane zostały przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne.

Wyczerpujących również porad na napotykaną trudności udziela agronomowie Rad Narodowych i agronomowie Państwowych Ośrodków Maszynowych.

Inż. mgr Andrzej Drewniak



W powiecie łukowskim u niejednego już gospodarza elektryczna lampa wisi i w oborze, i w stodole, ale chłop, co taką elektryczność kazał założyć, w pole na siejbę wychodzi jeszcze z płachtą, tak jak jego pradziad. Korzyści i wygodę, jaką mu daje elektryczność, chwali i uznaje, ale że mechaniczny siew, że siejba rządowa i lżejsza i dająca lepsze plony — ni jak go jeszcze nie przekonasz, bo on prawi swoje, że z płachty lepiej, że

jak „na św. Józefa pogoda, to i tak będzie w polu uroda“...

Z upowszechnieniem nowoczesnej wiedzy rolniczej nie jest jeszcze u nas za dobrze. Samokształcenie i szkolenie rolnicze dotąd u nas kulało, może dlatego, że za dużo było za owo samokształcenie i szkolenie „odpowiedzialnych“, bo i ZSCh, i zarządy rolnictwa, i POM, i radiowęzeł, i TWP, i świetlice, no i naturalnie Powiatowy Dom Kultury. Nie jest to wprawdzie

źle, że tylu jest odpowiedzialnych za tę robotę, gorzej natomiast, że ci „odpowiedzialni“ za mało poczuwają się do tej odpowiedzialności. A przecież wiemy, że sprawa jest naprawdę poważna, i wiemy też, że upowszechnienie nowoczesnych, naukowych metod gospodarowania znaczy: więcej plonów z hektara — konieczny czynnik wzrostu naszego dobrobytu.

I Powiatowy Dom Kultury nie spełniał, tak jakby należało, swojego zadania w tej dziedzinie. Borykaliśmy się dotąd z trudnościami organizacyjnymi, zarówno kadrowymi, jak i kulturalno-oświatowymi wewnątrz samego PDK i stąd nie mogliśmy wiele z siebie dać innym. Nie mniej myślimy o wiosennych siewach, które są już za pasem. Jaki zaplanowaliśmy udział naszego PDK w akcji wiosenno-siewnej?

BRYGADY AGITACYJNE

W sześciu wsiach naszego powiatu wystąpi ze swoim programem brygada artystyczno-agitacyjna Powiatowego Domu Kultury, która opracowała już repertuar, tematycznie powiązany z pracami wiosennymi na roli, mobilizujący do terminowego rozpoczęcia i zakończenia siewów. Przygotowując ów program, m. in. korzystaliśmy i z materiałów dla brygad agitacyjnych, opracowanych przez Ośrodek Instrukcyjno-Metodyczny MKiS — wiersz B. Koguta pt. „Moja Ojczyzna“, inscenizacja wiersza M. Górczyńskiej pt. „W przyszłość idziemy gromadą“, wiersz „Zgodnie z planem“ z książki Jana Baranowicza pt. „Na chłopski rozum“ (Wyd. „Czytelnik“ 1954), wiersz Lucjana Szenwalda pt. „Czerwona Armia“. W programie naszej brygady znajdują się także tzw. „uterenowione“ wiersze i piosenki pisane przez samych aktywistów naszego PDK, m. in. kol. Majewskiego. Również sami opracowaliśmy słowo wiążące, i to w taki sposób, żeby zmie-

niając w tekście tylko nazwiska chłopów i nazwy wsi — słuchacze odnosili wrażenie, że to, co mówi konferansjer, dotyczy jedynie danej miejscowości i jej mieszkańców. Nasza brygada liczy 13 osób, w tym 4 osoby — recytatorzy, jeden konferansjer, jeden harmonista, reszta — śpiewacy.

RADIOWEŻEŁ I GAZETKA

Komitet redakcyjny naszego radiowęzła ma opinię dobrze pracującego. W jego skład wchodzi również aktywiści PDK: Michał Kamiński, Mieczysław Chruściel, Stanisław Osiński i inni. W codziennych audycjach — zarówno w okresie przygotowawczym do siewów, jak i w czasie siewów — popularyzować będziemy sylwetki produjących rolników spośród tych, którzy w okresie jesienno-zimowym uczęszczali na kursy szkoleniowe i samokształceniowe, i jaki zyskali z tego pożytek. Aktualne materiały terenowe dla naszych audycji zdobywamy telefonicznie, z Powiatowego Zarządu Rolnictwa, z poszczególnych GRN oraz od naszych instruktorów wyjeżdżających na wieś.

Do wsi nie zradiofonizowanych jeszcze docierać będzie nasza miejscowa gazeta „Głos Ziemi Łukowskiej“, na której łamach będziemy pisać o sprawach dotyczących terminu siewów poszczególnych zbóż na terenie naszego powiatu oraz jakie rośliny jare wymagają najwcześniejszego siewu.

POMOC INSTRUKTAŻOWA ŚWIETLICOM

1 marca rb., zgodnie z naszym planem, zorganizowaliśmy naradę kierowników świetlic. Poświęcona ona była udziałowi świetlic wiejskich i gromadzkich w akcji siewnej. Zwracaliśmy uwagę na konieczność ożywienia zespołów redakcyjnych gazetek i „błyskawic“, zespołów artystycznych, a szczególnie na organizację i uaktywnienie pracy brygad artystyczno-agita-

cyjnych, konieczność urządzania pogadanek na temat siewów. Podaliśmy odpowiednią literaturę rolniczą, którą trzeba do tego celu wykorzystać*). Zwracaliśmy również uwagę kierowników świetlic, by jak najbliżej współpracowali z gromadzkimi komisjami rolnymi. W komisjach rolnych GRN szczególnie zespoły redakcyjne gazetek zdobywać mogą wiele aktualnego materiału o siewach.

Do tych świetlic, które pracują niedostatecznie lub borykają się z trudnościami, wyjadą instruktorzy PDK. Pomogą oni świetlicom zorganizować brygady artystyczno-agitacyjne i opracować dla nich program na czas siewów, pomogą w redagowaniu gazetek ściennych, zorganizują pogadanki o stratach, jakie powoduje siew z płachty, poinformują, w jaki sposób aktyw świetlicowy powinien współdziałać z gromadzkimi komisjami rolnymi, troszczyć się o zapewnienie pomocy sąsiedzkiej przy siewach; pomogą w dekoracji świetlicy itp.

W świetlicy spółdzielni produkcyjnej w Wilczyskach zwrócimy uwagę na to, żeby świetlicowcy w gazetkach ściennych bądź w czasie organizowanych pogadanek popularyzowali podjętą ostatnio przez Prezydium Rządu uchwałę w sprawie wprowadzenia nowej tabeli opłat za pracę w POM, we-

dług której opłaty w zbożu pobierać będą obecnie POM-y tylko za orkę, sprzęt i omłoty, przy czym opłaty te zmniejszone zostały o 33 proc. Zapoznanie ogółu spółdzielców z nową, korzystną dla nich tabelą opłat za pracę POM — zachęci ich do większego korzystania z maszyn w pracach siewnych.

UDZIAŁ ŚWIETLIC W AKCJI SIEWNEJ

Nasze przodujące w pracy świetlice, poza działalnością agitacyjno-oświatową na terenie własnych wsi, pomagając sąsiednim wsiom w przygotowaniu do siewów oraz wykonaniu ich w terminie, zgodnie z zasadami nowoczesnej agrotechniki, dzięki organizowaniu na ten temat pogadanek i odczytów prelegentów TWP. Żeby w akcji odczytowej uzyskać jak największą frekwencję, zespoły artystyczne będą występować ze swoimi programami. Np. zespół teatralny świetlicy w Adamowie przygotowaną przez siebie sztukę wystawi w kilku wsiach, natomiast przed jej rozpoczęciem wygłoszone zostaną przez prelegenta TWP odczyty na temat terminowych siewów. Podobnie czynić będzie zespół teatralny w Łysobykach, wystawiając w swojej i sąsiednich wsiach obrazy sceniczny Stefana Artowskiego pt. „Ogień na mnie“. W Białobrzegach zespół planuje w czasie akcji siewnej kilkakrotnie wystawienie sztuki pt. „W walce o wolność“. Brygada artystyczno-agitacyjna w Ciechominie zaplanowała obsłużenie czterech wsi w czasie przedsięwzięcia i siewnym.

Kazimierz Matejak
Kierownik PDK w Łukowie

*) F. Dębiński i W. Świącicki: „Materiał siewny i metody siewu“;

M. Birecki i K. Kubicki: „Kwadratowo-gniazdowe sadzenie ziemniaków“;

B. Rykowski: „Uprawiajmy więcej kukurydzy na zielonkę i ziarno“;

P. Lewicki: „Agrotechnika wysokich plonów zbóż“.

Pozycje te ukazały się nakładem Państwowego Wydawnictwa Rolnego i Leśnego (PWRiL).



JULIAN GAŁAJ

Jeszcze o pionierach

„ŚWIETLICA u nas leży. Z czym ma ruszyć? Głupiego stołu ping-pongowego nie mamy. Wybrałem w zespole 20 książek, ale cóż z tego, kiedy większa część to pojedyncze tomy z jakichś trylogii. Większość nikogo nie interesuje. I dlatego dla wielu noc się zaczyna o 17-ej. Dlatego leży się w łózkach, rżnie w karty o pieniądze, puszcza piosenki, opisujące rozbieranie po kawałku kobiety, pije, pije i rzuca butami. Dyskusje polityczne, moralnościowe? Owszem, jest ich sporo. Ale aż nadto wiele zostaje czasu do chwili snu. Ot, skąd się bierze nuda między innymi...”

A w innym miejscu pamiętnika czytamy:

„Tak tęskno za muzyką. Po prostu nie umiem bez niej żyć i chłopcy odczuwają to samo. Jak jestem w Kętrzynie i usłyszę marnego szlagiera, to aż mnie ponosi...”

Przytoczone fragmenty wyjęte są z pamiętnika Jana Czuły, uczestnika zetempowskiego Zaciągu Pionierskiego. Jak wiadomo, Zarząd Główny ZMP rzucił we wrześniu ubiegłego roku apel do młodzieży, by szła w Zaciągu Pionierskim walczyć o pełne zagospodarowanie odłogów. Apel nakładał obowiązek skrupulatnej selekcji kandydatów, agitatorzy często nie tylko nie przestrzegali tego, ale — wypaczając szczytne in-

tencje — „łapali“ za pomocą głoślownych obietnic, kogo się dało.

Sprawy te dość są znane, bym je tu szczegółowiej omawiał. Faktem jest, że młodzi zastawiali wybite okna w nie malowanych mieszkaniach, brud, brak wielu rzeczy pierwszej potrzeby. I niechętny stosunek kierowników gospodarstw pegeerowskich — a nuż owi młodzi pionierzy zainteresują się, jakim to sposobem 3-letnie wieprzki ważą 50 kg., albo jaki to kataklizm spowodował na przykład w Żabinie zepsucie się wszystkich wag dziesiętnych?

W wielu gospodarstwach, do których przybyli pionierzy, „leżała“ również praca kulturalno-oświatowa, co, rzecz jasna, sprzyjało wytwarzaniu się nudy, szarzyzny. Trzeba tu od razu powiedzieć, że rozwój życia kulturalnego w pegeerach i nadal pozostawia sporo do życzenia. Podczas gdy warunki pracy, wynagrodzenia i ogólna troska o pionierów zdecydowanie się poprawiają, sprawy kultury po dawnemu czapią w ogonie wydarzeń?

Dlaczego?

Czy może, troszcząc się o wszystko inne, zapomniano o funduszach na książki, czasopisma, gazety, gry, na instrumenty muzyczne, nuty, repertuar dla zespołów amatorskich?

Odpowiedzi na to szukamy w terenie.

Do zespołu PGR — Wielewo, leżącego tuż przy strefie granicznej, zajechałem w towarzystwie przedstawiciela Polskiego Radia z profesora WSR w Olsztynie już o punktu. Wszędzie, na drodze i podwórzu, leżało błoto. O pionierów i ich mieszkania dopytaliśmy się z trudem. Zaprowadzono nas na pierwsze piętro wielkiego domu byłego junkra pruskiego. Długi, ciemny korytarz przypominał wnętrze klasztoru.

Za którymiś drzwiami hałas, krzyki. W ciemnym, obszernym pomieszczeniu mieszkalnym, jedno tuż przy drugim, kilka łóżek w różnych, okrytych kocami. Są one teraz zajmowane w nieładzie, a co najmniej czwórka młodych chłopaków wojuje ze sobą, obijając się butami. Przekonuję się namawiając, że pionier Czula nie fantazjował. Miał to być normalna rozrywka, gdyż, choć nasz widok zapanowuje ciszą, trwa ona bardzo krótko. Chłopcy z miejsca, biorąc nas za jedno z wielu komisji, zaglądają tam ostatnio, wybuchają lawiną śmiechu. Ze sposobu, w jaki to czynią, widać, że jest to dla nich nie pierwsza. A litania spora. Temu nie przydzielono odpowiedniej pracy, tego ukrzywdzono w zarobkach, ten czuje łamanie kości, inny strzykanie w piersiach.

Odnoszę wrażenie, że w powietrzu unosi się lekki zapaszek alkoholu, mimo to rozmowa doprowadza do ogólnego uspokojenia. Opanowujemy się z niej, iż świetlica jest w chwili w remoncie, że wszystkie instrumenty muzyczne, przyznane zespołowi Wielewo, a mianowicie: gitara, akordeon i pięć andolin, znalazły się w uprzywilejowanych pokojach, że Wielewo pozbawione jest zeta, a zwłaszcza ilustrowanych tygodników. Kino — czynne raz na tydzień, a zespoły artystyczne przybywają z rzadka tylko.

„Cóż więc mamy robić wieczorami?“ — awało się czytać w oczach rozmówców.

— Biblioteki nie macie?

— Nnnn...o, coś tam jest. Ale jak czytać, czy zimno?

Za ciepło oczywiście nie było w mieszkaniu, gorzej jednak, że było „brudnawo“. Wstydy chłopców trzeba tu lojalnie stwierdzić, że u pionierek czystość aż lśni. Mały ich pokój przybrał wygląd nieożywionego saloniku. I pionierki zamiast wybuchnąć pretensjami, jak chłopcy, popatrzyły na nas z zachwytem, a jedna z nich powiedziała warcie:

— Czy nie szkoda pieniędzy na te wszystkie delegacje?

— Tak dużo tu przyjazdów?

— Stale komisje, komisje...

— My nie komisja.

— Dziennikarze jeszcze gorsi. Odpocząć nie dają.

Ten głos młodej dziewczyny przytaczam ku rozwadze kompetentnych czynników. Wracam jednak do rozmowy z pionierami. Ożywienie ich nie maleje, cóż, kiedy nie przestają ze skargami. Gdy jednak w rozmowie zapanował szczerzy ton, przyznają, że ich sytuacja żywnościowa ostatnio poprawiła się wraz z warunkami pracy, że zmienił się na lepsze i stosunek kierownictwa.

— A więc komisje okazały się potrzebne?

Chłopcy nie wiedzą, czy poprawa ich warunków jest zasługą komisji, czy agronoma Michała Figiela, który obecnie zastępuje w Wielewie chorego (jak wieść niesie) dawniejszego dyrektora Mroza. A Mróz? Stosunek jego do pionierów oddałoby najlepiej jego nazwisko — zimny był i więcej niż niechętny.

Nasuwa się tu natrętne pytanie: jeżeli warunki pionierów tak się poprawiły, to skąd bierze się u nich tyle skarg?

Według mnie, częste komisje oraz równie częste odwiedziny dziennikarzy, radiowców i im podobnych zrodziły w chłopakach niepotrzebną zarożumiałość. Jeden zwłaszcza z nich — niech nazwisko zostanie między nami — zapatrzony był w siebie, w swoje sprawy. Obowiązki kierownictwa PGR-u znał na wylot. A swoje? Raczej chyba nie. W zapale krasomówczym gadał nawet głupstwa. Ot, choćby pretensje, że w Wielewie wyświetlane są marne filmy.

— Jakże mieliście ostatnio? — pytam.

— „Arena śmiałych“, „Tosca“...

— To marne filmy???

— No, nie — miesza się chłopak. — Nie marne... tylko...

To, że chłopcy wyraźnie przesadzają, jest winą wytworzonej tam sytuacji. Po okresie — jak im się zdawało — zupełnego zapomnienia nastąpiła taka fala zainteresowań pionierami, jakich nie powstydziałaby się najpopularniejsza aktorka. Młodych chłopców to psuje. A przecież taki Jan Ryzek ma dopiero 20 lat, Tadeusz Szklarski — 19, Aleksander Kowalski — 19, Zbigniew Topór — 19, Bogdan Wielechowski — 20.

Lecz wracam do rzeczy. Rzucam pytanie, dlaczego połowa pionierów uciekła z Wielewa.

— Nudzili się — odpowiada któryś.

— Czy tylko dlatego?

Milczenie, porozumiewawcze uśmiechy. A potem znów mowa o zarobkach, przydzielaniu pracy... Sprawy te stoją oczywiście na pierwszym miejscu, dla mnie jednak nie ulegało wątpliwości, że bardzo poważnym wrogiem pionierów był ten, którego wskazywał Jan Czuła — nuda.

Zarząd Główny ZMP i podległe mu placówki chyba już wyciągnęły z całokształtu akcji pionierskiej odpowiednie wnioski. Zrozumiały, że prócz błędów i wypaczeń natury propagandowo - agitacyjnej, prócz niechęci czy nieudolności administracji miejscowych majątków pegeerowskich — jeszcze coś więcej wpłynęło na załamanie się wielu pionierów, na ich ucieczkę, na ich chuligańskie nieraz zachowanie.

A co? Brak żywszego życia kulturalnego. Jak wiadomo, ogniskuje się ono na wsi czy w odległych od miasta PGR-ach — przede wszystkim w świetlicy.

Tymczasem ze świetlicą w Wielewie nie jest dobrze.

A nie jest dobrze nie dlatego, że są jeszcze te czy inne trudności z lokalem — boć np. czytać książki i gazety można nie tylko w świetlicy — ale dlatego, że brak tam rozumnego, przemyślanego organizowania życia kulturalnego i kulturalnej rozrywki pionierów. Stąd „nie ma kto się zająć” gazetami, ani się postarać, by docierały w porę do Wielewa. Stąd „nie ma kto” urządzić rozmowy o wyświetlanych filmach, dyskusji, która by z pewnością niejednego pioniera czegoś nauczyła. Stąd „nie ma kto” zorganizować należycie redakcji gazetki ściennej, szkolenia fachowo-rolniczego, pomagać młodym w samokształceniu, jak też — „nie ma kto” zachęcić młodzieży do przygotowania jakiegś sztuki czy wieczornicy, do ćwiczenia śpiewu i gry na instrumentach muzycznych, czy choćby do przygotowania przyjemnej, urozmaiconej wesołym programem artystycznym i śpiewem zabawy tańecznej...

A pogadanki na tematy żywo interesujące młodzież?

A inne formy zajęć kulturalno-oświatowych?

Nie, nie ma tam śladu tego wszystkiego. Jest za to narzekanie, wyczekiwanie na nie wiadomego cudotwórcę, który by to wszystko powołał do istnienia...

Winę za ten stan rzeczy ponoszą organizacje społeczne działające, czy raczej śpiące w Pegeerze Wielewo.

Tak! Bo one to mają obowiązek zwrócenia się o wyłonienie zarządu świetlicy i udzielenia pomocy temu zarządowi w pracowaniu planu zajęć i imprez świetlicowych.

ZMP przede wszystkim jest powołany do podjęcia odpowiednich kroków w tej dziedzinie. Jednak nie tylko ZMP!

Za przebieg akcji pionierskiej w równym mierze odpowiadają wszystkie organizacje i instytucje, zainteresowane wzrostem produkcji rolnej, zwłaszcza te, które w zasięgu swej działalności mają i sprawy kulturalno-oświatowe. Należy tu wymienić, oprócz dyrektora zjednoczeń PGR Związek Robotników Rolnych i Leśników, rady narodowe, terenowe organizacje kulturalne. Działacze tych organizacji i instytucji muszą zrozumieć, że sprawy bytowo-produkcyjne wiążą się jak najściślej z kulturą, gdyż dopiero na podstawie ich równoległego rozwoju można osiągnąć powszechny dobrobyt.

Jesteśmy po III Plenum KC PZPR. Zjeżdżcie ZMP. Jesteśmy w okresie przeobrażania pewnych poglądów i stosunków między nimi i stosunków starszego społeczeństwa do młodzieży.

Młodzież wymaga wychowawczej opieki. Zapewnijmy ją, między innymi, w świetlicach. Wiele już w tej dziedzinie zrobiono. Zajrzyjmy choćby do świetlic kolejowych. Co by się stało z tą masą młodzieży, gdyby nie dojeżdżała do szkół i do pracy? Gdyby nie znajdowała w świetlicach miejsca na poczytanie, na grę w szachy czy w karty? Gdzie spędziłby wieczór młody rolnik, gdyby mu odebrano świetlicę przykładową? Co robiłaby na wsiach wiejska młodzież, gdyby wypędzono ją ze świetlic? Co miał robić pionier, który pojechał w dalekie strony z pełnym wiary w obietnice, a znalazł na miejscu coś wręcz przeciwnego? Czy ucieczki, od wódki, od męczącego łamania się ze sobą nie uchroniłaby go ciepła kłoda świetlica, gdzieby mógł sięgnąć po gazetę, posłuchać muzyki radiowej, zagrać w ping-ponga?

Trwa w tej chwili w kierunku pionierstwa wzmocniona ofensywa kulturalna. Biorą w niej udział nie tylko miejscowe organizacje i miejscowi działacze, ale nawet takie instytucje jak Warszawskie Spółdzielnie Kultury. Oby nie był to jednak słomiany ogień.

Kultura jest sprawą każdego dnia, a nie tylko świąt i pojedynczych akcji.

Plany radnej

RADNA gromadzka, kol. Róża Królowa, jest kierowniczką miejscowej szkoły w Nowej Wsi, powiat Sokołów Podlaski. Zastaje ją w domu. Przygotowuje właśnie obiad. Robi to z tym większym zadowoleniem, że najstarszy syn, uczeń liceum chemicznego w Warszawie, korzystając z dwóch wolnych dni, przyjechał odwiedzić rodzinę.

Obiad trwa krótko. Kol. Róża śpieszy się na próbę zespołu teatralnego. Mimo to znajduje chwilę czasu na rozmowę. Zadaje pytanie:

— Jakie są wasze najbliższe zamierzenia?

— Moje plany, a właściwie nasze plany, bo zostałam przewodniczącą Komisji Kultury i Zdrowia, są bardzo szerokie. Podstawowe zadanie rad to podniesienie produkcji rolnej. Otóż wiąże się to ściśle z rozszerzeniem czytelnictwa, szczególnie książek fachowych. I tu oczekujemy pomocy od radnych.

— Jakiej pomocy oczekujecie?

— Bardzo prostej. Radni powinni przodować w rolnictwie, być przykładem dla innych. A jak mogą przodować, nie znając nowoczesnych metod uprawy? Muszą więc czytać, dużo czytać, po prostu muszą się uczyć.

— To znaczy: chcecie wprowadzić jakieś szkolenie radnych?

— Tak. Szkolenie oczywiście nie takie, jakie prowadzą prelegenci Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej. Zwyczajnie: każdy radny ma obowiązek czytania fachowych książek i prasy, no i uczestniczenia w dyskusji co pewien czas na specjalnych zebraniach.

— Czy to tylko projekty?

— Nie, plan takiego szkolenia jest już opracowany i będzie przedstawiony do zatwierdzenia na najbliższej sesji Rady.

— A w jaki sposób zapewnicie stały dopływ książek? I to nie tylko radnym, ale chyba wszystkim?

— W tym roku założymy w każdej wsi naszej gromady punkty biblioteczne. Będziemy się starać, aby były one odpowiednio zaopatrzone.

— A inne plany?

— Za niezwykle pilną sprawę uważamy założenie stałego kina w Nowej Wsi. I to jeszcze w tym roku. No i świetlice powinny być w każdej wsi.

— Czy Rada ma jakieś fundusze na ten cel?

— Nie, na razie nie ma. Ale to nie jest przeszkodą. Ludzie chcą, więc się sami postarają. Są już zresztą początki. Oto w Budach Kupieżyńskich mieszkańcy zwołali zebranie i postanowili świetlicę sami budować.

— No, a plac, budulec?

— Plac mają. Ofiarował go bezpłatnie Stanisław Woźniak, aktywista Frontu Narodowego. Inni, idąc za jego przykładem, dają pracę fachową i pomocniczą, żwir, deski, a nawet pustaki.

— A inne materiały?

— I na to znalazła się rada. Wybrany na tym samym zebraniu pięcioosobowy Komitet Budowy obliczył, że na zakup cementu, cegieł i innego budulca potrzeba 6.000 zł. Sumę tę rozdzieliliśmy na wszystkich. Kto nie będzie mógł swojej części wpłacić od razu, wpłaci ratami. Opodatkowanie było aktem dobrowolnym.

— Jak widzę, chyba już nic od Rady Gromadzkiej nie będzie potrzeba?

— O, nie. A przydział budulca, a zapewnienie robocizny fachowej? Potrzebne są też dodatkowe fundusze, które Rada pomoże wydobyć choćby z PZGS-u, a moim zadaniem, jako radnej, jest dopilnowanie, by Prezydium o tym nie zapomniało i nie zaprzepaściło sprawy w papierkach. Zarobi jeszcze na świetlicę i zespół teatralny, który wkrótce wystawi „Latawca“ Lachowicza. Podobną inicjatywę chcemy rozbudzić i w innych wsiach.

Rozmowa urywa się na chwilę. Koleżanka Róża musi już wychodzić na próbę. Ona bowiem kieruje pracą zespołu z Bud.

Odprowadzam ją do świetlicy. Po drodze zadaję jeszcze kilka pytań.

— Czy oprócz tego, o czym mówiliście, planujecie inne prace?

— Jeszcze w tym roku Rada Gromadzka zamierza dopomóc w szkoleniu gospodyń. Chcemy po prostu doprowadzić do tego, aby gospodynie nasze utrzymywały obejścia i wnętrza mieszkań we wzorowym porządku, ozdabiały je motywami sztuki ludowej naszego podlaskiego regionu, takimi jak wycinanki, dywany, ceramika. Będziemy to robić drogą odczytów i konsultacji, które mają wygłaszać pracownicy Spółdzielni Ludowo-Artystycznej „Podlasianka“ w Węgrowie.

— A jak odnoszą się do tych planów inni radni i Prezydium Rady? Przecież

dawna Gminna Rada niezbyt interesowała się sprawami kultury, gdyż referent od tych spraw prowadził, zdaje się, referat podatkowy?

— Obecnie jest inaczej — z uśmiechem odpowiada kol. Królowa. — Podać przykład. Oto niedawno ze względu na zasypane śniegiem drogi nie mogło dojechać do Nowej Wsi kino objazdowe. Prezydium Rady wystarało się o konie i wysłało sanie po aparaturę do odległego o 6 km Sokołowa.

— Albo stosunek do odczytów TWP — dodaje radna po chwili. — Dawne Prezydium przetrzymywało czasem zawia-domienia i plakaty o odczytach. Dzisiaj radni są pierwsi w propagowaniu tych odczytów i pierwsi też przychodzą na nie. Tak, tak. Dawne dzieje na pewno się nie powtórzą.

Oby tak było!

Pożegnałem kol. Królową życząc jej sukcesów. Jeśli porwie swym entuzjazmem za sobą innych radnych, będą wtedy i świetlice, i biblioteki, rozwinie się praca w miejscowym LZS-ie, istniejącym dotychczas na papierze. Jeśli... Zbyt dotkliwe dla spraw kultury były na terenie gminy Grochów doświadczenia, aby te zapewnienia bezkrytycznie przyjmować.

Właśnie dlatego — życzymy z całego serca powodzenia nowym radnym w walce o podnoszenie poziomu kulturalnego wsi polskiej.

*Rozmowę przeprowadził
Zb. Ślącza*

Wystawa Sztuki Meksykańskiej



JESÚS GUERRERO GALVAN
Gólibie



ROBERTO BERDECIO
Głowa chłopca ze szczepu Zoque

Wymiana kulturalna z zagranicą

gdą przyjazne stosunki między narodem kim a innymi narodami nie miały tak okiego zasługu, jak dziś.

międzynarodowa wymiana kulturalna nie o jest bardzo pożądaną i owocną formą jemnego wzbogacania się kultur ,po- ególnych narodów, ale także zbliża je siebie, jest jednym z najszlachetniej- h łączników i zarazem źródeł przyjaźni.

k pięknym i wzruszającym przeżyciem stycznym było dla paryżan zapoznanie z występami naszego „Mazowsza“! A cież „Mazowsze“ odwiedziło i inne na- , wszędzie gorąco witane i przyjmowa- dzięki urokowi naszej pieśni ludowej dzimych tańców.

wstępy warszawskiego Teatru Polskie- w Moskwie, czy występy świetnych ze- ow moskiewskiego i leningradzkiego u — dały widzom niezapomniane wraże- a równocześnie stanowiły żywy wyraz jaźni polsko-radzieckiej.

klaskując znakomitych artystów parys- Narodowego Teatru Popularnego z em Villarem i Gerardem Philippem na e, nie tylko wyrażaliśmy podziw dla ich tnej sztuki, ale manifestowaliśmy też ico i całym sercem przyjaźń dla Francji.

bieżącym roku przewiduje się również azd jednego z naszych teatrów do Związ- Radzieckiego i do Paryża oraz przyjazd nego na cały świat zespołu moskiew- go MCHAT-u i baletu moskiewskiego tru Wielkiego do nas.

onkurs Chopinowski — to wielka mani- ajcja miłości wielu narodów całego świa- dla sztuki wielkiego kompozytora pol- go.

statnio omawia się wyjazd warszawskie- Teatru Satyryków do Czechosłowacji. Na- atyrycy zabawią tam około trzech tygo- W zamian my gościć będziemy teatral- zespół czechosłowacki.

Na Międzynarodowy Festiwal Teatralny w Paryżu wyślemy także jeden z naszych teatrów.

Poza tym spodziewany jest w jesieni w Warszawie międzynarodowy zjazd poetów z okazji Roku Mickiewiczowskiego, z udziałem najwybitniejszych twórców literatury światowej.

„Mazowsze“ wyjedzie znów na wielki objazd artystyczny po państwach zachod- nych. Bułgaria przyśle nam swój reprezen- tacyjny zespół ludowy pieśni i tańca, ze świetnym podobno chórem.

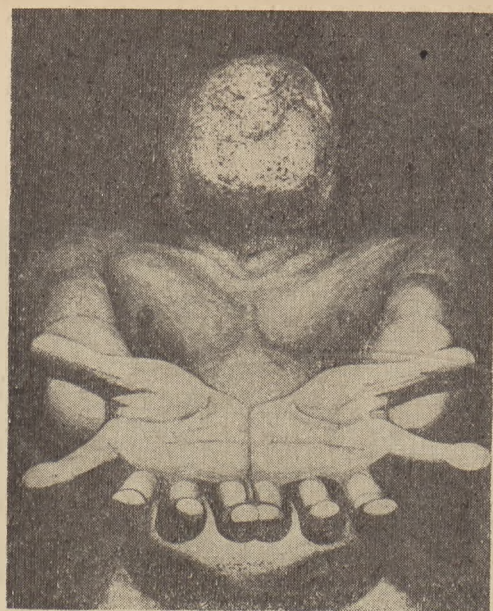
Gościć będziemy wielu wybitnych dyry- gentów i solistów muzycznych, między in- nymi z Europy Zachodniej, Ameryki Pół- nocnej i Południowej.

Weźmiemy tradycyjny już udział w wiel- kiej imprezie muzycznej zwanej „Praska Wiosną“ i w międzynarodowym konkursie wiolonczelistów im. Hanuse'a Vichana w Pradze.

Do NRD wyjedzie grupa naszych teatro- logów oraz literatów na pobyt roboczy. Do Rumunii pojadą nasi folklorysty (znawcy kultury ludowej), a w zamian przybędą do nas rumuńscy architekci, aby zapoznać się z naszym budownictwem.

Długo jeszcze moglibyśmy wyliczać — powiedzmy więc tylko, że tegoroczny pro- gram wymiany kulturalnej z zagranicą bę- dzie i obfity, i interesujący.

„W Polsce dzisiejszej robi się niesłychanie dużo dla muzyki i sztuki“ — pisze pianistka szwedzka, p. Ericson, w sztokholmskim „Ny Dag“, a dyrygent szwedzki, Sinten Erhe- berg, dodaje, że jest zachwycony gościnn- ością i serdecznością, z jaką spotkał się w Polsce. Ma on zamiar włączyć do swego stałego repertuaru kompozycje Witolda Lu- tośławskiego, którego uważa za najwybit- niejszego współczesnego kompozytora pol- skiego.



DAVID ALFARO
Nasze czasy

Z tego rodzaju wypowiedziami, podkreślającymi serdeczność i wrażliwość polskich słuchaczy, spotykamy się często w prasie zagranicznej. Żadna wizyta artystów zagranicznych w naszym kraju nie mija bez echa. Każde niemal odwiedziny zyskują kulturze polskiej życzliwych i serdecznych przyjaciół, również wśród ludzi, którym ustrój Polski niekoniecznie musi odpowiadać. Umacniają więzy przyjaźni między narodami.

Również wymiana filmów czy wystaw plastyków jest wymownym dowodem przyjaznych stosunków między narodami. Świadczy o stałym rozszerzaniu współpracy kulturalnej między Polską a innymi krajami.

Ostatnio wydarzeniem dużej miary jest wystawa sztuki meksykańskiej w Warszawie. Mieliśmy już w stolicy wystawy: dawnej sztuki, fotografii artystycznej oraz grafiki Meksyku. Nasi artyści wystawiali natomiast w Meksyku plakat, grafikę i tkaniny artystyczne.

Obecna wystawa — to przegląd sztuki meksykańskiej wraz z całą różnorodnością jej talentów i twórczych indywidualności. Uderzająca siła wyrazu, oryginalny i niezwykły

dobór barw, ich przepiękne nieraz zestawienia — budzą w widzach nieklamany zachwyt. Wystawa ta daje głębokie przeżycie artystyczne, ze względu na nowatorstwo treści i formy wystawionych dzieł, jak i na siłę wyrazu i ideową meksykańskich artystów.

Jednolitość wyrazu przy różnorodności talentów osiąga sztuka meksykańska dzięki swojej ideowości i ludowości oraz nawiazaniu do starodawnej tradycji żyjących niegdyś ludów Majów i Azteków.

Sztuka meksykańska ma charakter wyraźnie antyimperialistyczny, dlatego tyle w momentach buntu i tragizmu, podkreślonych do bólu zarówny tematów, jak barwnymi kolorami.

Artysta meksykański z głębokim i żywym przejęciem patrzy na swą umiłowaną i walczoną ojczyznę, na swoiste piękno krajobrazu, na jej ludzi, na ich patriotyzm i ofiarną walkę o wolność, na ich codzienną pracę. Pewna drapieżność wyrazu, wyrażająca w wielu dziełach, świadczy o siłach połączonych z ostrością widzenia.

Widzimy na tej wystawie próby niezwykle interesujących eksperymentów artystycznych. Spotykamy je także w obrazach najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej plastyki meksykańskiej, jakimi są wybitni artyści na miarę światową: José Clemente Orozco, Diego Rivera i David Alfaro Siqueiros.

Często spotykamy się z grafiką i obrazami ukazującymi legendarnego niemal bohatera rewolucji chłopskiej — Emiliano Zapata. W tych dziełach podkreślają artyści zalety i podziw dla szlachetności człowieka, dobrego bohatera, jak nienawiść przeciwko zdrajcom i wyzyskiwaczom.

„Rozstrzelanie“ — obraz znakomitego artysty, Leopolda Mendeza, ukazuje nam człowieka przeciwko wszelkiemu bezprawiu, przetrwałemu, co się dzieje zarówny w Meksyku, jak i w Guatemali, Costarice i innych podlegających jeszcze tyranii imperialistycznym krajach.

„Głowa chłopca ze szczepu Zoque“ — obraz berta Berdecia ukazuje nam pełną wyrazu twarz człowieka pracy, stanowczą i nieustraszoną, ale i rozumiejącą potrzebę walki o nowe prawa dla ludu.

Pełen wdzięku, pogodny, o pięknych kolorach jest portret dziewczyny, z naiwnym uśmiechem stojącej na posłaniu z liści — pędzla Raula Anguliana.

Trudno wyliczać, choć obrazy same się o to proszą. Trzeba natomiast powiedzieć,

że wystawa sztuki meksykańskiej sprawiła na widzu niezapomniane wrażenie. Jest to malarstwo i grafika wysokiej klasy, w skali światowej, o własnym, oryginalnym wyrazie, jedno z najwybitniejszych zjawisk plastycznych naszej epoki.



LEOPOLDO MENDEZ
Rozstrzelanie

S i ł a m u z y k i C h o p i n a



Ale choć dźwięczy polskością tak silnie, nie ma w niej niczego, co byłoby niedostępne dla innych. Przeciwnie, jest zrozumiała na całym świecie, bliska wszystkim, którzy dla piękna muzyki mają otwarte serca.

Dlatego w konkursie otwartym w 145 rocznicę urodzin Chopina ubiegają się o tytuł laureata zarówno kandydaci znad Wisły, jak z dalekiej Brazylii, Iranu, Japonii czy też Anglii, Francji lub Włoch. Około stu wybitnych młodych pianistów oraz najznakomitsi profesorowie jako członkowie jury — przybyli do Warszawy, aby w konkursie wziąć udział.

Szlachetne współzawodnictwo uczestników konkursu umacnia więź kulturalną między narodami, buduje przyjaźń. Wysoko cenimy i szanujemy trud artysty, dzięki któremu przeżywać możemy muzykę, rozumieć jej wielką treść, która groźna była dla tyranów dziewiętnastowiecznej Europy, bo — jak mówiono — ukrywa w kwiatkach armaty.

Jest wśród dzieł Chopina etiuda zwana „Rewolucyjną“, która ma siłę naprawdę niezwykłą. Są polonezy, które wzywają do walki. Jest tragiczne scherzo, w którym dźwięczy bunt. Nie tracą one i nie tracą swej siły, bo ich wymowa budzi serca, uwrażliwia je na uczucia szlachetne i piękne, jest protestem przeciw wszystkiemu, co nikczemne, co poniża i deprawuje człowieka.

Dlatego też przewodniczący Komitetu Wykonawczego V Konkursu im. Fryderyka Chopina, znakomity pisarz Jarosław Iwaszkiewicz, powiedział między innymi: „Muzyka Chopina nie jest własnością tylko polskiego narodu. Jest ona rozumiana przez artystów na całym świecie, jest kochana przez wszystkie narody. Chopin jest łącznikiem między narodami. Na tym polega wielka rola sztuki w ogóle, sztuki — najszlachetniejszego łącznika pomiędzy wszystkimi ludźmi ziemskiego globu.“

Witaliśmy całym sercem uczestników Chopinowskiego Konkursu. Życzymy im, aby w swojej grze osiągnęli najwyższe mistrzostwo i aby pokochali gorąco nie tylko muzykę Chopina, ale i jego ojczyznę, i jego miasto, „miasto pokoju“ — Warszawę.

W DNIU 21 lutego rb. po raz piąty witała Warszawa otwarcie największej w Polsce imprezy muzycznej — Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. Do Warszawy, miasta, w którym geniusz Chopina wyrósł i dał pierwsze arcydzieła, przybyli pianiści z całego świata, aby ubiegać się o najzaszczytniejszy dla pianisty tytuł laureata Chopinowskiego Konkursu.

Sam dźwięk nazwiska Chopina budzi wzruszenie w sercu każdego Polaka, bo każda nuta Chopinowskiej muzyki jest na wskroś polska, narodowa. Wyrasta z naszego ludu, którego twórczość była natchnieniem artysty, z historii naszego kraju — tragicznej za życia Chopina i pełnej dramatycznej wielkości, z ojczyznego krajobrazu, z jego łąk i pól.

Cały świat obchodzi Rok Mickiewiczowski

MICKIEWICZ — największy, ukochany poeta narodowy. Ten, z którego twórczości, myśli i uczucia — każde z idących pokoleń nowe dobywa wartości. Z każdym jest on współczesny, bo jego dzieło obejmuje szerokie horyzonty myśli, rozległą skalę zainteresowań, głębokie najszlachetniejszych uczuć. Stanowi ono najświetniejsze świadectwo udziału myśli polskiej w kulturze ludzkości. A tak jest niewyczerpane, że jego „Oda do młodości“ jest po dziś dzień tej młodości najwznioślejszym hymnem.

Mickiewicz przypominał Europie, że sprawa polska to sprawa nie tylko jednego narodu, wskazywał na jej ogólnoludzkie znaczenie. Nie tylko jego poezja, ale jego wykłady lozańskie o literaturze łacińskiej, wykłady paryskie o literaturze słowiańskiej, wreszcie artykuły polityczne w „Trybunie Ludów“ — uderzają dalekosiężnością myśli demokratycznej w czasie, gdy europejska myśl rewolucyjna stawiała pierwsze kroki. W pracach tych stoi Mickiewicz na wyżynach swego wieku.

Dlatego też dziś, gdy mija setna rocznica jego śmierci, uchwałą Światowej Rady Pokoju i Zgromadzenia Ogólnego UNESCO cały świat wchodzi w Rok Mickiewiczowski. Pamięć najznakomitszego poety polskiego uczy nie tylko nasz naród, ale i cała ludzkość.

Mickiewicz był geniuszem słowa. Jego „Dziady“ są jednym z najśmielszych czynów poetyckich w literaturze świata. To strumień najwyższego uniesienia, wspaniały owoc genialnego natchnienia. To jeden z najwyższych wzlotów, na jakie zdobył się umysł ludzki.

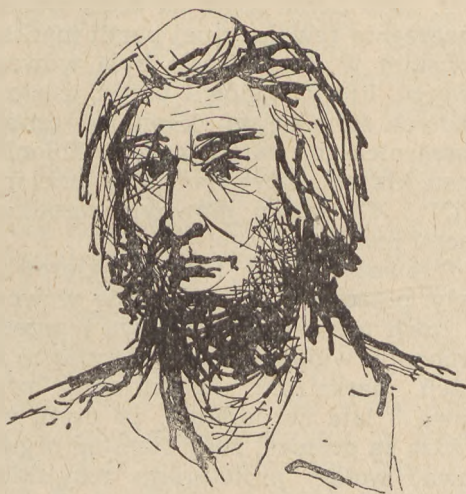
„Adam Mickiewicz — powiedział przewodniczący Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego, tow. Aleksander Zawadzki — był nie tylko największym polskim roman tykiem, genialnym artystą narodowym, twórcą nowoczesnej literatury polskiej, nie tylko gorącym polskim patriotą i niezłomnym bojownikiem polskich walk narodowo-wyzwoleńczych, lecz także jednym z ideologów i jedną z centralnych postaci walk na-

rodowo- i społeczno-wyzwoleńczych Europy pierwszej połowy XIX wieku, jednym z tych wielkich twórców, których głęboko humanistyczne, natchnione idee, myśli i dzieła wzbogaciły kulturę ogólnoludzką i służą po dziś dzień z niesłabnącą siłą wielkiej, międzynarodowej sprawie, sprawie narodowej i społecznej wolności ludów, sprawie pokoju i pokojowej współpracy krajów wielkich i małych, silniejszych i słabszych.

Miliony przeto ludzi na świecie całym sercem wezmą udział w obchodach Roku Mickiewiczowskiego, podzielą z narodem naszym głębokie wzruszenia, jakie przeżywa on poznając głębiej życie i dzieło swego Wieszczą.“

Mickiewicz nieustannie nam towarzyszył w czasie ostatniej wojny. Słowo jego miało wagę niezmierną, łagodziło rozpacz, niosło wiarę w skuteczność walki, lżejszą czyniło śmierć samą. Wciąż był z nami w tych okrutnych czasach.

Niechże więc Rok Mickiewiczowski przyczyni się do dalszego, najpełniejszego urzeczywistnienia marzeń poety, by książki jego dotarły wszędzie, gdzie biją gorące i wdzięczne serca polskie, gdzie biją gorące i wdzięczne serca ludzkie!



WŁODZIMIERZ LENIN



WŁODZIMIERZ LENIN urodził się 22 kwietnia 1870 roku w Symbirsku. Wcześniej rozpoczął żywot rewolucyjny. Już w roku 1887 aresztowany został przez władze carskie.

Włodzimierz Lenin łączył w sobie niezwykłą jasność i głębię myśli z hartem i entuzjazmem dla sprawy wyzwolenia ludu pracującego.

Od chwili przyjazdu do Petersburga w r. 1893 Lenin staje na czele walki o stworzenie rewolucyjnej partii marksistowskiej w Rosji. Rosja była wówczas krajem, który stanowił punkt węzłowy różnych form ucisku: kapitalistycznego, obszarniczego, narodowego i kolonialnego, krajem, który stał się na przełomie XIX i XX wieku głównym ośrodkiem ruchu rewolucyjnego.

Pierwsze prace Lenina skierowane były przeciw panoszącym się wówczas w Rosji teoriom narodnictwa i przeciw próbom rewidowania rewolucyjnych założeń marksizmu. Aresztowany, przebywa 3 lata na zesłaniu, po czym wyjeżdża za granicę, żeby stamtąd organizować walkę proletariatu rosyjskiego przeciw caratowi.

Redagowana przez Lenina gazeta „Iskra“ i słynna książka „Co robić?“ głoszą zasady, na jakich powinna się oprzeć partia robotnicza, by osiągnąć zwycięstwo nad samowładztwem carskim i kapitalizmem.

Walka Lenina z oportunizmem wewnątrz ruchu robotniczego przybiera na sile w miarę zbliżania się wielkich wypadków rewolucyjnych. W roku 1903 odbywa się II Zjazd Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, na którym rozgorzała walka Lenina z oportunistami o rewolucyjny charakter partii robotniczej. Lenin uzyskał na tym zjeździe większość (i stąd jego zwolennicy nazwani zostali bolszewikami — tj. większościowcami). II Zjazd opracował program i statut partii rewolucyjnej. Walka z oportunizmem — mieńszewizmem będzie się odtąd toczyć przez blisko 10 lat w ramach partii, aż w roku 1912 nastąpi, na wniosek Lenina, usunięcie oportunistów z organizacji. Walka ta wysunęła Lenina i partię bolszewicką na czoło międzynarodowego ruchu robotniczego, na czoło międzynarodowej rewolucyjnej lewicy.

W okresie rewolucji 1905 roku walka toczy się o to, kto weźmie na siebie rolę kierownika w rewolucji burżuazyjnodemokratycznej: burżuazja czy proletariatus. Znakomita praca Lenina: „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej“ kreśli zadania proletariatus w walce o zwycięstwo rewolucji, o hegemonię proletariatus w tej rewolucji. Lenin wykazał, że sojusznikiem klasy robotniczej jest chłopstwo oraz narody uciskane. Rzucił on hasło urzeczywistnienia przez rewolucję żądań chłopskich. Nieugięcie występował przeciw uciskowi narodów podbitych przez carat. Wystąpił z hasłem „prawa samookreślenia aż do oderwania się“ dla narodów podbitych. Bronił tego hasła przeciw nacjonalistom rosyjskim, bronił go również przeciw tym rewolucjo-

nistom, którzy nie rozumieli doniosłości ruchów narodowo-wyzwoleńczych dla ogólnego dzieła wyzwolenia ludzkości.

Lenin wraca z emigracji w r. 1905, by wziąć osobiście udział w przygotowaniach do szczytowego punktu walki — do zbrojnego powstania. Po upadku rewolucji 1905 roku znów udaje się na emigrację, by w dalszym ciągu prowadzić walkę o utrzymanie partii proletariatu w okresie chwilowego zwycięstwa kontrrewolucji. W związku z klęską rewolucji grożą nowe niebezpieczeństwa, powstają nowe zadania w dziedzinie ideologii i polityki partii. W tym okresie pisze Lenin „Materializm a empiriokrytycyzm“. Praca ta stanowi genialne zastosowanie metody marksistowskiej do nowych zdobyczy nauki, a zwłaszcza przyrodoznawstwa, oraz druzgocącą krytykę nowych burżuazyjnych teorii filozoficznych.

Okres wojny, który Lenin spędza na emigracji w Szwajcarii, jest okresem wyteźnionej walki przeciw zdradzie ruchu robotniczego, popełnionej przez partię socjalistyczne w zachodniej Europie, które poparły wojnę imperialistyczną.

W czasie wojny powstaje znakomita praca Lenina „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu“.

Lenin był wiernym uczniem Marksa i Engelsa. Ale Lenin opanował tę wielką prawdę, że marksizm nie jest zastygłą w rozwoju teorią, lecz żywą i rozwijającą się nauką. Marks i Engels badali rozwój kapitalizmu opartego na wolnej konkurencji. Już po ich śmierci ujawniły się zarysy nowego etapu w rozwoju kapitalizmu.

Na podstawie analizy kapitalizmu danej przez Marksa i Engelsa Lenin wykazał, że imperializm jest ostatnim okresem, w którym ukształtowało się panowanie kapitalistycznych monopolów i kapitału finansowego i w którym zakończony został podział kolonii pomiędzy największe kraje kapitalistyczne. Lenin wykazał, że imperializm rodzi wojny, które wynikają z rywalizacji wielkich spółek kapitalistycznych, skupionych w

związkach monopolistycznych, podporządkowujących sobie rządy burżuazyjne. Te monopole kapitalistyczne chcą przy pomocy wojen zdobyć nowe tereny dla eksportu oraz nowe źródła surowców i nowe tereny kolonialne dla zwiększenia swoich zysków. Lenin wykazał, że okres imperializmu to okres upadku, gnicia kapitalizmu i zarazem okres rewolucji socjalistycznych.

Ponieważ Lenin rozwijał naukę marksizmu w epoce imperializmu, wojen i wstrząsów rewolucyjnych, problemy walki o władzę i budowania tej władzy zajmują czołowe miejsce w jego badaniach.

Lenin, analizując zjawiska nierównomierności rozwoju społeczeństw w okresie imperializmu, sformułował teorię o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju.

Znakomite rozwinięcie znalazła w pracach Lenina marksistowska teoria o kierowniczej roli proletariatu w walce mas ludowych przeciwko imperializmowi oraz nauka o walce narodów uciskanych i kolonialnych. Lenin rozwinął również naukę o partii proletariatu jako o kierowniczej sile w walce o władzę i w budowaniu nowego ustroju.

Nauka leninowska — leninizm — to marksizm epoki imperializmu, czyli schyłkowego okresu kapitalizmu.

Leninizm — to największe osiągnięcie rewolucyjnej myśli klasy robotniczej. Nauki Lenina są podstawą rewolucyjnej teorii i praktyki klasy robotniczej wszystkich krajów.

W marcu 1917 r. Lenin wraca do ojczyzny, w której lud obalił już władzę carską. Rozpoczyna się okres wyteźnionej, twórczej walki o przygotowanie rewolucji socjalistycznej. Lenin pisze, przemawia, kieruje partią. W tym czasie pisze słynną pracę „Państwo i rewolucja“, w której wykazuje niezbicie, że walka klasowa trwać będzie także po zdobyciu władzy przez masy pracujące, że trwać będzie tak długo, póki nie zostanie zniesiony w zupełności wyzysk człowieka przez człowieka. 7 listopada 1917 roku

dzieło życia Lenina zatriumfowało. Rewolucja proletariacka stała się faktem.

Lenin wraz ze Stalinem przeprowadził młode państwo robotnicze poprzez wojnę domową i interwencję zagraniczną. Kierował budownictwem pokojowym w pierwszych latach powojennych. Jednakże trudy całego życia, rana zadana mu w czasie skrytobójczego zamachu eserowskiego i choroba sprawia-

ją, że 21 stycznia 1924 roku przestaje bić jego serce.

Lenin zmarł jako wódz narodów radzieckich, jako wódz ruchu robotniczego całego świata. Zwłoki jego spoczywają w mauzoleum w Moskwie.

Wielkim pomnikiem życia i walki Lenina jest Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — pierwsze w dziejach ludzkości państwo socjalistyczne.

Nasz KALENDARZ

22 MARCA 1925 ROKU zmarł w Nervi, we Włoszech, jeden z najlepszych synów Polski, wybitny przywódca polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, Julian Marchlewski.

Był jednym z założycieli Związku Robotników Polskich, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz Komunistycznej Partii Polski.

Towarzysz pracy i walki wybitnej polskiej rewolucjonistki Róży Luksemburg, stał się czołowym szermierzem lewicowego odłamu Niemieckiej Socjaldemokracji. Był również zasłużonym działaczem Partii Bolszewickiej.

Utalentowany ekonomista i historyk, popularyzator myśli marksistowskiej, Julian Marchlewski pozostawił bogatą spuściznę naukową, której najważniejsze pozycje to: „Fizjokratyzm w Polsce“, „Ekonomia polityczna“, „Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskim“, „Jak i o co walczyć“, „Antysemityzm i robotnicy“, „Socjalizm wojenny w teorii i praktyce“, „Rosja proletariacka a Polska burżuazyjna“ oraz liczne prace z historii Polski i setki artykułów i broszur agitacyjnych.

Łącząc prawdziwy patriotyzm z troską o wyzwolenie człowieka, Marchlewski był ucieleśnieniem najszczytniejszych tradycji hasła „za naszą i waszą wolność“, przez całe życie wierny pozostał głoszonej przez siebie zasadzie: „Służyć narodowości polskiej może tylko ten, kto służy interesom międzynarodo-

wego proletariatu“. Realizował tę zasadę służąc Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji, walcząc ramie w ramie z proletariatem Niemiec przeciwko pruskiemu militarystom i burżuazyjnym agentom w niemieckim ruchu robotniczym.

Bibliografia

Julian Marchlewski: „Pisma wybrane“, „Książka i Wiedza“ 1951.

„Julian Marchlewski“. „Książka i Wiedza“ 1951. Wydawnictwo Wydziału Historii Partii KC PZPR.

25 MARCA 1954 ROKU zmarł znakomity organizator życia teatralnego w Polsce, reżyser i inscenizator, Leon Schiller. Wychowany na zbiorach pieśni ludowych Kolberga i na krakowskich obrzędach ludowych, w młodości należał do grupy artystów teatru „Zielonego Balonika“. Był wielkim reformatorem polskiego teatru, stworzył nowe, niezwykle twórcze inscenizacje wielkich dzieł polskiego repertuaru romantycznego, jak „Dziadów“ Mickiewicza, „Nieboskiej komedii“ Krasińskiego i „Kordiana“ Słowackiego.

W ponurym okresie dławień przez sanację klasowego ruchu rewolucyjnego, w okresie faszystacji życia polskiego działalność Schillera była takim protestem i ładunkiem dynamitu jak poezja Broniewskiego czy publicystyka i proza Kruczkowskiego i Wasi-



lewskiej. W latach tych znakomity reżyser tułał się po scenach polskich, szczuty przez sanacyjnych biurokratów. W robotniczej Łodzi wstąpił do KPP.

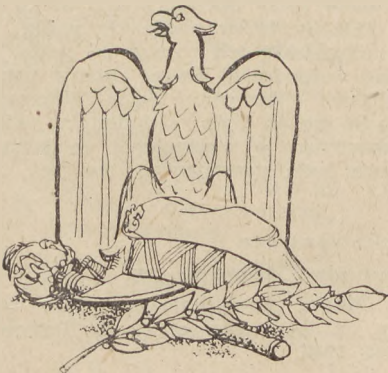
W latach II wojny światowej dostał się wraz z Jaraczem do Oświęcimia. Po Wyzwoleniu oddał wszystkie swe siły odrodzonemu teatrowi w Polsce Ludowej.

Wspaniała inscenizacja „Krakowiaków i Górali” Bogusławskiego przyniosła mu nowy sukces. Do ostatnich chwil życia prowadził Schiller wyteżoną pracę pedagogiczną wśród młodzieży, redagował „Pamiętnik Teatralny” i tworzył nowe, oryginalne koncepcje inscenizacyjne.

Śmierć jego była nieodżałowaną stratą dla polskiej kultury.

Bibliografia

„Teatr”, nr 10 z 1954 r. poświęcony pamięci L. Schillera.



28 MARCA 1947 ROKU zginął od kuli faszystowskiej na szosie wiodącej z Baligrodu do Sanoka generał Karol Walter-Świerczewski,

wierny syn polskiej klasy robotniczej, gorący patriota polski, żołnierz Rewolucji Październikowej, legendarny bojownik o wolność ludu Hiszpanii i bohater walk z najeźdźcą hitlerowskim.

Karol Świerczewski wyrósł w tradycjach rewolucyjnej walki warszawskiego proletariatu, w okresie działalności SDKPiL, w atmosferze bojowego sojuszu polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej. Gdy w wyniku ewakuacji swej fabryki znalazł się w czasie pierwszej wojny światowej w Rosji, walczył w szeregach Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Po rozgromieniu interwentów zdobywał gruntowne wykształcenie wojskowe w Akademii Wojennej w Moskwie.

W latach wojny domowej w Hiszpanii generał Walter dowodzi 35 Dywizją Międzynarodową, w skład której wchodziła Brygada im. Jarosława Dąbrowskiego, a jego bohaterska postawa, miłość dla prostego żołnierza i bezwzględne oddanie sprawie walki z faszyzmem — opromieniają jego imię legendą.

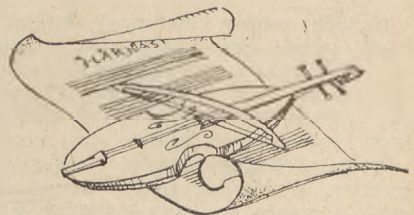
Gdy po napaści Hitlera na Związek Radziecki powstają na ziemi radzieckiej jednostki Odrodzonego Wojska Polskiego, generał Walter-Świerczewski oddaje dziełu ich organizacji swój niezwykle talent wojskowy, ogromną wiedzę i bogate doświadczenie polityczne.

Generał Walter-Świerczewski, członek KC PPR, zginął w walce z bandami faszystowskiego podziemia, do ostatniej chwili życia z nieustraszoną odwagą dowodząc bojem z dywersantami.

Bibliografia

J. Broniewska: „O człowieku, który się kulom nie kłaniał”. Prasa Wojskowa 1948.

„O generale Świerczewskim - Walterze w I-ą rocznicę śmierci”. Prasa Wojskowa 1948.



29 MARCA 1937 ROKU umarł w Szwajcarii Karol Szymanowski, jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich bieżącego stulecia.

Poszukiwanie dróg twórczych doprowadza Szymanowskiego w najdojrzalszym okresie

do właściwego stylu, opartego o nieprzebrane skarby muzyki ludowej, szczególnie góralskiej. Utwory jego z tego okresu noszą wyraźny charakter narodowy, są bogate w melodie, ukazują różnorodność i typowość rytmiki ludowego tańca. Do czołowych osiągnięć kompozytorskich Szymanowskiego zaliczamy piękny balet „Hamasje“ osnuty na kanwie tańców góralskich dawnych i współczesnych.

Sukcesy utworów Szymanowskiego za granicą przyczyniły się w znacznej mierze do spopularyzowania muzyki polskiej w sferach światowej.

Bibliografia

St. Łobaczewska: „K. Szymanowski. Życie i twórczość“, Polskie Wydawnictwo Muzyczne. Kraków 1950.

J. Iwaszkiewicz: „Spotkania z Szymanowskim“.



14 KWIETNIA RB. przypada 25 rocznica zgonu wielkiego poety radzieckiego Włodzimierza Majakowskiego.

Od początku swej działalności literackiej Majakowski zajmował krytyczną postawę w stosunku do mieszczańskiego nurtu literatury rosyjskiej. Gorąco witał Rewolucję Październikową. Związany z klasą robotniczą, walczył o bojową poezję proletariacką, stał się głosi-cielem najszczytniejszych haseł rewolucyjnych, zaciągając, jak sam oświadcza — „wartę poetycką na straży Republiki Rad“.

W okresie wojny domowej Majakowski poświęcił swoje ostre, trafiające w najczulsze miejsce wroga pióro satyrze walczącej. Powstają setki utworów satyrycznych, krótkich odezów, „agitek“ i obrazków. „W służbie socjalizmu pióro miech będzie bagnietem“ — woła poeta, redagując ulotki i plakaty propagandowe. W okresie wojny domowej Majakowski operuje w swojej twórczości szerokimi patetycznymi uogólnieniami. Tak jest w poemacie, poświęconym masowemu mar-

szowi rzesz rewolucyjnych, zatytułowanym „Sto pięćdziesiąt milionów“.

W następnym okresie tematykę jego utworów nasyca konkretna rzeczywistość.

Majakowski pozostawił po sobie piękną spuściznę poetycką, która wywarła wielki wpływ na współczesnych mu poetów proletariackich wszystkich krajów świata. „Wiersze zebrane“ Majakowskiego w przekładach najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej poezji polskiej wydała „Książka i Wiedza“ w 1950 roku.

Bibliografia

Artykuły w pismach literackich z 1953 r.

19 KWIETNIA 1943 ROKU wybuchło w getcie warszawskim powstanie. Było ono jednym z ogniw walki przeciwko faszyzmowi niemieckiemu i jego ludobójczym zbrodniom, walki o Polskę wolną i niepodległą, o wyzwolenie narodowe i społeczne. Organizatorami Frontu Narodowego w getcie byli komuniści, działacze PPR i GL: Józef Lewartowski i Andrzej Szmidt oraz Edward i Ala Fondamińscy, Michał Rosenfeld, Tadeusz Włosko, Dora Goldkorn, Jerzy Żołotow, Halina Rochman i wielu innych. Komendantem Żydowskiej Organizacji Bojowej był socjalista-jednolitofrontowiec Mordechaj Anielewicz.

Powstanie trwało 6 tygodni. Do walki przeciwko słabo uzbrojonym powstańcom zostały wprowadzone samoloty, ciężka artyleria, czołgi i miotacze min. Faszyści, nie mogąc sobie poradzić z bohaterскими obrońcami getta, otoczyli je murem ognia, wypalając dom za domem. Setki hitlerowców zapłaciło krwią za zbrodnię.

Czynną pomoc walczącym w getcie niosła Polska Partia Robotnicza. Gwardia Ludowa dostarczała powstańcom broni, uruchomiła też wiele grup operacyjnych, które wciągając oddziały hitlerowskie do walki, wiązały je i odwracały ich uwagę od getta.

Dziś w Ludowej Polsce czcimy pamięć bohaterских Obrońców Getta Warszawskiego, których walka była wkładem w wielki bój z faszyzmem o wyzwolenie społeczne i narodowe ludu pracującego masznych miast i wsi.

Bibliografia

Franciszek Jóźwiak: „W 10-lecie PPR“.

B. Mark: „Powstanie w getcie warszawskim na tle ruchu oporu w Polsce“. Warszawa 1946.

nasza Kronika

LITERATURA I SZTUKA POLSKA
W BERLINIE
(NRD)

RZEKI WSTECZ POPLYNA

— Czy można obfite wody wielkiej rzeki Ob skierować z mroźnej Syberii na upalne przestrzenie Azji Środkowej?

— Można i trzeba! — odpowiadają profesorowie M. Dawydow i M. Cunc w niezwykle interesującym artykule, który ukazał się w styczniowym numerze miesięcznika „Znamia”.

Większość rzek radzieckich płynie wśród przesyconej wilgocią ziemi i wlewa swe masy wodne do Północnego Oceanu Lodowatego, nie przynosząc większych korzyści gospodarce narodowej. Radziecka nauka i technika dziś już gotowe są do opracowania gigantycznych planów, których zrealizowanie pozwoli milionom metrów sześciennych wody popłynąć na południe.

Poprzez sieć rzek i kanałów nawadniających dotrą one do pól kołchozowych południowych obszarów Kraju Rad i pozwolą w pełni rozkwitnąć rolnictwu oraz hodowli.

FILMOWE UNIwersYTETY LUDOWE W CZECHOSŁOWACJI

Uniwersytety ludowe, kształcące słuchaczy z pomocą filmu, organizuje się obecnie w Czechosłowacji, we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych.

Dotychczas uczęszczało na nie około dwudziestu pięciu tysięcy uczestników, którzy zapoznają się z najnowszymi zdobyczami naukowymi. Program obecnego roku ludowego uniwersytetu filmowego obejmuje długometrażowy film radziecki o pochodzeniu i powstaniu życia na ziemi, zatytułowany: „U źródeł życia”, barwny reportaż produkcji czechosłowackiej „Chińska wiosna” oraz kilka udanych krótkometrażowych filmów przyrodniczych, również produkcji czechosłowackiej.

Seanse filmowe wzbogacane są wykładami specjalistów-lektorów oraz dyskusją z widzami. Po ukończeniu całego kursu najlepsze wypowiedzi wyróżnione będą nagrodami książkowymi.

Ten sposób szerzenia wiedzy wśród najszerzych mas ludowych ma nie tylko duże powodzenie, ale i niemałe znaczenie dla podniesienia ogólnego poziomu wiedzy mieszkańców Czechosłowacji.

W Pałacu Książki w Berlinie kupić można nie tylko polskie powieści i poezje, nie tylko publikacje, takie jak „Wit Stwoszc” czy „500 lat malarstwa polskiego”, ale i posłuchać piosenek „Mazowsza” w oryginalnym nagraniu.

Wiele osób przychodzi — pisze Marian Podkowiński w „Trybunie Ludu” — specjalnie po to, aby się z nimi zapoznać. Wychodzą w zamyśleniu: jak świeża i swoista jest polska muzyka ludowa, z której motywy do swych arcydzieł czerpał Fryderyk Chopin. Poprzez te ludowe melodie można lepiej zrozumieć genialnego kompozytora.

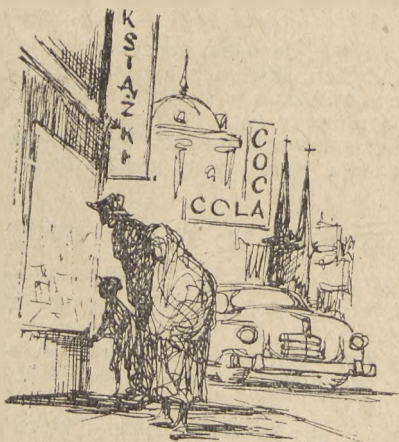
Niemniej interesują niemiecką publiczność występy Haliny Czerny-Stefańskiej, Henryka Sztompki czy Jana Krenza. Podbija słuchaczy wysoki poziom gry naszych pianistów. Ich koncerty — to dla miłośników muzyki wielkie i niezapomniane przeżycia, a przecież Niemcy są krajem o najświetniejszych tradycjach muzycznych.

Dużej miary wydarzeniem jest tam wystawa grafiki Tadeusza Kulisiewicza, obejmująca prace z lat 1930—1945. Koncentruje ona uwagę zarówno znawców, jak i szerokiej publiczności.

Szczególnie silne wrażenie sprawiają cykl „Warszawa 1954 roku” oraz prace przywiezione przez artystę z podróży do Chin.

„Człowieczeństwo i głębokie umiłowanie prawdy przemawiają z tej grafiki” — zapisała jedna ze zwiedzających wystawę grup w księdze pamiątkowej, leżącej na stole pośrodku sali wystawowej.

Warto przypomnieć, że w zachodniej strefie Berlina senator do spraw kultury nie pozwolił na zorganizowanie tej na bardzo wysokim poziomie artystycznym stojącej wystawy.



Również filmy polskie, takie jak „Piątka z ulicy Barskiej“ czy „Celuloza“, cieszą się w Berlinie dużym powodzeniem. Omawia się zarówno ich treść, jak stronę techniczną wykonania, przy czym szczególnie młodzież bierze żywy udział w tego rodzaju dyskusjach.

A JAK JEST W NIEMCZECH ZACHODNICH?

Przed wszystkim drogie są tam książki. Tak drogie, że jak podaje „Neue Deutsche Literatur“, niedostępne dla szarego człowieka.

Aby dać choć mały odsetek książek tańszych, zjednoczyło się 19 wydawnictw dla wspólnej akcji. Wydają one raz w miesiącu książki po cenie 6.80 mk, zamiast ceny przeciętnej 14—20 marek, przy czym książka idzie po kolei na konto każdego z 19 wydawnictw.

Na rok 1955 zapowiedziano w tej serii następujące książki: „Źródło“ Karola Morgana, „Żyć znaczy kochać“ Edyty Morris, „Talleyrand“ Duff Coopera, „Droga do królestwa dzwonów“ Harry Martinsona, „W innym kraju“ Ernesta Hemingwaya, „Człowiek z Asteri“ Stefana Andersa. Uderza przewaga tłumaczeń z angielskiego.

O tłumaczeniach z literatury polskiej, których tyle widzi się w NRD, tu oczywiście nie ma mowy.

ZASTÓJ W BUDOWNICTWIE FRANCUSKIM

Daleko w tyle poza osiągnięciami budownictwa w krajach demokracji ludowej pozostają kraje kapitalistyczne.

Obecne budownictwo mieszkaniowe we Francji jest mniejsze niż w którymkolwiek innym kraju europejskim.

Aby kupić mieszkanie w Paryżu, trzeba zapłacić gotówką od 2 do 10 milionów franków, podczas gdy przeciętne zarobki miesięczne skromnego urzędnika wynoszą 23 tysiące franków.

Nic dziwnego, że wielu ludzi nocuje w Paryżu na ulicach, skwerach i dworcach, a jedna czwarta mieszkań w stolicy Francji nie ma wody, bo remonty są zbyt drogie.

O tych sprawach mówił we francuskim Zgromadzeniu Narodowym poseł Albert Gazier.

ERA ATOMOWA W POLSCE LUDOWEJ

O „erze atomowej w Polsce Ludowej“ pisze w „Nowych Drogach“ prof. Leopold Infeld, wskazując na to, jak ważną rolę odgrywają atomy promieniotwórcze w medycynie, agrotechnice, metalurgii i niemal wszystkich dziedzinach nauki.

Nie ma u nas jeszcze pracowni, które zajmowałyby się tymi bogatymi problemami, z

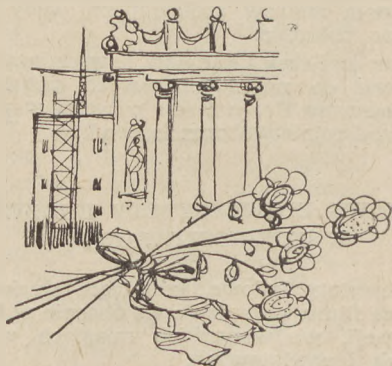
tej prostej przyczyny, że nie mamy w kraju izotopów promieniotwórczych. Ale Związek Radziecki zaopatruje już niektóre kraje w izotopy, a za kilka miesięcy i my otrzymamy je z tego samego źródła.

DZIESIĄTA ROCZNICA WYZWOLENIA BUDAPESZTU

W „Nowych Czasach“ znajdujemy notatki z Budapesztu, napisane przez Winnikowa w związku z 10 rocznicą wyzwolenia stolicy Węgier:

„Stają nam w pamięci dni lutowe 1945 roku, gdy cofający się pod naporem wojsk radzieckich hitlerowcy wysadzili mosty na Dunaju, zniszczyli komunikację miejską i przedsiębiorstwa przemysłowe, a domy leżały w gruzach.“

Dziś w Budapeszcie, podobnie jak w Warszawie, wre praca. Życie odrodziło się szybko. Na budowach pracuje wielu przodowników pracy i racjonalizatorów. Wyróżnia się wśród nich, w kombinacie imienia Rakosiego, słynny inicjator ruchu pomocy produkcyjnej dla pozostających w tyle robotników: Bela Roder.



TRZEBA KOCHAĆ OJCZYZNĘ, NIE TYLKO OD ŚWIĘTA

Co prowadzi do tego, aby człowiek był prawy i moralny?

Oczywiście wychowanie dzieci i młodzieży. Jeśli dobrze wychowamy dziecko, wyrośnie z niego uczciwy, dobry i mądry człowiek.

Jedną z ważnych dziedzin naszej pracy wychowawczej, nie docenianą wciąż jeszcze, a wymagającą najwyższego współdziałania ze strony społeczeństwa, jest sprawa kształtowania wśród chłopców i dziewcząt zainteresowań kulturalnych, zamiłowania do wiedzy ogólnej i fachowej, nabywania wysokiej kultury osobistej.

Te zadania między innymi stawiają sobie Związek Młodzieży Polskiej i Harcerstwo.

Dzisiejsi nasi harcerze — to już dzieci nowej epoki. W przyszłości będą rozbudowywać wzniesiony przez nas gmach socjalizmu. Pragniemy więc, aby najważniejsze zagadnienia walki o pokój i socjalizm docierały już i do dzieci, stawały się im drogą i bliskie. Aby nie były traktowane oschle i schematycznie.

„Schemat głośnych akcji przytłumia dziś świeżość dziecięcych przeżyć — mówi Wiktor Dewitz w artykule „O poprawę pracy harcerstwa“ („Nowe Drogi“, luty 1955). — Harcerstwo za mało pomaga kochać ojczyznę na codzień.“

Wydaje mi się, że wszyscy, zarówno dorośli, jak młodzież, powinniśmy kochać ojczyznę nie tylko od święta, ale i na codzień. Pamiętać o tym powinni również aktywiści pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

PIĘKNA KSIĄŻKA O KONOPNICKIEJ

W każdej polskiej bibliotece powinna się znaleźć książka o poetce, która lud ukochała, o Marii Konopnickiej. Książkę tę napisała pięknie i przystępnie Wanda Leopold, a wydała z licznymi ilustracjami „Wiedza Powszechna“.

„Typ człowieka, jaki chciała Maria Konopnicka ukształtować w wyobraźni młodzieży — pisze Wanda Leopold — to ideał trudny do urzeczywistnienia nie tylko w czasach niewoli, ale i dziś jeszcze. Jest to jednak ideał piękny i ambitny, bliski nam dziś bardzo, a świadczący o dalekosiężności myśli poetki i o wielkim umiłowaniu najwyższych wartości ludzkich.

Ten ideał — to człowiek pracy, człowiek — twórca dziejów, myślą swoją i czynem przekształcający świat w imię szczęścia ludzkości. To człowiek głęboko kochający swoją ojczyznę, zawsze czynny i ofiarny, świadomy swych ludzkich praw, ale i swych obowiązków.“

Dziś, gdy marzenie o wolnej i sprawiedliwej ojczyźnie stało się rzeczywistością, gdy żyjemy w Polsce Ludowej, w kraju, gdzie gospodarzem są masy pracujące, postać i twórczość Marii Konopnickiej są nam szczególnie drogą i bliską.



PRZESZŁOŚĆ NASZEJ ZIEMI

Daleką przeszłość naszej ziemi starają się poznać uczeni archeologowie, przeprowadzając badania nad najdawniejszymi śladami kultury ludzkiej.

Przekopując warstwy gleby w okolicach Hrubieszowa, spodziewali się oni, że natrafia na szczątki wałów i umocnień z doby wczesnego średniowiecza. Tymczasem natknęli się na ślady osiedla z młodszej epoki kamiennej, istniejącego mniej więcej w tych samych czasach, kiedy według Biblii praojciec Abraham wywędrował z miasta Ur, a więc cztery tysiące lat temu.

Pisze o tym szerzej i bardzo interesująco Paweł Jasienica w styczniowym numerze „Twórczości“.

Ludzie owego czasu rozwinęli na naszych ziemiach górnictwo, którego ślady przetrwały po dziś dzień, szczególnie w dolinie rzeki Kamiennej. Wydobywano tam pasiasty piękny krzemień, z którego wyrabiano się kamienne narzędzia: siekiery, oszczepy, noże, dzirytę, ostrza do strzał.

W okolicach Radomia, Ożarowa i Zawichostu, gdzie także wydobywano pasiasty krzemień, odkryto szyby jeszcze starsze — liczące około sześciu tysięcy lat!

Prastare to zagłębie górnicze, połączone z działającymi na miejscu punktami obróbki wydobytego surowca, stało się kolebką dalekosiężnego handlu, obejmującego wszystkie tereny dzisiejszej Polski i niektóre kraje sąsiednie...

BIBLIOTEKI I SPRZĘT SPORTOWY DLA PIONIERÓW

Ostatnio przedstawiciele łódzkich i tomaszowskich zakładów odwiedzili pionierów w Słubicach nad Odrą i wręczyli im kilkuset-tomową bibliotekę, radioodbiornik i sprzęt sportowy.

Młodzież robotnicza, uczniowie i sportowcy nie zapominają o swych ofiarnych towarzyszach — pionierach, zatrudnionych w państwowych gospodarstwach rolnych. Utrzymują z nimi żywy kontakt.

Delegacja lubelskiej młodzieży robotniczej odwiedziła pionierów w zespołach PGR Korakówka i Dalchobynów. Młodzi pionierzy otrzymali między innymi sprzęt świetlicowy i sportowy oraz bibliotekę.

APARATY TELEWIZYJNE DLA CHORYCH

Na pewno mało kto wie, że Stołeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wraz z Komitetem Warszawskim PZPR ofiarowały Szpitalowi Klinicznemu w Warszawie aparat telewizyjny na użytek chorych i załogi.

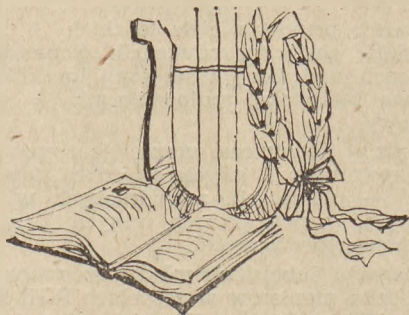
Zainstalowano go w świetlicy szpitalnej przy ul. Oczipi.

Drugi aparat telewizyjny otrzymał Szpital Chirurgii Kostnej w Konstancinie. Wielką to będzie ulgą dla chorych, gdy przy aparacie telewizyjnym zapomną choć na chwilę o swych cierpieniach.

NOWE OPOWIADANIE MARII DĄBROWSKIEJ

Każdy nowy utwór największej z żyjących powieściopisarki polskiej czytelnicy witają z radością. Ostatni (2) numer „Twórczości” przynosi opowiadanie Marii Dąbrowskiej „Na wsi wesele” (nadawane poprzednio w kilku odcinkach przez radio). Można przypuszczać, że jest to pamiątka z bytności autorki na jakimś weselu wiejskim. Ot, obrazek opisany przez świetnego obserwatora ludzi, skreślony piórem mistrza. Ale obrazek ten, w którym nie ma właściwie akcji — patrzymy tylko na sylwetki gospodarzy i gości weselnych — daje prawdę o życiu naszej wsi, o tym, co się w niej dzieje dobrego i złego, o nowym, które do niej przenika, i o starym, które w niej pokutuje.

Ten sam numer „Twórczości” przynosi również wiele innych cennych materiałów. Jest w nim sporo wierszy — także dobrych i ładnych — i dość rozmaitych w tonie. Wystarczy tu wspomnieć skupioną, przejmującą poezję Tadeusza Różewicza i rozwlekły nieco, ale wzruszający wiersz Bogusława Koguta poświęcony pamięci Gałczyńskiego. Poza tym: wspomnienie Brezy o Nałkowskiej, essaye Z. Bienkowskiego o Rimbaud, Natansona o Anatolu France. Słowem jest co czytać. Naprawdę interesujący numer „Twórczości”.



„POEZJE POLITYCZNE” WIKTORA HUGO

Jednym z największych rewolucyjnych poetów francuskich był Wiktor Hugo. Jego utwory polityczne to jeden z najświetniejszych pomników poezji politycznej wszystkich narodów: są one szkołą odwagi i patriotyzmu. Za czytanie ich groziła za czasów Ludwika Filipa kara trzyletniego więzienia.

Przetłumaczył je na język polski znany tłumacz poetów rosyjskich (np. „Démona” Lermontowa) i francuskich Zbigniew Bienkowski. Z tych pięknych wierszy mogłyby korzystać świetlicowe zespoły artystyczne, które tak rzadko sięgają po tłumaczenia najznakomitszych nawet poetów innych narodów. Wier-

sze Wiktora Hugo, podobnie jak wiersze Mickiewicza, są przy wysokim poziomie artystycznym bardzo komunikatywne.

„KSIĘGA URWISÓW” NIZIURSKIEGO NA WARSZTACIE WANDY JAKUBOWSKIEJ

Podobnie jak w miastach, tak i po wsiach, gdzie dociera kino objazdowe, publiczność ma jedno wspólne życzenie: pragnie widzieć więcej dobrych komedii w planach naszej kineematografii.

Zespół twórczy reż. Wandy Jakubowskiej wziął na warsztat „Księgę urwisów” Niziurskiego. Czekamy...

NOWE PRZEPISY O PRACY RACJONALIZATORÓW

Praca racjonalizatorów potrzebna jest i cenna bez względu na to, czy obejmuje wąski, czy szeroki zakres działania. Rozważa się obecnie potrzebę zmiany przestarzałych już przepisów o wynalazczości pracowniczej. Powołano komisję (w PKPG), której zadaniem jest znowelizowanie tych przepisów. Chodzi o nawiązanie łączności z terenem, o poznanie i uwzględnienie opinii nie tylko aktywu, lecz również szerokich rzesz racjonalizatorów.

Nowe przepisy mają być jak najszybciej wprowadzone w życie, aby jeszcze w tym roku, w ostatnim roku sześciolatki, przyczyniły się do wykorzystania poważnych rezerw, tkwiących w twórczej inicjatywie mas robotniczych.

„PODRÓŻ W ŚWIAT ŚREDNIOWIECZNYCH CUDÓW”

Pod tym tytułem ukazała się ostatnio niezwykle zajmująca książka Andrzeja Nowickiego, wydana przez „Wiedzę Powszechną”.



Mówi ona o zabobonach, czarach i gusłach, w które wierzono w średniowieczu, o strachach i palonych na stosach czarownicach. A także o cudach, które dzieją się dziś.

Przeczytajmy tę książkę koniecznie, a przyjrzymy się zadziwiającym historiom, wypisanym ze średniowiecznych żywotów i kronik, historiom, które zachwycaly lub napawały bezgranicznym przerażeniem ludzi nie umiejących ich sobie wytłumaczyć.

NAJLEPSZE KSIĄŻKI DZIESIĘCIOLECIA

„Nowa Kultura“ organizuje plebiscyt czytelników na temat 10 najlepszych książek dziesięciolecia. Wyniki mogą być bardzo interesujące. Oczywiście tego rodzaju plebiscyt obejmuje tylko pewien ograniczony krąg odbiorców literatury, ale jest niewątpliwie jakąś próbą wysondowania opinii publicznej. Czy głos tej opinii będzie zgadzał się z sądami krytyki literackiej? Zobaczmy. Na razie warto zachęcić jak najwięcej ludzi do wzięcia udziału w plebiscycie. Tym bardziej, że dla uczestników przewidziane są nagrody...

TRIUMFY L. KOGANA

Olbrzymi sukces odniósł w Paryżu znakomity skrzypek radziecki L. Kogan. Wystąpił

on w wielkiej sali Palais Chaillot, gdzie odegrał m.in. Koncert Brahmsa, budząc entuzjazm publiczności. Cała prasa paryska jednomyślnie stawia go w rzędzie najznakomitszych skrzypków świata, porównując go — i równocześnie wskazując na różnice — z Davidem oraz Igorem Ojstrachami. W dniu 1 marca Kogan po występach na prowincji francuskiej dał drugi koncert w Palais Chaillot, gdzie grał Bacha, Ravela, Lallo, Czajkowskiego, Prokofiewa.

MILIARD KSIĄŻEK

W Moskwie zakończył się ogólnokrajowy zjazd pracowników wydawnictw i przemysłu poligraficznego. Na zjeździe tym z jednej strony mowa była o ogromnych osiągnięciach wydawnictw i drukarni radzieckich, z drugiej zaś niemniej otwarcie, a może nawet z jeszcze większym naciskiem poruszono sprawę trudności, braków i niedociągnięć wydawnictw i przemysłu poligraficznego.

W ciągu ubiegłego 1954 roku w Związku Radzieckim wydano prawie miliard książek, czyli przeszło dwukrotnie więcej niż w 1940 roku. Jakość książki radzieckiej — z punktu widzenia jej treści i ukształtowania graficznego — polepsza się z roku na rok. Fakt ten dobrze jest znany licznym w Polsce nabywcom i czytelnikom książek radzieckich.

DZIECI SADAMI ZDOBIĄ WIEŚ

NIE tylko dorośli witali czynem II Zjazd Partii. W szkołach i drużynach harcerskich radzono, jak ulepszyć pracę, jak uczynić zbiórki drużyn i zastępów bardziej

atrakcyjnymi i ciekawymi. I wtedy właśnie drużyna harcerska z Bożnowa wezwała harcerzy z całej Polski do Wielkiego Przedzjazdowego Czynu.

„DLA UCZCZENIA II ZJAZDU PARTII NASZA DRUŻYNA ZOBOWIĄZUJE SIĘ POSADZIĆ 80 DRZEWKOWYCH. DRZEWKA TE POSADZIMY NA DZIAŁCE SZKOLNEJ. OPRÓCZ TYCH, KTÓRE POSADZI CAŁA DRUŻYNA, POSZCZEGÓLNI HARCERZE BĘDĄ SADZIĆ DRZEWKA U SIEBIE W DOMU. UCHWALILIŚMY, ŻE KAŻDY HARCERZ POSADZI U SIEBIE W OGRÓDKU CO NAJMNIEJ 4 DRZEWKA. WZYWAMY WSZYSTKICH HARCERZY Z CAŁEJ POLSKI DO SADZENIA DRZEW I KRZEWÓW OWOCOWYCH W SVOJEJ WSI. UKWIECIMY SADAMI, USTROIMY ZIELENIĄ OJCZYSTĄ ZIEMIĘ.“

Apel został podjęty. Setki drużyn nadsyłały meldunki o swoich zobowiązaniach.

DĄB II ZJAZDU PARTII

DZIECI ze szkoły podstawowej w Bogucinie Dużym, pow. Olkusz, uroczyście zasadziły dąb, któremu nadały nazwę „Dąb II Zjazdu Partii“.

Na działce przy szkole dzieci posadziły 80 drzewek owocowych. Każdy harcerz i harcerka prowadzi co najmniej dwa drzewka owocowe — jedno w szkole i jedno w domu. Ponadto obsadzono drzewkami boisko szkolne. Zastęp IV rozsadził na wiosnę krzewy w ogrodzie, a zastęp III obsadził działkę wiśniami. Ogniwo „bibliotekarek“ posadziło drzewka na nieużytkach przy szkole.

PÓJDA I OD NAS OWOCE DO MIASTA

Kol. Zdzisław Skorniak, członek Kółka Przyrodniczego przy szkole w Krępkowie, pow. Września, tak pisze:

„Biednie i brzydko było jeszcze niedawno wokół naszej szkoły. Rosły tam chwasty i trawa. W ogrodzie szkolnym było kilka drzewek i krzewów owocowych, ale pnie ich gryzły krowy i kozy, które tam się pasły.

Gdy przeczytaliśmy apel drużyny z Bożnowa, zabraliśmy się do pracy. Nanieśliśmy do ogródka dobrej ziemi, zrobiliśmy klomby. Pod południowo-wschodnią ścianą szkoły zasadziliśmy dwie gałązki winorośli. Wykopaliśmy też w pobliskim lesie 14 dzikich śliw. Przenieśliśmy je do naszego ogródka. Był to początek naszej szkółki drzewek

owocowych. Teraz liczy już ona 120 drzewek. W przyszłości chcemy założyć dookoła całej szkoły piękny sad. Pójdą i od nas transporty owoców do miasta.“

NAWET NAJMŁODSI SADZA DRZEWKĄ

Ela Morozówna ze szkoły podstawowej w Dobratyczach, pow. Biała Podlaska, pisze, że nawet najmłodsze dzieci z I i II klasy pielęgnują drzewka szkolnym sadzie.

„Niedaleko szkoły rosły brzoźki. Było ich bardzo dużo i rosły gęsto jedna przy drugiej. Brzoźki wykopaliśmy i zasadziliśmy wzdłuż drogi prowadzącej ku szkole. I w tej pracy pomagali nam

najmłodsi. Drzewkami będziemy się dobrze opiekować.“

MYŚLMY O TYM STAŁE

Na hasło dzieci z Bożnowa: „Ukwiećmy sadami, ustroimy zielenią ojczyzną ziemię“ odpowiedziało 5 tysięcy szkół i drużyn harcerskich. W przeciągu kilku miesięcy wyrosło tysiące nowych drzew i krzewów, które w przyszłości dadzą naszej gospodarce setki ton owoców.

Ale przecież wykonanie zobowiązań nie zakończyło sprawy. W Polsce mamy zaledwie 25 milionów drzew owocowych. Aby zaspokoić w pełni zapotrzebowanie na owoce, trzeba by co najmniej mieć 60 milionów drzew.



Uczniowie szkoły podstawowej w Galewicach zorganizowali „Święto kwitnących drzew“. Święto zaczęło się od rana. Przed południem dzieci obejrzały dokładnie posadzone drzewka, a wieczorem urządziły ognisko pod hasłem: „Ukwiećmy sadami, ustroimy zielenią ojczyzną ziemię.“ Na ognisku śpiewano piosenki o sadach i drzewach, deklamowano wiersze. Wykonano piękne tańce. Na zdjęciu dziewczynki biorące udział w „Święcie kwitnących drzew“.

Myślny więc o tym stale. Trzeba i w tym roku z równym entuzjazmem i zapałem zabrać się do naszych ogródków i sadów przyszkolnych, do działek przyzagrodowych.

ZAKŁADANIE SADÓW TO POWAŻNA PRACA

Dyrektor Instytutu Sadownictwa, prof. A. Pieniążek, mówi do dzieci:

„Powinniście sadzić drzewka owocowe. Powinniście zakładać szkolne sady. Niech ten wasz szkolny sad będzie przykładem dla całej wsi. Niech przekazuje, jak trzeba pielęgnować drzewka owocowe, by wydały piękny i obfity plon. Nie sadźcie tylko byle jakich drzewek, lecz piękne, zdrowe. Koniecznie niskopienne odmiany szlachetne. Są one odporne na szkodniki i choroby. Pamiętajcie też, że zasadzonym drzewkiem trzeba się troskliwie opiekować.“

I tu trzeba wyraźnie powiedzieć: zakładanie sadów to poważna rzecz. Wiele drużyn harcerskich podeszło do tego bardzo poważnie. Nie poprzestano tylko na posadzeniu drzewek, ale przez cały rok opiekowano się młodymi sadzonkami. Często dzieci nawiązywały kontakt z instytucjami naukowymi, radziły się doświadczonych sadowników, jak pielęgnować drzewka. Często harcerzom pomagali zetempowcy.

Były jednak wypadki, że na posadzeniu drzewek się skończyło. Rezultat? Po kilku tygodniach drzewka usychały. Dlatego w tym roku po posadzeniu nowych drzewek zwróćmy szczególną uwagę na ich pielęgnację.

JAK ŚWIETLICA MOŻE POMÓC DZIECIOM

Aby pomóc naszym dzieciom w realizacji ich pięknego hasła, starajmy się o posiadanie w naszych świetlicowych bibliotekach przystępnych i ciekawych książek z dziedziny sadownictwa. Wspólnie z nauczycielem przyrody i drużynowym drużyny harcerskiej opracujmy plan ukwiecenia sadami naszej wsi. Pomówmy z przodującymi sadownikami w gromadzie, by pomogli dzieciom radą i opieką przy wyborze sadzonek, przy sadzeniu i pielęgnacji drzewek. Wspólnie z kołem ZMP zastanówmy się nad zorganizowaniem „Święta kwitnących drzew“. Pomóżmy dzieciom w wyszukaniu repertuaru do programu artystycznego, pomóżmy przy organizacji tego święta. Dobrze by było poprosić najlepszego w gromadzie sadownika lub instruktora sadownictwa, aby w świetlicy wygłosił pogadankę o pielęgnacji drzewek.

Obowiązkiem aktywu świetlicowego gromady jest podsycanie zapału dzieci



Słynna drużyna z Bożnowa. Ochrona drzewek przed zimowymi mrozami.

do tej pięknej akcji. Musimy wpoić dzieciom, że drzewko, aby wydało plon, musi być troskliwie pielęgnowane.

Powinniśmy nadto zwrócić uwagę dzieciom, że należy sadzić też inne drzewa — szczególnie topole. Topola rośnie bardzo szybko. A po dwudziestu latach osiąga wiek rębności, czyli że można ją ścinać. Tymczasem wiek rębności innych drzew jest nieporównanie wyższy, np. sosnę można ścinać po 80 do 120 lat. Drewno topoli jest bardzo cenne dla naszego przemysłu papierniczego, służy do wyrobu włókien sztucznych, wysokogatunkowego papieru i płyt pilśniowych.

NIE MARNUJMY TEGO, CO ZOSTAŁO ZROBIONE

Duży jest dorobek dzieci z ubiegłego roku. Niechże i w tym roku drużyny harcerskie i kółka przyrodnicze, zespoły młodych miczurinowców i młodzieżowe zespoły samokształcenia rolniczego podejmą na nowo hasło bożnowskich harcerzy: „*Ukwiecimy sadami, ustroimy zielenią ojczystą ziemię.*“

Niech rozkwita zielenią nasza ojczyzna. Pomożemy w tym czynie młodym przyrodnikom.

Zbigniew Pawłowski

JAK SPĘDZIĆ NIEDZIELĘ

BYŁA sobota. Przed świetlicą rozmawiało trzech chłopców.

— Janek, idziesz jutro do.. — zagadnął pierwszy i wymienił sąsiednią wieś, nazwijmy ją Sąsiadowo — tam grają „Pokolenie“...

— O której?

— O 5-ej czy 6-ej, ale gdybyśmy poszli wcześniej, to jeszcze w siatkę można zagrać.

— Dobra jest, idę. Zajdź do mnie o 12-ej.

— A na zabawie nie będziecie? — odzywa się trzeci. — Przecież jutro u nas potańcówka...

— Nie warto. Nic ciekawego kręcić się parę godzin w kółko. Zawracanie głowy nogami. Wolę kino. Mówię ci, chodź z nami.

— Nie. Dla jednego filmu walić tyle kilometrów pieszo? Nie głupim...

Tu już nie wytrzymałem i wtrąciłem się do rozmowy.

— Dlaczego wy tak „każdy sobie rzepkę skrobie“?... Przecież to wszystko można pogodzić.

— To znaczy: co pogodzić?

— No zrobić tak, żeby w piłkę pograć, film obejrzeć i na zabawie być...

— A to niby jakim sposobem?! — zakrzyknęli prawie chórem.

— Po prostu urządzimy wycieczkę.

— ...?!!

— Tak, zwykłą wycieczkę do Sąsiadowa. Takie „sąsiedzkie odwiedziny“... Chodźcie do świetlicy, to wam przedstawię swój plan.

Nie od razu trafiłem im do przekonania swoim pomysłem. Po długiej i burzliwej naradzie doszliśmy jednak do porozumienia i szybko zabraliśmy się do dzieła.

W czwórkę obeszlśmy całą wieś powtarzając wszędzie: „Wycieczka w nieznane! W niedzielę o 9-ej rano zbiórka przed świetlicą. Prosimy zaopatrzyć się w obfite drugie śniadanie!“ Po godzinie znaleźliśmy się znowu przed świetlicą.

— To już wszyscy?

— Chyba tak. Swoich zawiadomimy później.

— Więc co dalej?

— Janek — powiedziałem do najstarszego — ty siadaj na rower i do Sąsiadowa. Uprzedź kierownika świetlicy, że przyjeżdżamy, niech szykują drużynę siatkówki. Powiedz, że po filmie chętnych zabieramy do nas na zabawę. Wy — zwróciłem się do pozostałych — zajmiecie się częścią artystyczną zabawy, coś trzeba wymyślić... ja idę organizować środek lokomocji...

Rozeszliśmy się w różne strony.

Spojrzałem na zegarek, było parę minut po 12-ej. „Jeżeli teraz zdążę na PKS — pomyślałem — to wieczorem będę z powrotem.“ Do przystanku było dobre półtora kilometra. Zdążyłem tylko dzięki temu, że samochód spóźnił się jak zwykle.

W powiecie rozmowa z kierownikiem PZGS trwała krótko. Te kilka litrów benzyny nie groziło im deficytem. Umówiliśmy się, że jutro o 8,30 ciężarówka będzie u nas.

W niedzielę już o siódmej rano przybiegł do mnie Janek.

— Mam myśl, zrobimy transparent: „WYCIECZKA W NIEZNANE“ i umieścimy go na samochodzie. Chodźmy prędko do świetlicy... jeszcze zdążymy.

W godzinę napis był gotów. Gdy przyjechał samochód, przymocowaliśmy transparent nad szoferką.



Była godzina 9-ta.

Przed świetlicą tylko nas czterech i szofer.

Zaczynamy się denerwować. Czuję, jak wzrok chłopców kieruje się na mnie.

— Słuchajcie — szybko decyduję się przerwać denerwującą ciszę — siadamy na wóz i objedziemy wioskę. Jak zobaczą samochód, na pewno się ruszą.

Tak też i było. Po drodze nabieraliśmy kilkanaście osób, przed świetlicą czekało już drugie tyle. Po pół godzinie ciężarówka była prawie pełna. Mogliśmy wyruszać.

Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, powitano nas gromkim hurrra! i marszem na akordeonie. Ponieważ wielu znało się nawzajem od dawna, bliższych kontaktów nie trzeba było organizować i z miejsca wytworzyła się serdeczna atmosfera.

Zaczęły się zawody sportowe. W meczu siatkówki dostaliśmy solidne lanie, ale za to w dwa ognie nasi byli lepsi. Urządziliśmy także zawody humorystyczne: bieg w workach, bieg parami (związane „wewnętrzne“ nogi) i inne. Wszystkim bardzo się podobały, a nasi koledzy byli tu bezkonkurencyjni.

W południe przenieśliśmy się do świetlicy. Koło 6-ej przyjechało objazdowe kino.

Kiedy zabieraliśmy się do odjazdu, chętnych na zabawę zgłosiło się bardzo wielu (samochód wracał do powiatu przez Sąsiadowo — powrót mieli więc zapewniony) tak, że ledwo nas ciężarówka zabrała. Zabawa, chociaż nie była dostatecznie przygotowana, zostawiła miłe wrażenie. Obok tańców zorganizowaliśmy wspólne śpiewanie, gry towarzyskie, a nawet były dwa satyryczne wiersze.

— Na drugą niedzielę — zapewniał nas kierownik świetlicy z Sąsiadowa —

my przyjedziemy do was, tylko musimy wcześniej i lepiej przygotować program.

* * *

Drodzy Czytelnicy, najwyższy czas powiedzieć, gdzie się to wszystko działo i kto jestem „ja“.

Przecież tak może być wszędzie, w w Waszej wsi na przykład. Ja będę wówczas Waszym kierownikiem świetlicy, kolegą z LZS-u albo radnym gromadzkim, mogę też być aktywistą ZMP lub Koła ZSch, ale zawsze będę Waszym kolegą, który wpadł na dobry pomysł i pomógł zorganizować dzień wspólnego wypoczynku.

Wiem, że wielu z Was nie we wszystkim zgodzi się ze mną, a wielu będzie miało lepsze pomysły. Zgodzicie się jednak, że trudno jest dać gotową receptę na to, jak spędzić niedzielę. Trudno jest wymienić wszystkie formy wspólnego wypoczynku. Przecież warunki i siły działaczy kulturalnych są w każdej wsi inne. Z całego bogactwa i różnorodności doświadczeń pracy kulturalnej każda świetlica czy dom kultury ma prawo i możliwość wybrać te formy i zestawić taki program niedzieli, który będzie najodpowiedniejszy we własnym środowisku. Chodzi tylko o to, by włożyć weń inicjatywę i rozmach całego aktywu kulturalnego, aby chwile wspólnego wypoczynku i każda niedziela na wsi była ciekawym, pożytecznym i pełnym atrakcji wykorzystaniem czasu.

A jak Wy spędzacie wolny czas, niedzielę czy święto? Jak organizujecie zabawy, wycieczki, imprezy sportowe?

Napiszcie do nas, podzielcie się swymi doświadczeniami. Na pewno wielu kierowników świetlic z tego skorzysta.

Roman Matlak

Przy sobocie - po robocie

Prawie w każdą sobotę świetlica w Zalesiu (pow. Rzeszów) rozbrzmiewa śmiechem, muzyką i śpiewem — to odbywają się wieczorki taneczne organizowane przez zarząd świetlicy dla całej wsi. Zabawy są z góry zaplanowane, a program ich dokładnie przemyślany: tańce przeplatają występy artystyczne, śpiew i gry towarzyskie.

Oto jak wygląda jeden z sobotnich wieczorów.

Zaraz po codziennych zajęciach świetlicowych (a tym razem wypadło zebranie kółka samokształceniowego) duża sala teatralna zapełnia się młodzieżą. Na scenie zasiadła amatorska orkiestra i rozpoczęły się tańce. Po kilku polkach i oberkach — jak to się mówi... dla rozgrzewki — wszyscy tańczą „Zielonego walczyka“. Jest to taniec-zabawa. Tańczący tworzą jedno duże koło i w rytmie walca posuwają się w lewą lub w prawą stronę. Do koła wchodzi jedna z koleżanek i śpiewa:

Zielony walczyk, raz, dwa, trzy,
kogo wybiorę — niech tańczy,
a kto nie umie — niech patrzy,
zielony walczyk, raz, dwa, trzy.

Następnie wybiera sobie z koła partnera, z którym tańczy walca. Teraz słowa piosenki śpiewają wszyscy. Po kilku taktach na środku koła zostaje chłopiec i śpiewając wybiera jedną z koleżanek. Kiedy ta para skończy taniec, zostaje dziewczyna, wybiera sobie chłopca i oboje tańczą wewnątrz koła. Zabawa kończy się na znak wodzireja.

Po mniej więcej dwóch godzinach tańców następuje dłuższa przerwa. Przerwę wypełniają skęcze i monologi („Polowanie“, „Komendyja“ i inne) w wykonaniu członków zespołu teatralnego. Występy są pełne humoru i wzbudzają wiele śmiechu wśród uczestników zabawy.

Przerwa kończy się ogólnym śpiewem. Na scenę wraca orkiestra i znowu trwają tańce.

Druga przerwa wypełniona jest gramii towarzyskimi, jak „Zrób inaczej“, „Sąsiad“, „Mruczek“ i inne. Jedną z nich („Zrób inaczej“) opiszemy dokładnie.

Wszyscy siadają pod ścianami. Prowadzący grę zapowiada: «Jak powiem słowo „ziemia“, wszyscy pokażą palcem na sufit; jeżeli powiem słowo „niebo“, należy wskazać podłogę; kto się pomyli, odchodzi na bok.» W czasie zabawy prowadzący stara się zmylić grających i mówiąc „niebo“ pokazuje ręką w górę. Gra wywołuje dużo wesołości.

Ostatnią część zabawy rozpoczyna walc kotylionowy. Koledzy z zespołów czytelnickich (a jest ich 56) wymyślili nową formę tego walca i nazwali go kotylionem książkowym. Po zapowiedzi wodzireja wszyscy ustawiają się w dwa rzędy: chłopcy po prawej, a dziewczęta po lewej

stronie sali. Jedna z koleżanek przypina chłopcom papierowe serduszka, na których wypisane są nazwiska pisarzy i poetów. Dziewczęta otrzymują serduszka z nazwami dzieł i utworów literackich. Kiedy orkiestra zaczyna grać walca, pary dobierają się tak, aby „autor“ tańczył ze swoją „książką“.

Po walcu — jeszcze kilka innych tańców i marsz kończy zabawę.

Na takie zabawy obok młodzieży przychodzi także dużo starszych mieszkańców Zalesia.

Bardzo często widzimy ob. Stanisława Łozińskiego, kierownika szkoły, jego żonę Annę, nauczycielkę, która prowadzi w świetlicy kółko samokształceniowe, ob. Cyrek, której syn, zetempowiec, jest radnym Gromadzkiej Rady Narodowej, i wielu innych. A już chyba żadnej zabawy nie opuścił ob. Wojciech Koszela, który mimo swoich 66 lat tańczy lepiej od niejednego młodzika.

Starsi nie zawsze biorą bezpośredni udział w zabawie. Jedni przychodzą posłuchać i popatrzeć, jak bawią się ich synowie i córki, inni aby zagrać codzienną partię szachów. Obok sali tanecznej znajduje się bowiem mała świetlica, w której wszyscy nietańczący mogą zagrać w warcaby, szachy, „Chińczyka“ czy inne gry.

Wieczorki takie organizowane są w Zalesiu co dwa tygodnie i cieszą się dużą popularnością.

Mistrzostwa powiatu

W Apelu II Zjazdu ZMP do młodzieży m. in. czytamy:
„Młodzi Sportowcy!

Na sale treningowe i pływalnie, stadiony i boiska! Godnie reprezentujcie młodzież polską na II Międzynarodowych Sportowych Igrzyskach Przyjaźni, organizowanych z okazji Festiwalu!”

ZRZESZENIE LZS, na którym ciąży poważna odpowiedzialność za stan i rozwój kultury fizycznej i sportu na wsi — powinno szczególnie przygotować się do uczczenia tej wielkiej imprezy.

Dotychczasowe doświadczenia w pracy sportowej większości Ludowych Zespołów Sportowych i rad powiatowych Zrzeszenia wykazały poważny dorobek w umasowieniu sportu na wsi. Osiągnięcia te najlepiej obrazują spartakiady LZS, przeprowadzone w gminach, powiatach i województwach. W roku 1954 wzięło w nich udział przeszło 470 tysięcy młodzieży.

Niemniej jednak dotychczasowy system eliminacji wewnątrz - zrzeszeniowych miał szereg braków, które obecnie mogą stanowić poważną przeszkodę w pracy większości LZS-ów. Dlatego Rada Główna Zrzeszenia LZS wprowadza w roku 1955 inny system rozgrywek o mistrzostwo Zrzeszenia, który winien znaleźć swe odbicie w kalendarzach imprez rad powiatowych LZS. Kalendarze imprez rad powiatowych należy opracować dla poszczególnych dyscyplin sportu wspólnie z odpowiednimi sekcjami PKKF, które będą likwidować trudności związane z przejazdami drużyn oraz ewentualną opłatą sędziów.

Przy opracowywaniu kalendarzy należy brać pod uwagę stopień zainteresowania

daną dyscypliną sportu na swym terenie, posiadany sprzęt i urządzenie sportowe oraz wyszkolenie terenowego aktywu. Z uwagi na **konieczność włączenia do rozgrywek kalendarzowych rad powiatowych wszystkich LZS i ich sekcji** nie zgłoszonych do rozgrywek w ramach kalendarza PKKF — można przyjąć za dopuszczalne odchylenia regulaminowe dotyczące ubioru, sprzętu, liczby zawodników, wymiaru boiska oraz zasad sędziowania. Na przykład: zorganizować można zawody o mistrzostwo powiatu w piłce nożnej, szóstkami, na boisku o wymiarach 50 na 25 m, bez bramek drewnianych; sędziować może jeden z miejscowych aktywistów.

W podobny sposób można przeprowadzać zawody o mistrzostwo w innych dyscyplinach.

Zorganizowanie szeregu imprez w poszczególnych wsiach i gromadach w celu wyeliminowania mistrza powiatu w danej dyscyplinie sportu — **to sprawa nie jednej lub dwóch niedziel, lecz zagadnienie o charakterze długofalowym**, trwające przeciętnie od 6 tygodni do 4 miesięcy. Dlatego tegoroczny system rozgrywek w Zrzeszeniu LZS wymaga poważnego wysiłku ze strony całego aktywu i aparatu Zrzeszenia.

Pierwsze zagadnienie — to posiadanie przez radę powiatową dokładnych da-

nych o ilości sekcji (drużyn) nie zgłoszonych do rozgrywek PKKF w poszczególnych dyscyplinach sportu. Jeżeli w danym powiecie mamy np. 8 drużyn piłki nożnej, 15 siatkówki, 6 piłki ręcznej itd., to kalendarz rozgrywek może być ułożony w ten sposób, by co tydzień prowadzić rozgrywkę systemem „każdy z każdym” pomiędzy wszystkimi drużynami, o ile odległości między nimi nie są zbyt wielkie, a jednocześnie drużyny mogą używać środków lokomocji we własnym zakresie (np. w GS-ie, spółdzielni produkcyjnej, PGR-ze, POM-ie itd.). Natomiast w dużym powiecie, gdzie działa większa liczba LZS-ów, a odległości są zbyt duże, należy teren podzielić na rejon, w których zawody

przeprowadzane będą systemem „każdy z każdym”, zaś zwycięzcy rozgrywek z danych rejonów winni spotkać się między sobą (również „każdy z każdym”). W ten sposób zostanie wyłoniona para finalistów, grająca o tytuł mistrza i wicemistrza powiatu.

Dla właściwego przygotowania i przeprowadzenia rozgrywek konieczne jest wcześniejsze ustalenie ich miejsca i terminu z podaniem do wiadomości zainteresowanych sekcji. Pozwoli to na właściwe przygotowanie boisk i sprzętu, a drużynom dojeżdżającym pozostawi czas na zapewnienie sobie środków lokomocji.

Drużyny biorące udział w rozgrywkach międzygromadzkich o mistrzostwo

powiatu — winny dokładnie znać obowiązujący w poszczególnych powiatach **regulamin**, który dość poważnie będzie się różnił od regulaminów obowiązujących w rozgrywkach klasowych i ligowych. Regulamin rozgrywek winien być jak najpopularniejszy, w celu wciągnięcia do nich jak największej liczby LZS-ów. Nie oznacza to jednak, iż można tu pozwolić sobie na zupełną dowolność oraz na wulgaryzowanie sportu. Na radach powiatowych LZS, kierownik sekcji i wiejskich aktywistów spoczywa więc obowiązek dokładnego i wszechstronnego przygotowania oraz przeprowadzenia tegorocznych mistrzostw powiatowych.

H. Lewandowski
członek Rady Gł. LZS

Dobry start

Ludowy Zespół Sportowy przy Warsztatach Naprawczych PGR w **Obornikach** (woj. poznańskie) jest zespołem młodym, nowoorganizowanym. Powstał on w początkach grudnia 1954 r., z inicjatywy kierownictwa Warsztatów i zatrudnionej w nich młodzieży przy dużym poparciu i pomocy Komendy Powiatowej „SP”.

Już na zebraniu organizacyjnym do LZS-u zapisało się 45 członków, którzy założyli kilka sekcji: bokserską, wioślarską, piłki nożnej, strzelecką i tenisa stołowego. Wybrano też Radę LZS. Przewodniczącym jej został dyrektor Warsztatów, ob. Zbigniew Krysiński.

Trzeba powiedzieć, że kierownictwo Warsztatów serdecznie i dobrze opiekuje się LZS-em, pomaga

mu w pracy i wspólnie z młodzieżą dąży do dalszego rozwoju życia sportowego na wsi.

Obecnie do Ludowego Zespołu Sportowego w Obornikach należy już około 60 osób. Rada LZS-u planuje też założenie nowych sekcji: lekkoatletycznej, łuczniczej i atletycznej.

Najbardziej żywotną działalność wykazuje w tej chwili **sekcja bokserska**. Należy do niej ponad 20 chłopców, którzy regularnie dwa razy w tygodniu odbywają treningi. Dużym sukcesem sekcji jest pozyskanie doskonałego trenera, Aleksandra Polusa, byłego mistrza Europy w pięściarstwie.

„Cieszę się — mówi ob. Polus — że chłopcy chętnie i systematycznie uczęszczają na treningi. Pra-

cuja pilnie, słuchają moich uwag i wskazówek, tak że robią stałe postępy. Już w najbliższym czasie kilku z nich — między innymi Wiśniewski, Wiczorek II i Szymański — weźmie udział w popularnych »czwartkach bokserskich« w Poznaniu.”

Sekcja posiada rękawice, worki i gruszek treningowe oraz inny sprzęt bokserki, co pozwala na regularną pracę.

Ambitne plany i zamierzenia ma również **sekcja wioślarska**, do której należy ponad 30 członków. Z pieniędzy otrzymanych od kierownictwa Warsztatów wioślarze zakupili cztery kajaki. Niezależnie od tego budują oni własnymi siłami dwie piękne motorówki, które już w niedługim czasie zostaną spuszczone na

wodę. Sekcja uzyskała też od Prezydium Powiatowej Rady Narodowej zezwolenie na wybudowania przystani na Warcie. Budowa rozpocznie się wczesną wiosną rb.

W tej chwili wioślarze przechodzą zaprawę gimnastyczną, co pozwoli im powitać sezon w pełni sił i kondycji. Pracą sekcji wioślarskiej kieruje kol. Lucjan Kaczmarek, który ukończył niedawno kurs żeglarski i wioślarski.

Pomimo zimy rozpoczęła już treningi **sekcja piłki**

nożnej, liczy ona na razie 13 osób. Piłkarze otrzymali niedawno sprzęt od Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych.

Strzelcy i ping-pongiści nie mają wprowadzić jeszcze własnego sprzętu, ale korzystają z wydanej pomocy Komendy Powiatowej „SP”. **Sekcja tenisa stołowego** zorganizowała na razie rozgrywki o mistrzostwo wewnętrzne, ale już myśli o spotkaniach i zawodach z innymi drużynami.

*

LZS-owcy z Warsztatów Naprawczych postanowili przyczynić się do pobudzenia życia sportowego w tych PGR-ach, do których wyjeżdżają w związku ze swymi obowiązkami służbowymi. W tym celu wciągają chętnych z bliższych PGR-ów do swego LZS-u, a w dalej położonych gospodarstwach **zakładają nowe zespoły sportowe.**

Jak widać, Ludowy Zespół Sportowy w Obornikach wystartował dobrze.

*Tomasz Czubański
korespondent*





Konkurs SZTUKI LUDOWEJ



Zgłaszajcie swój udział w Ogólnopolskim Konkursie Sztuki Ludowej, ogłoszonym dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń przez Polski Komitet Przygotowawczy Festiwalu.

Do konkursu będą dopuszczane dzieła o dowolnej tematyce, mające związek z naszą kulturą narodową oraz wyrażające uczucia i walkę młodzieży o pokój i przyjaźń między narodami.

Na konkurs możecie nadsyłać prace z następujących działów sztuki ludowej: tkactwo ludowe, haft i koronka; rzeźba, snycerstwo i malarstwo ludowe; garncarstwo toczone na kole i lepienie figuralne z gliny; wycinanki i naklejanki z kolorowego papieru; pisanki, pajaki ze słomy i papieru kolorowego, bukiety i ozdoby papierowe, wieńce dożynkowe, wlechy i różgi weselne, palemki z suszonych kwiatów, obrzędowe szyszki weselne i inne; wypiekane figurki z ciasta; wyroby ze skóry; ozdobne wyroby bednarskie, plecionki z wikliny, korzenia i rogożyny; ozdoby z metalu, jak spinki, klamry, filigrany i inne.

Przewidziane są zakupy prac stojących na odpowiednim poziomie, a za najlepsze prace — wysokie i liczne nagrody.

Oto one:

	N a g r o d y		
	I	II	III
za tkaniny	3 po 4.000 zł	3 po 2.500 zł	6 po 1.000 zł
za rzeźbę	2 po 3.000 zł	3 po 2.000 zł	4 po 1.000 zł
za malarstwo	1 — 2.000 zł	2 po 1.500 zł	3 po 1.000 zł
za snycerstwo	2 po 1.500 zł	3 po 1.000 zł	4 po 700 zł
za garncarstwo	5 po 1.500 zł	5 po 1.000 zł	5 po 800 zł
za haft	2 po 2.000 zł	3 po 1.500 zł	4 po 1.000 zł
za koronkę	2 po 2.000 zł	4 po 1.500 zł	4 po 1.000 zł
za wycinankę	3 po 1.000 zł	4 po 750 zł	4 po 500 zł
za zdobnictwo	5 po 1.000 zł	5 po 750 zł	5 po 500 zł

Poza tym za najlepsze prace wyróżnione na Ogólnopolskim Konkursie i zgłoszone do Międzynarodowego Konkursu przewidziane są następujące nagrody:

Zdobywca I nagrody otrzymuje złoty medal „Laureata Konkursu V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń”; zdobywcy nagród II i III otrzymują medal srebrny lub brązowy, jak również wartościowe nagrody.

Poza nagrodami pocieszenia, jury będzie miało prawo przyznać specjalne nagrody za najlepsze dzieła wyrażające w treści: pokój, przyjaźń, jedność, pracę. Będą to: nagroda Pokoju, nagroda Przyjaźni, nagroda Pracy.

Na konkurs można zgłosić również prace wykonane w latach 1953, 1954 i 1955. Prace konkursowe należy przesyłać lub dostarczyć najpóźniej do dnia 5 maja 1955 roku do Wydziału lub Oddziału Kultury Rady Narodowej lub przesyłać pocztą pod adresem: Polski Komitet V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, Biuro Imprez Kulturalnych, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście nr 4.

Po tym terminie prace na konkurs nie będą przyjmowane.

Na każdym eksponacie należy na odwrocie przymocować (przykleić lub przyszyć) odpowiednie oznakowanie na papierze lub płótnie, zawierające starannie i czytelnie wypisane: imię, nazwisko, zawód, wiek wykonawcy i rok wykonania eksponatu. Dalej podać należy: wieś, pocztę, powiat i cenę lub wartość eksponatu z notatką „do sprzedania” lub „do zwrotu”.

Twórcy Ludowi, starsi i młodzi!

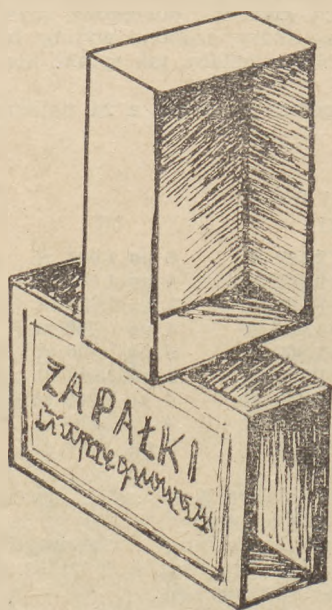
Uczcie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń jak najlichnijszym udziałem w konkursie przez nadesłanie najlepszych i najnowszych prac z zakresu sztuki ludowej!

TO WCALE NIE TRUDNE

POMYŚL I ZGADNIJ...

1. Co można widzieć z zamkniętymi oczami?
(Sen)
2. Z ciężarem idzie, bez ciężaru staje?
(Zegar z wagami)
3. Sześć nóg, dwie głowy, a ogon jeden —
co to jest?
(Jeździec na koniu)
4. Jaki znak trzeba postawić między liczbami 2 i 3, aby otrzymać liczbę większą od 2, a mniejszą od 3?
(Przecinek. Otrzymamy 2,3)

SKACZĄCE PUDEŁKO



Ustawcie dwie części pudełka od zapalek jak na rysunku. Zaproponujcie komuś z widzów, aby mocno uderzył w pudełko pięścią, tak żeby rozbił je w drzazgi.

Próba się nie uda. Pudełko uskoczy daleko w bok, lecz nie złamie się.

WYŚCIG Z PIŁKĄ

W grze bierze udział dowolna, ale parzysta liczba uczestników. Przybory to kilka lub dwie piłki ręczne.

Na boisku rysujemy linię startu i odległą od niej o 20—30 kroków linię mety. Na starcie wszyscy uczestnicy gry ustawiają się parami, każda para otrzymuje piłkę, którą

umieszcza między głowami (dla wygody można przytrzymywać się nawzajem w pasie rękami, piłkę jednak przytrzymujemy tylko głową). Na dany znak pary wyruszają w kierunku mety, starając się nie upuścić piłki na ziemię. Wygrywa ta para, która pierwsza dobiegnie do mety.

UWAGA: Która para upuści piłkę — wychodzi z gry.



ODMIANA I. Wszystkich uczestników gry dzielimy na dwie grupy i ustawiamy parami. Pierwsza para z każdej grupy otrzymuje piłkę, którą umieszcza jak wyżej. Po gwizdku pary biegają do mety, stamtąd przerzucają piłkę do swoich grup, na linię startu, skąd nowa para wyrusza. Zwycięża ta grupa, której uczestnicy pierwsi ukończą wyścig.

UWAGA: Jeśli piłka upadnie na ziemię, gracze obowiązani są podnieść ją, umieścić między głowami i biec dalej — starać się nadrobić stracony czas.

ODMIANA II. Potrzebna jedna piłka i zegarek (z sekundnikiem). Wszyscy ustawiają się parami w jednym rzędzie. Na znak sędziego pierwsza para, z piłką między głowami, biegnie do mety. Sędzia mierzy czas i notuje wyniki na kartce. Zwycięża ta para, która przebiegnie wyznaczoną odległość w najkrótszym czasie.

KTO SILNIEJSZY?

(Gra dla chłopców)

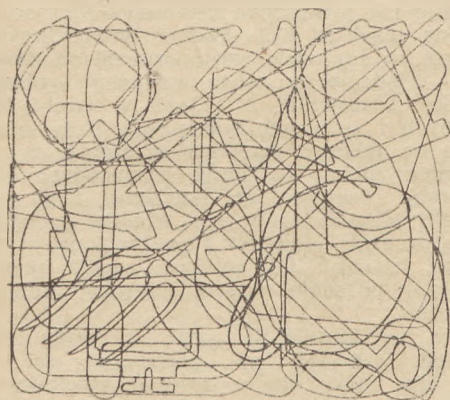


Na końcach grubej, mocnej linki 2—3 metrowej długości przywiązujemy dwa mocne, krótkie kijki. Linkę wyprostowaną kładziemy na ziemi. W odległości 3 kroków od końców

linki stawiamy klocek. Dwaj gracze ujmują prawą ręką końce linki i na sygnał ciągną w swoją stronę, starając się lewą ręką dosięgnąć klocek. Kto podniesie klocek z ziemi — wygrywa.

Zwycięzca mierzy się teraz z następnym uczestnikiem gry. Kto wygra, zmierzy się z następnym itd. Ostatni, który wygra, otrzymuje nagrodę.

CZY JESTEŚ SPOSTRZEGAWCZY?



Wymieńcie nazwy przedmiotów znajdujących się na rysunku.

CZY TRAFISZ?



Pilkę nożną przywiązujemy na długiej linie do słupka wbitego w ziemię. Uczestnik gry staje naprzeciw piłki w odległości 5—6 kroków, sędzia zawiązuje mu oczy opaską. Zadaniem grającego jest podejść do piłki i kopnąć ją, co udaje się bardzo rzadko. Ten, kto kopnie piłkę za pierwszym razem, otrzymuje 3 pkt., kto uczyni to za drugim razem, otrzymuje 2 pkt., za trzecim — 1 pkt. Zwycięża ten, kto otrzyma największą ilość punktów.

○ bohaterstwie na codzień

(KSIĄŻKA WIERY KIETLIŃSKIEJ „MĘSTWO“)

PAMIĘTAMY czas narodzin Nowej Huty, pierwszego w Polsce miasta socjalistycznego. Wśród jego budowniczych, którzy dzwigali na podkrakowskich polach, pustkowiach i łąkach fundamenty pierwszych domów i zręby miasta — prze-ważała młodzież. Chłopców i dziewczęta, młodych ludzi, którzy zjechali się tutaj ze wszystkich stron Polski, czekała trudna praca i ciężka szkoła życia. Wielu z nich w trudnych warunkach hartowało się wśród zmagających z przeszkodami, nie brakło i takich, których trudności załamywały, którzy tchórzli, rezygnowali z pionierskiej pracy i odpadali z szeregu budowniczych.

Kiedy było źle i ciężko pod płótnami namiotów, w nieprzytulnych, zimnych barakach, w pierwszych prymitywnych hotelach robotniczych — często wówczas brzmiało z ust młodzieży słowo: Komsomolsk. — Nowa Huta to nasz Komsomolsk — mówiono. — To pierwsze w Polsce miasto budowane rękami młodzieży, tak jak Komsomolsk — miasto dźwignięte na dalekich krańcach Związku Radzieckiego...

Wiadomo było już wtedy, że istnieje powieść o budowie Nowego Miasta nad Amurem — Komsomolska. Wymieniano tytuł tej powieści — „Męstwo“ — i jej autorkę — Wierę Kietlińską. „Męstwo“ ukazało się w polskim tłumaczeniu Wacławy Komornickiej, nakładem wydawnictwa „Iskry“ dopiero w roku ubiegłym.

Autorka „Męstwa“ — od pierwszych lat młodości aktywistka Komsomolu, później zaś także i partii — należy do tych twórców, którzy materiały do swych dzieł czerpią przede wszystkim z życia. Akcja „Męstwa“ rozgrywa się na terenie budowy Nowego Miasta nad Amurem, w pierwszym, niezwykle trudnym, bodaj że najcięższym okresie jego powstawania. Wśród młodych zapaleńców są ludzie ofiarni i żarliwi, których największą troską i głównym celem jest służba krajowi, praca dla ojczyzny. Są tacy, których pociąga przede wszystkim romantyzm pokonywania przeciwności i przeżywania niezwykłych przygód. Są także tacy, którzy na pierwszym planie stawiają własną chęć wyrwania się z szarego, powszedniego życia i nieciekawej pracy. Młodzież ta niewiele w gruncie rzeczy wie o pracy, która ją czeka, i o trudnościach, jakie wnet staną się jej udziałem.

Pierwszym etapem tej podróży jest Chabarowsk, skąd komsomolcy mają ruszyć na teren właściwej budowy.

Reczywistość powszednia okazuje się znacznie cięższa i trudniejsza, aniżeli rysowała się we wszystkich przewidywaniach

młodych zapaleńców. Chwilami zdaje się spryskiwać przeciwko nim wszystko: surowy klimat, nieprzyjazna, niegościnna tajga, mróz i głód, ludzka bezmyślność i tępota, biurokracja i sabotaż wroga.

Budowa i związany z nią okres pionierskiego trudu przeobraża ludzi, a zarazem ukazuje ich prawdziwe, istotne oblicze. Kim jest na przykład Kola Platta? W rodzinnym mieście, w zakładzie, gdzie pracuje od dawna — wiadomo: to dobry, sumienny, ogólnie ceniony pracownik. A jednak w twardych, trudnych i surowych warunkach Kola załamuje się, tchórz, przeważa w nim duszyczka mieszczańska, marzącego o wygodach i o gładkiej, niekłopotliwej karierze. Kola nie potrafi przetrzymać dni wielkiej próby i ginie marnie, oszukany i zawiedziony przez wroga, któremu łatwowiernie zaufał, pozostawiając po sobie wśród kolegów pamięć deztertera.

Kim jest Siergiej Golicyn? To młody lekkość, człowiek nie pozbawiony zalet i zdolności, który dla kaprysu i zaspokojenia chwilowej słabości potrafi zdeptać serce wiernej, oddanej dziewczyny, zdradzić towarzyszy i odejść z Nowego Miasta. Po latach los krzyżuje znów drogi obojga — Siergieja, samolubnego egoisty, i Toni Wasiajewej, która niegdyś pokochała go pierwszym dziewczęcym uczuciem. Przebolawszy zawód i cierpienie, Tonia odnalazła szczęście prawdziwe, odwzajemnionej miłości — trudne szczęście, poprzedzone męką Siomy Altszule-ra, komsomolca, który pokochał ją całą duszą, nie wiedząc, że umiłowana dziewczyna stanie się matką dziecka Golicyna. Najstraszniejszą, najcięższą pokutą dla Siergieja staje się fakt spotkania po latach z synem, do którego stracił wszelkie prawo, bo jego ojcem prawdziwym, choć nie złączonym węzłem krwi, jest Sioma Altszuler.

„Męstwo“ — to przehogata kopalnia ludzkich postaci, charakterów, konfliktów, z których każdy pulsuje i kipi życiem. „Męstwo“ — to powieść, która żywo, przekonująco i wymownie ukazuje nam kształtowanie się kolektywu, przeobrażanie jednostki. Widzimy, jak w nowych stosunkach społecznych rodzi się nowa postawa wobec życia i nowa moralność, krańcowo różna od starej, zgniłej moralności mieszczańskiej.

Nie ma nic szablonowego, oschłego, wyrozumowanego w przedstawionych przez autorkę postaciach bohaterów, zarówno pozytywnych, jak ujemnych. Prawdziwa w swej młodzieńczej surowości i bezkompromisowości jest Tonia Wasiajewa i prawdziwy jest Sioma Altszuler, niepozorny, chwilami — być może — nawet i śmieszny, a tak piękny

i ludzki w swoim postępowaniu. Jakże prawdziwi są: młody poeta Isakow, marynarz Jerofanow, Katia, Kława, Andriej — dziesiątki bogato zróżnicowanych charakterami i losami ludzi, którzy mocno i żywo utrwalają nam się w pamięci. Jak skomplikowany, pełen męki i trudu jest ludzki i kobiecy los Klary Kapłan, która potrafiła przekreślić własne gorące uczucie, widząc, że oddarzany nim człowiek nie jest godzien miłości.

Pisarka ukazuje swoich bohaterów — zarówno pierwszo, jak drugoplanowych — w walce, w zwyciężaniu przeciwności, w toku przemian i przeobrażeń, w ogniu doświadczeń. Dlatego jej ludzie mają w sobie prawdę i siłę.

Budowa Nowego Miasta — to walka. W walce padają ofiary. Inna jest jednak żałona i niepotrzebna śmierć Koli Platty, po którym zostaje pamięć uciekiniera, a inna bohaterska śmierć Paszki, który ginie jak żołnierz na posterunku. Prawdziwie i trafnie odzwierciedlony został wróg, który atakuje Nowe Miasto. Ten wróg działa wszelkimi sposobami, nie waha się przed użyciem żadnego z nich. Sahotaż w dostawach produktów i materiałów dla budowy, kula zza węgła i skrytobójczy cios nożem, szerzenie wrogich plotek, demoralizacja i rozpijanie budowniczych, planowe, na szeroką miarę zakrojone wyniszczanie kadr ludzkich, pod przykrywką demagogicznych frazesów o mieście, które „wyrośnie na kościach ludzkich“, nikczemna robota, jaką prowadzi zdradziecki trockista Granatow, długo ukrywający swe prawdziwe oblicze, wreszcie zaś plotka, oszczerstwo, kalumnia. Przed niczym nie cofają się ci, dla których nowe budowy, nowe miasta, nowe osiągnięcia, umacnianie potęgę Kraju Rad, są przedmiotem nienawiści. Walkę z tym wrogiem autorka przedstawia bez osłonek i bez nazbyt optymistycznych uproszczeń. Walka jest surowa i nieubłagana, zginie w niej mądry, dzielny, odważny Morozow, omal nie zostaje zdruzgotana Klara Kapłan, lecz w ostatecznej rozgrywce zwycięży sprawa, którą reprezentuje załoga budowniczych Nowego Miasta, zwycięży idea, którą reprezentuje partia i Kom-somol.

Spełni się bez wątpienia serdeczne życzenie autorki, zawarte w jej przedmowie do polskiego wydania „Męstwa“.

„...Przesyłając pozdrowienia moim polskim czytelnikom, życzę im z całego serca, aby poznali romantyzm walki i zwycięstw, romantyzm tworzenia nowego, pięknego życia. Niech nie lękają się przeszkód wyrastających na ich

drodze — im trudniej przychodzi zwycięstwo, tym jest bardziej cenne i upragnione. Dla człowieka zaś młodego, silnego, energicznego jakże porywającą jest rzeczą, gdy może wszystkie swe siły i wolę poświęcić wielkiemu dziełu, które przetrwa wieki. Macie do tego wszelkie warunki — niechże więc sprzyja wam powodzenie!...“

„Męstwo“ Kietlińskiej jest książką, która powinna trafić do jak najszerszych rzesz młodzieży. Zapoznać się z nią i popularyzować powinny wszystkie placówki kulturalno-oświatowe oraz organizacja ZMP. Książka ta będzie nieocenioną pomocą przede wszystkim w pionierskich kołach ZMP-owskich.

Pracę rozpoczniemy od spopularyzowania książki (artykuł w gazetce ścienniej, krótki fragment książki lub wypowiedź czytelnika na planszy czytelniczej, ogłoszenie zawiadamiające, że ta książka jest w bibliotece, anons o książce lub odczytanie fragmentu przez radiowęzeł, odczytanie fragmentu książki na zebraniu ZMP lub w czasie zajęć świetlicowych itp.). Gdy rozbudzimy zainteresowanie książką, będziemy się starali, aby jak największa ilość młodzieży mogła ją przeczytać i przedyskutować. W tym celu możemy organizować wspólne głośne czytanie całości lub najważniejszych części książki, lub też samą dyskusję nad przeczytaną indywidualnie książką. Dyskutować możemy nad całą książką lub — co wydaje nam się słuszniejsze — nad kolejnymi wybranymi zagadnieniami. Dobrze byłoby zorganizować wypowiedzi pisemne na temat książki — można w tym celu ogłosić specjalny konkurs na najlepszą wypowiedź, np. pt. „Czego nauczyłem się z książki »Męstwo« Kietlińskiej“. Nagrodą może być sama książka. Można zorganizować dyskusję nad książką dla młodzieży całej gromady lub nawet powiatu.

Trud włożony w zorganizowanie masowego czytania „Męstwa“ sówicie nam się opłaci, gdyż młodzież nasza, a zwłaszcza pionierzy znajdą w niej wiele wskazówek i oparcie w trudnych dla siebie chwilach.

„Męstwo“ Kietlińskiej powinno być także szeroko spopularyzowane wśród młodzieży województw rzeszowskiego, krakowskiego, kieleckiego i warszawskiego, czyli tych województw, z których młodzież wyjeżdża na Zaciąg Pionierski. Dyskusja nad książką zapali młode umysły i serca do trudnej i twórczej pracy, pozwoli poznać bliżej wielki romantyzm życia i pracy naszego budownictwa.

Monika Warneńska

Odpowiadamy na listy

Kol. Brunon Sikorski z Rożentala:

Proście o przysłanie łatwej sztuki dla Waszego młodego zespołu teatralnego. „Z powiatu” przysłano Wam sztuki trudne, których Wasz zespół nie jest w stanie wystawić. Nie piszecie jednak, kto „z powiatu” przysłał — czy Oddział Kultury PRN, czy Powiatowy Dom Kultury?

Wyjaśniamy, że redakcja nie dysponuje materiałami repertuarowymi do tego stopnia, aby dostarczać je świetlicom. Możemy Wam pomóc przez wskazanie kilku pozycji, które są łatwe do wykonania.

W poszczególnych numerach „Pracy Świetlicowej” stale zamieszczane są materiały repertuarowe. Podajemy dla przykładu:

„Nieproszeni goście” — program artystyczny na zabawę świetlicową. „Praca Świetlicowa” nr 12/53.

„Gazetka jak lustro, to znaczy — każdy siebie zobaczy” — program humorystyczno-satyryczny. „Praca Świetlicowa” nr 1/54.

„Latawiec” — obrazek sceniczny A. Lachowicza. „Praca Świetlicowa” nr 12/54.

Jeśli nie posiadacie dawnych roczników „Pracy Świetlicowej”, a nie możecie ich wypożyczyć z innych świetlic czy Powiatowego Domu Kultury, zwróćcie się do PPK „Ruch”, Oddział Prasy Archiwalnej, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Ciekawy materiał znajdziecie w zbiorze „Inscenizacje opowiadań i fragmentów powieści współczesnych pisarzy polskich” w opracowaniu Al. Naborowskiej. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika” 1955.

Dalsze materiały:

„Przemiana” — adaptacja sceniczna opowiadania A. Banasia „Stalowy koń”, przygotowana przez A. Bielawską. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika” 1953.

Al. Baumgardten: „Chłopcy z jednej rodziny” — sztuka w jednym akcie. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika” 1953.

Leon Pasternak, Stefan Artowski, Józef Hen: „Skąd wolność szła” — trzy obrazy sceniczne. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika” 1953.

„Od odrobku do dorobku” — satyryczne „podorywki” w opracowaniu Z. Wiktorczyka. Biblioteka Świetlicowa „Czytelnika” 1953.

Uzyskanie tych materiałów powinien Wam ułatwić Powiatowy Dom Kultury w Tczewie, do którego obowiązków należy pomoc w wyborze materiałów i opracowaniu ich z zespołem.

Napiszcie do nas, jaką sztukę wybraliście do grania i jak pomógł Wam Powiatowy Dom Kultury?

Zespołowi Artystycznemu w Publicznej Szkole Podstawowej w Miłoradzu, zapytującemu o wykorzystanie fletu pasterskiego w kapeli ludowej, przytaczamy jako odpowiedź list prof. J. Klukowskiego:

Czytelnicy nasi, zainteresowani artykułem „Jak wykorzystać różne instrumenty muzyczne” („Praca Świetlicowa” nr 5/54), omawiającym zastosowanie różnych instrumentów w kapeli świetlicowej, stawiają pytania, na które chcemy odpowiedzieć. Pytania dotyczą instrumentu p. n. „flet pasterski” lub „flet prosty”, po niemiecku: „Blockflöte”.

Instrument ten wyglądem zewnętrznym i budową przypomina bardzo fujarkę pastuszą, jaką słyszeliśmy np. w zespole braci Frączyków pod Limanową.

Fujarka jest instrumentem ludowym samorodnym, dostarczany masowo na jarmarki lub wyrabiany przez grajków dla własnego użytku. Bracia Frącykowie używają fujarek w stroju „D”, co im ułatwia grę w tonacji D-dur, najłatwiejszej dla towarzyszącego skrzypka. Na tych prostych budowy instrumentach możliwe jest osiągnięcie skali chromatycznej w obrębie półtorej do dwóch oktaw, ale tylko w pokrewnych strojowi zasadniczemu tonacjach, w odległości maximum do dwóch znaków przykluczowych.

Flety proste („Blockflöte”) produkcji fabrycznej są wyrabiane w różnych strojach. Ułatwia to grę w dowolnych tonacjach i pozwala łączyć instrumenty w chóry-kapele. Nazwy, w zależności od strojów i rozmiarów, jak w chórze, a więc flet-sopran, alt, tenor, baryton (bas).

Czy jest możliwe zorganizowanie takiego zespołu? Raczej nie. Do niedawna łatwo było nabyć poszczególne instrumenty (i szkołę na nie) na terenach Ziemi Odzyskanych. Obecnie jest to sprawa trudna. Nasze fabryki nie wyrabiają fletów prostych.

Ponadto trzeba dodać, że prowadzenie podobnej kapeli wymagałoby od kierownika dużej wiedzy fachowej, nie mówiąc o konieczności tworzenia repertuaru.

Kto natomiast posiada już flet prosty — sopran, tenor lub alt — może go użyć w szerokim zespole jako instrumentu prowadzącego melodię, a naśladującego fujarkę. Sopran i tenor w stroju „C” mogą od razu grać partię swoją z nut. Dla altu, spotykanego najczęściej w stroju „F” lub „G”, trzeba głos transponować. Strój instrumentu zwykle jest oznaczony właściwą literą, wybitą u góry na przedniej jego części. Palcowanie (aplikatura) w zakresie skali diatonicznej — bardzo podobne jak na zwykłym flecie lub oboju.

J. Klukowski

- I. OD REDAKCJI.
- II. ARTYKUŁ WSTĘPNY. Jesteś ogniem i światłem w pracy nad wielkością narodu — *Jan Wiktor* (str. 4).
- III. LISTY Z TERENU. O KULTURĘ NASZEJ GROMADY. O wieźmach, czarownicach i nieszczęściach — *Marian Korniluk* (str. 12). W Machnowie młodzież przoduje — *Mieczysław Piechnik* (str. 15). My wychowujemy człowieka — *Jan Tujaga* (str. 17). Szkoła, przedszkole, stałe kino — to tylko część naszych osiągnięć — *Wacława Jaworska* (str. 18). Gospodarowania na roli trzeba się uczyć — *Andrzej Stasiak* (str. 19).
- IV. Z DOŚWIADCZEŃ NASZEJ PRACY: Pięć kilometrów od Brzeźnicy i jeszcze dalej.. — *Hieronim Nowakowski* (str. 21). Fabryka współzawodniczy ze wsią — *Emil Zurek* (str. 24). Wieś współzawodniczy z fabryką — *Fran-ciszek Drynkowski* (str. 26). Trudno jest pracować kierownikowi świetlicy bez pomocy zarządu — *Maria Rogowska* (str. 32).
- V. DONIOSŁA UCHWAŁA: Omówienie Uchwały Prezydium Rządu w sprawie wzmoczenia działalności kulturalno-oświatowej prezydiów rad narodowych (str. 30).
- VI. ROZMAWIAMY O FILMIE „Pokolenie“ — *Monika Michalska* (str. 32).
- VII. ZESPOŁY ARTYSTYCZNE: Nie zamykajmy się w zespole — *Karol Pod-górski* (str. 35). Krzyk o repertuar — *Lucyna Bagrowska* (str. 37). „Nie wiedzieliśmy, że to brzydkie“ — *Wanda Mieczysławska* (str. 40). „Gdybyś, niedźwiedziu w mateczniku siedział..“ — *W. B.* (str. 42). OD ŚWIETLICY DO ŚWIETLICY. Zaczęło się od dwóch metrów wapna (str. 46). Razem z Radą (str. 46). SMUTNE, ALE PRAWDZIWE. 10 minut dla kultury (str. 47).
- VIII. REPERTUAR — Rok 1905: Program wieczornicy — *Stefan Durmaj* (str. 48). Przygotowujemy program wieczornicy pierwszomajowej (str. 51).
- IX. PROPAGUJEMY WIEDZĘ ROLNICZĄ: Upowszechniamy uprawę kukury-dzy — inż. mgr *Andrzej Drewniak* (str. 56). Uwaga! Myślmy o siewach — *Kazimierz Matejak* (str. 61).
- X. ZACIĄG PIONIERSKI: Jeszcze o pionierach — *Julian Gałaj* (str. 64).
- XI. GROMADZKIE RADY NARODOWE: Plany radnej — *Zbigniew Ślęczka* (str. 67).
- XII. PRZEGLĄD WYDARZEŃ KULTURALNYCH: Wystawa sztuki meksy-kańskiej (str. 69). Wymiana kulturalna z zagranicą (str. 71). Muzyka Cho-pina (str. 74). Cały świat obchodzi Rok Mickiewiczowski (str. 75). Włodzi-mierz Lenin (str. 76). Nasz Kalendarz (str. 78). Nasza kronika (str. 81).
- XIII. PRACA Z DZIEĆMI: Dzieci sadami zdobią wieś — *Zbigniew Pawłowski* (str. 86).
- XIV. Z ŻYCIA MŁODZIEŻY: Jak spędzić niedzielę — *Roman Matlak* (str. 89). Przy sobocie po robocie (str. 92).
- XV. SPORT, GRY, ZABAWY: Mistrzostwa powiatu — *Henryk Lewandowski* (str. 94). Dobry start — *Tomasz Czabański* (str. 95). To wcale nie trudne (str. 98).
- XVI. KONKURS SZTUKI LUDOWEJ (str. 97)
- XVII. NA PÓLCE Z KSIĄŻKAMI: O bohaterstwie na codzień. (Książka Wiery Kietlińskiej „Męstwo“) — *Monika Warneńska* (str. 100).
- XVIII. ODPOWIADAMY NA LISTY (str. 102).
- XIX. DODATEK MUZYCZNY „ŚPIEWAJMY“.

Miesięcznik „Praca Świetlicowa” — Warszawa, Senatorska 13/15, tel. 68291, wewn. 86. Warunki prenumeraty: rocznie — 48 zł, półrocznie — 24 zł, kwartalnie — 12 zł. Cena pojedynczego numeru w sprzedaży, łącznie z dodatkiem muzycznym „Śpiewajmy” — 4 zł. Cena numeru podwójnego — 8 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wydawca RSW „Prasa”. Pismo redaguje Kolegium Redakcyjne. Administracja — Warszawa, Wiejska 12. Telefon 8-24-11

KOLPORTAŻ PPK „RUCH”, ODDZ. WARSZ. — Warszawa, UL. SREBRNA 12.

Podp. do druku 21.III.55. Obj. 6 $\frac{1}{2}$ ark. Nak. 15.655 egz. Pap. druk. sat. kl. V 60 g B1.
Zakł. Graf. RSW „Prasa”, Warszawa, Smolna 12. Zam. 568. B-6-3620.

BIBLIOTEKA

P. W. S. P.

w

Gdańsku

C - 11 - 32

1955

nr. 3.

